CZYTELNIA PRASY
Białystok

Ekspresowe wywiady

LATO z Gazetą

Wypytujemy 19-letnią mieszkankę monarchii konstytucyjnej, Wielkiego Księstwa Luksemburg — DENISE FISCHER.

— Jak znalazłaś się w Białymstoku?

— W szkole uczyłam się trochę o Polsce, o ludziach, o gospodarce. Chciałam zobaczyć ten duży socjalistyczny kraj, więc skorzystałam z zaproszenia koleżanki z Białegostoku, z którą koresponduję po angielsku od paru lat, no i przyleciałam samolotem.

— Wielkie Księstwo Luksemburg ma niewielki obszar. Ile trzeba czasu na przejechanie najdłuższej trasy?

— Samochodem około dwóch godzin, bo z północy na południe jest najwyżej około 90 km. Ale często jeżdżę na zakupy do Belgii, RFN i do Francji: to zaledwie 20 minut

Ciąg dalszy na str. 3

Ślubuję ci wierność, czyli...

RATOWAĆ WIEŚ

str. 3

Byłam narzeczoną kina mówi CLAUDIA CARDINALE

str. 4

Jan Brzeski:

Saga rodu LEWONIEWSKICH

str. 4

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 188 (11 183) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 14.08.1987 r. Nakład 220.000 Cena 12 zł

Zestrzelenie samolotu afganistańskiego

Afganistański samolot transportowy typu „AN-26" został zestrzelony w czwartek nad rejonem Dera-Mangal rakietą „Stinger" produkcji amerykańskiej — podała agencja Bachtar.

Samolot odbywał lot na trasie Kabul—Chost. Na jego pokładzie znajdowała się 5-osobowa załoga, 7 pasażerów i towary przeznaczone dla mieszkańców okręgu Chost. Ofiarami nowej zbrodni dokonanej przez wspieranych z zagranicy ekstremistów było 12 osób, w tym 2 dzieci. (PAP)

Kolejna amerykańska próba jądrowa

Stany Zjednoczone przeprowadziły w czwartek kolejną podziemną próbę jądrową na poligonie w stanie Nevada. Jak podało ministerstwo energetyki USA, siła wybuchu wynosiła od 20 do 150 kiloton.

Próby dokonano w celach wojskowych, w ramach badań prowadzonych w laboratorium w Los Alamos — jednym z centralnych laboratoriów Pentagonu, gdzie opracowuje się nowe rodzaje broni, — w tym również jądrowej. Laboratorium w Los Alamos bierze udział w realizacji programu wojen gwiezdnych.

Jak podała agencja UPI, była to 11 oficjalnie przeprowadzona amerykańska eksplozja jądrowa w tym roku.

ZSRR—USA

Wspólna wyprawa na Marsa?

Dziennik „Komsomolskaja Prawda" opublikował artykuł rozważający ideę wspólnej ekspedycji ZSRR i USA na Mars. Gazeta powołuje się przy tym na opinie uczonych obu krajów — uczestników niedawnego mostu telewizyjnego Moskwa — San Francisco.

Według obliczeń naukowców, nakłady na opracowanie nowych technologii i konstrukcji zwróciłyby się wielokrotnie po szerokim zastosowaniu ich w warunkach ziemskich. Koszt urzeczywistnienia projektu byłby dwukrotnie mniejszy od planowanych przez Stany Zjednoczone wydatków do 1993 roku na program „wojen gwiezdnych". Przy obecnym poziomie rozwoju nauki ekspedycja na Mars byłaby nawet tańsza od lotu na Księżyc przed 20 laty.

pogoda

DZIŚ — w dzień zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami duże, miejscami przelotne opady deszczu, w nocy zachmurzenie duże z opadami. Temperatura maksymalna 18—20 st. C., minimalna 7—9 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, zachodni i południowy.

JUTRO — zachmurzenie duże z opadami deszczu, nieco chłodniej.

IMIENINY: Alfreda, Maksymiliana. (it)

Po drabinie do szczęścia

W Białostockiem — za mało pieniędzy ■ W Łomżyńskiem — 48 obiektów do remontu ■ W Suwalskiem — lżej, bo mają priorytet

INFORMACJA WŁASNA

To nieprawda, że remonty szkół rozpoczynają się i kończą w czasie wakacji. Trudno przecież przeprowadzić modernizację, która często oznacza dobudowę kilku sal lekcyjnych czy wymianę centralnego ogrzewania, w ciągu miesiąca — usłyszałam w kuratoriach województw BIAŁOSTOCKIEGO, ŁOMŻYŃSKIEGO i SUWALSKIEGO.

Dyrektorzy i inspektorzy dodają, że chcąc przystąpić do remontu kapitalnego trzeba co najmniej dwa lata wcześniej zacząć gromadzić materiały.

Właśnie ich niedostatek opóźnia wiele rozpoczętych modernizacji na Białostocczyźnie. Brakuje cementu, wapna, lepiku i papy. Trudno zdobyć kleje i wykładziny podłogowe. „Lentex" nie nadaje się do szkół, a wykładzina typu „Rekord" zniknęła z rynku. Między innymi kłopoty mate-

Ciąg dalszy na str. 2

Od wielu lat główne trofea sopockiego festiwalu wykonywane są przez artystów-rzemieślników ze Spółdzielni Pracy Rękodzieła Artystycznego „Bursztyny" w Gdańsku. „Bursztynowe Płyty" są wykonane z wysokiej próby srebra i bursztynowej sylwetki ptaka, wmontowanej w otwór. „Bursztynowy Stowik" to ptak we fragmencie srebrnej klatki. Autorem rzeźb jest Antoni Łopuszański, pracownik spółdzielni.

Na zdjęciu „Bursztynowe Płyty".

CAF — S. Kraszewski

wiadomości dnia

Prof. St. Barański członkiem Nowojorskiej Akademii Nauk

✶ WARSZAWA — Członkiem Nowojorskiej Akademii Nauk został płk prof. Stanisław Barański, wybitny naukowiec, specjalista z dziedziny medycyny lotniczej i kosmicznej, komendant Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej w Warszawie.

Zakaz marszów

✶ PARYŻ — W dzienniku „Journal Officiel" wychodzącym na Nowej Kaledonii opublikowano dekret zakazujący organizowania wszelkiego rodzaju marszów w okresie do 13 września br. tj. do dnia, w którym ma się odbyć referendum w sprawie przyznania temu archipelagowi niezależności. Dekret wymierzony jest przede wszystkim przeciwko członkom Frontu Narodowego Socjalistycznego Wyzwolenia Kanaków, którzy planowali zorganizowanie w drugiej połowie sierpnia zakrojonego na szeroką skalę „marszu niezależności".

Desygnowanie nowego premiera

✶ LIZBONA — Prezydent Portugalii, Mario Soares wyznaczył oficjalnie przywódcę Centroprawicowej Partii Socjaldemokratycznej (PSD) Anibala Cavaco Silvę na stanowisko premiera i powierzył mu misję utworzenia nowego rządu portugalskiego.

Setki śmiertelnych ofiar powodzi

✶ DELHI — Z Katmandu donoszą, że liczbę śmiertelnych ofiar powodzi i osunięć ziemi w Nepalu ocenia się już na 200—300 osób. Monsunowe deszcze i ich skutki sparaliżowały życie kraju.

Wymiana więźniów

✶ BERLIN — Na podstawie porozumień między kompetentnymi placówkami NRD i RFN odbyła się 12 sierpnia na przejściu granicznym Wartha wymiana osób przebywających w więzieniach w obu państwach.

(opr. ska)

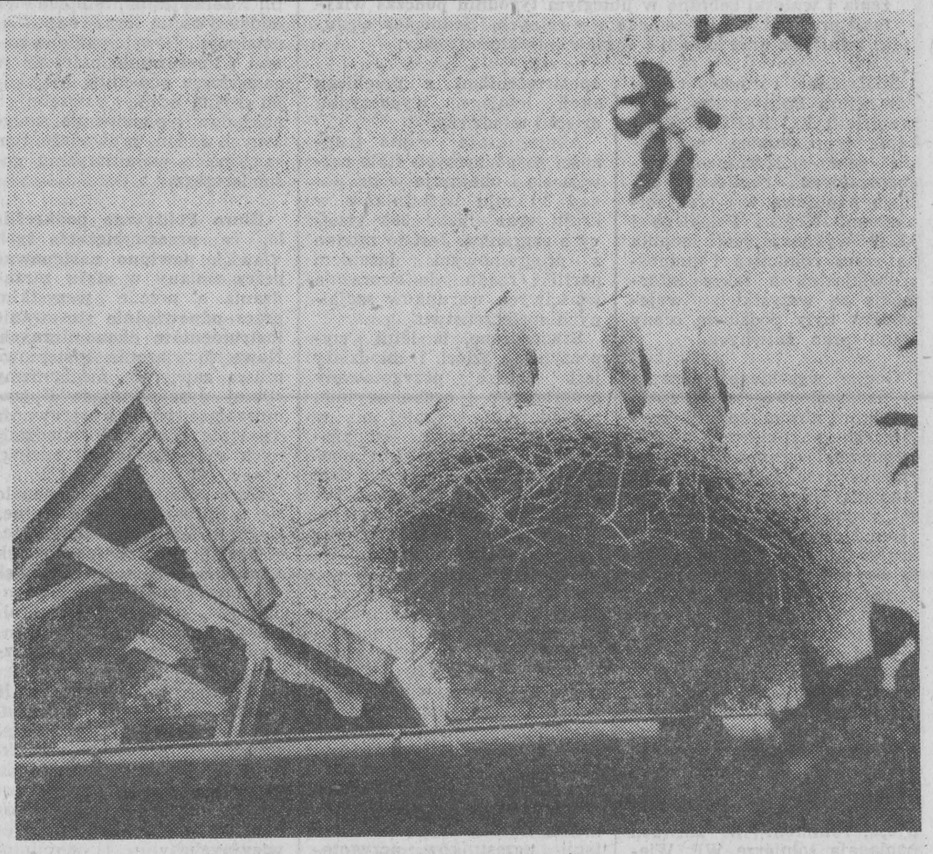

Czyżby zbierały się już do odlotu...
Fot. A. Chomicz

ZUS przed kolejną rewaloryzacją

Pierwsze wypłaty już we wrześniu

★ PODWYŻKI BĘDĄ WYPŁACONE NA CZAS ★ U PONAD 95 TYSIĘCY EMERYTÓW Z NASZEGO REGIONU ZWIĘKSZY SIĘ BUDŻET ★ KOMPUTERY UŁATWIAJĄ LICZENIE

INFORMACJA WŁASNA

Druga w tym roku, po wiosennych wypłatach waloryzacyjnych, operacja dotycząca podwyżek emerytur i rent z tzw. starego portfela weszła w ostatni etap przygotowań. Właściwie, jak nas poinformowano w trzech oddziałach ZUS (w Białymstoku, Łomży i Suwałkach) wrześniowe podwyżki gotowe są już do wypłaty. Z pewnością w dużej mierze pomógł w liczeniu komputer z białostockiego ZETO.

Zasady podwyżek rewaloryzacyjnych są znane. Przypomnijmy tylko, że **zostały one uzależnione od roku przejścia na emeryturę lub rentę, a także od otrzymania tzw. dodatku pielęgnacyjnego** (przysługuje on tym, którzy ukończyli 75 lat lub są inwalidami pierwszej grupy). Kwotę podwyżki oblicza się jednorazowo od podstawy wymiaru emerytury lub renty z 28 lutego br., a więc sprzed waloryzacji, a wypłaca się po połowie od 1 września 1987 r. i do 1 września 1988 r. Podwyżki będą — rzecz jasna — dodane do nowej, zwaloryzowanej podstawy wymiaru, przysługującej odpowiednio 31 sierpnia 1987 r. i 31 sierpnia 1988 r.

U ponad 95 tysięcy osób trzeciego wieku z naszego regionu zwiększy się budżet domowy. Największa grupa — to osoby, którym świadczenia przyznano przed końcem 1981 r. One też skorzystają z podwyżki stosunkowo wyższej. Przykładowo: inwalidzi I grupy oraz ci, którzy do 31 grudnia 1986 r. ukończyli 75 lat

Ciąg dalszy na str. 2

„Eltor" po półroczu

Pod wysokim napięciem

INFORMACJA WŁASNA

Pierwszy etap elektryfikacji wsi zakończono kilkanaście lat temu. Prąd dopływa niemal do wszystkich zagród w naszym regionie. Obecnie prowadzone są głównie prace remontowe oraz budowy nowych urządzeń, czyli modernizacje sieci elektroenergetycznej. Praktycznie monopolistą w tej branży jest przedsiębiorstwo „Eltor" w Białymstoku. Jak minęło półrocze? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do zastępcy dyrektora — **Dymitra Romańczuka.**

Ciąg dalszy na str. 2

Społeczność lokalna surowym krytykiem

W latach osiemdziesiątych w socjologii i w praktyce wzrasta zainteresowanie małymi grupami i społecznościami lokalnymi jako bliskimi codziennego życia człowieka. Są one wszakże czułym barometrem zmieniających się warunków i sytuacji zarówno jednostek jak i zbiorowości. W jakiejś mierze jest to reakcja na wcześniejsze dążenie do jednorodności społecznej i pomijania specyfik grupowych, ale i przejaw rzeczywistego doceniania ludzkich postaw, dążeń i aspiracji.

Od kilku lat Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku realizuje kompleksowe, interdyscyplinarne badania dotyczące aktywizacji gospodarczej i społecznej gmin położonych we wschodniej części woj. białostockiego. Częścią ogólniejszych przedsięwzięć badawczych są socjologiczne studia nad społeczno-kulturowymi uwarunkowaniami rozwoju tzw. „ściany wschodniej" woj. białostockiego.

W artykule niniejszym zamierzam przedstawić fragment wyników badań przeprowadzonych na próbie reprezentatywnej (263 osoby) mieszkańców gminy Narew w sierpniu 1986 roku w trakcie obozu naukowego Studenckiego Koła Socjologów przy Instytucie Nauk Społecznych Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Pragnę się zastrzec, że nie jest moim zamierzeniem ocenianie władz gminnych czy też mieszkańców, którzy przyjęli nas bardzo serdecznie, udostępniając nam niezbędne dane, informacje i opinie.

Naszym wspólnym celem jest poszukiwanie nowych możliwości rozwojowych w trudnych warunkach ekonomicznych kraju, wskazywanie na bariery ekonomiczne, społeczne czy kulturalne oraz wyszukiwanie sił motorycznych tkwiących w ludziach, w ich nie zawsze uzewnętrznionej podmiotowości czy wreszcie w zbiorowościach jako całości. W tym znaczeniu nie jest to więc tylko refleksja o społeczności gminy, ale o pewnej typowości postaw i zachowań mieszkańców województwa, a może i kraju.

GMINA NAREW — JAKA JEST?

Według danych Ośrodka Badań Naukowych w Białymstoku, uwzględniających podstawowe warunki geograficzne, infrastrukturę społeczno-gospodarczą, wyniki produkcyjne i inne, gmina Narew została zaliczona do kategorii gmin opóźnionych w rozwoju mających w skali województwa na ogół trudniejsze warunki produkcyjne.

W odpowiedzi na pytanie o to, czy jest ona — ogólnie mówiąc — dobrze rozwinięta w rozwoju społeczno-gospodarczym czy też opóźniona w stosunku do innych gmin woj. białostockiego 9,9 proc. respondentów stwierdziło, że jest rozwiniętą i dobrze funkcjonującą, 53,2 proc. — średnią, 23,9 proc. — nieco opóźnioną w rozwoju. W świadomości jej mieszkańców lokowana jest wyraźnie wyżej w porównaniu z tym, co mówią zobiektywizowane dane OBN. Poglądy na temat pozycji własnej gminy w województwie bliskie są średnim. Uważa się, że inne gminy są podobne pod względem stopnia rozwoju, że — na dobrą sprawę — wszędzie na wsi jest podobnie, występują co najwyżej różnice nieznaczne. W przedstawionych przekonaniach zawarte jest wyraźne założenie o podobieństwie życia wiejskiego i o tym, że są małe szanse i możliwości zmiany sytuacji. Lepsze możliwości ulokowane są gdzieś dalej poza nami i w zasadzie dotyczą miasta.

Podstawowy problem sprowadza się zatem do dominacji w świadomości społecznej poczucia pozycji „średniej", konformizmu (aby było podobnie, jak u innych), niewychylania się, poczucia normalności z tytułu znajdowania się w środku, a nawet zadowolenia towarzyszącego takim postawom. Mniejszą uwagę zwraca się natomiast na to co zrobić, aby było lepiej gdzie istnieją hamulce, ograniczenia rozwojowe. Przy czym dominuje postawa — „oby nie było gorzej".

PRZYWIĄZANIE DO „ŚREDNIEJ"

— w stosunku do innych — jest raczej wyrazem determinacji kulturowych

Ciąg dalszy na str. 3

Odnalezienie sejfu z „Titanica"

Poszukiwacze ukrytych na dnie morza skarbów odnaleźli we wraku „Titanica" owiany legendą sejf. Odnaleziono go na dnie oceanu, 2,5 mili pod powierzchnią wody, w miejscu gdzie spoczywa od 1912 r. wrak statku.

Sejf znajdował się między czterema szafami pancernymi „Titanica", które odkryła amerykańska ekspedycja podczas wyprawy zorganizowanej latem ubiegłego roku. Uczestnicy ekspedycji sfotografowali sejf i sporządzili mapy tego rejonu. Mapami tymi nie dysponowali poszukiwacze, którzy zapowiadają otwarcie sejfu.

Jak powiedział rzecznik ekspedycji, po wydobyciu sejfu na powierzchnię przetransportuje się go do specjalnego laboratorium w Paryżu.

28 października w Monte Carlo sejf zostanie otwarty w czasie bezpośredniej transmisji telewizyjnej. (PAP)

Jutro w „Gazecie"

■ Białostockie getto, otoczone płotem, żyło własnym życiem. Działały fabryki, warsztaty, inteligencja żydowska pracowała po aryjskiej stronie jako personel administracyjny. Uciekinierzy z Warszawy, Łodzi i Wilna zwali je „oazą spokoju".

KRES ZŁUDZEŃ

nastąpił 44 lata temu

■ Nie lubię konkursów i ścigania się, ale udział w festiwalu w Sopocie jest podsumowaniem pewnego etapu. To dla mnie chyba już ostatni dzwonek.

ZA DWA LATA BYŁOBY ZA PÓŹNO

na skorzystanie z takiej szansy, powiedziała g w i a z d a.

■ Poza domem dość mamy codziennej szarpaniny. Mieszkanie powinno być azylem. Tymczasem

MIĘDZY NAMI... SĄSIADAMI

bywa różnie.

■ **MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE.** Najnowsze notowania walutowe wskazują, iż wreszcie zrównał się kurs złotówki, funta i dolara. Funt złotówek równa się jednemu dolarowi...

Z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR

★ OCENA STANU PRAC ŻNIWNYCH ★ PRZEBIEG AKCJI LETNIEGO WYPOCZYNKU DZIECI I MŁODZIEŻY ★ INFORMACJA O NEGATYWNYCH ZJAWISKACH WYSTĘPUJĄCYCH W GOSPODARCE NARODOWEJ

11 bm. Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrzyło spostrzeżenia i wnioski zebrane w ubiegłym tygodniu podczas wizytacji prac żniwnych, gospodarstw rolnych i jednostek obsługi rolnictwa oraz kolonii i obozów młodzieżowych.

Spotkania i rozmowy członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR z rolnikami, pracownikami przemysłu rolno-spożywczego, mechanizatorami rolnictwa, obsługą handlową wsi oraz żołnierzami Wojska Polskiego i MSW wykonującymi zadania na rzecz rolnictwa i ludności wiejskiej, a także informacje ze wszystkich województw były podstawą oceny stanu prac żniwnych.

Godne wysokiego uznania — podkreślono — są starania **rolników, aby mimo nie sprzyjających** warunków atmosferycznych, ogromnego spiętrzenia prac i wynikających stąd utrudnień, zebrać plony z jak najmniejszymi stratami, zapewnić dostatek żywności dla kraju. Zauważalnie poprawiło się współdziałanie z rolnikami pracowników obsługi rolnictwa. Lepsze jest zaopatrzenie w części zamienne i osprzęt do maszyn rolniczych, sprawniej przebiegają naprawy. Nowym zjawiskiem jest pojawiająca się konkurencja w wykonywaniu usług mechanizacyjnych, co ma wpływ na kształtowanie się ich cen i jakości prac.

Zgodnie z wieloletnią tradycją, rolnikom w żniwach pomagają żołnierze WP. Wielu z nich — synów rolników — otrzymuje urlopy na czas zbiorów w gospodarstwach rodziców.

Na szczególne podkreślenie zasługuje szeroki zakres prac realizowanych przez jednostki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na rzecz rolniczego zagospodarowania Bieszczad.

Rolnicy podkreślali w rozmowach z członkami Biura Politycznego i Sekretariatu KC, że spiętrzenie prac żniwnych, zazębia się z siewem rzepaku i zbóż ozimych oraz koniecznością intensywnego suszenia wilgotnego ziarna. Zwiększa to pracochłonność oraz zapotrzebowanie na paliwo, transport, powierzchnię magazynową. A w sumie oznacza duży wzrost kosztów pozyskania ziarna zbóż i rzepaku, a także możliwość ich niższej jakości. **Pomocną w trudnych żniwach jest decyzja Prezydium Rządu o ograniczeniu stosowania w jednostkach gospodarki rolnej i obsługi rolnictwa, przemysłu spożywczego oraz transportu i skupu płodów rolnych, zaostrzonego podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń, określonych w CPR. Jednostkom tym banki zapewniać powinny płynne finansowanie zadań.**

W tym roku **rolnicy, którzy sami, w swoich gospodarstwach będą suszyć zboże mają możliwość uzyskania wyższych cen skupu.** Rząd — w miarę możliwości — uwzględni wnioski o dodatkowe dostawy paliw dla suszarni zbóż i transportu.

Przeprowadzone rozmowy, a także wyniki kontroli dostarczyły wiele przykładów racjonalnych rozwiązań w organizacji pracy maszyn żniwnych i ludzi. Będą one upowszechniane. Nasunęły też wiele uwag i refleksji natury ogólniejszej. Tak na przykład, połączenie pracy rolniczej z pozarolniczą przez posiadaczy drobnych gospodarstw i członków ich rodzin, zwłaszcza w Polsce południowej i południowo-wschodniej, służy rozwojowi wsi i jej zasobności. Jednocześnie rozproszenie gruntów w tych małych gospodarstwach w postaci drobnych parcel jest gospodarczo wielce nieracjonalne — utrudnia wykorzystanie maszyn, zwiększa koszty ich eksploatacji i transportu. Aby wykorzystać prostą rezerwę jaka tkwi w komasacji gruntów w gospodarstwach, służby geodezyjne muszą bez zwłoki nasilić odpowiednie prace administracyjno-rolne, a także rząd powinien rozpatrzyć możliwość stworzenia uregulowań prawnych bardziej sprzyjających scaleniu.

Z przeglądu sytuacji w terenie wynika, że w **niektórych rejonach kraju niedostateczne jest zaopatrzenie — w świeży chleb i szerszy asortyment pieczywa. Takie braki częstokroć kompromitują władze terenowe i spółdzielczość gminną.** Muszą być szybko usunięte, także przez odpowiednią politykę finansową.

Biuro Polityczne zwraca się do organizacji partyjnych działających w rolnictwie i gospodarce żywnościowej, aby wspólnie z organizacjami samorządu wiejskiego i pracowniczego oraz kierownictwami przedsiębiorstw i spółdzielniami działały aktywnie na rzecz sprawnego zbioru płodów rolnych i ich dalszego zagospodarowania.

Członkowie kierownictwa partii po wizytacjach zgrupowań podzielili się uwagami i spostrzeżeniami z przebiegu akcji letniego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Akcja, która mimo trudności gospodarczych stale rozwija się i obejmuje w br. ponad 3,1 mln uczestników w kraju oraz blisko 380 tysięcy z zagranicą. **Jest to zgodne z programowym dążeniem partii i rządu do tworzenia właściwych warunków socjalnych społeczeństwu.**

Stwierdzono, iż letni wypoczynek dzieci i młodzieży jest dobrze przygotowany programowo i organizacyjnie; zdecydowanie mniej niż w poprzednich latach jest kłopotów z zaopatrzeniem obozów w żywność i sprzęt. **Nie ma natomiast widocznej poprawy warunków sanitarnych. Tym problemom organizatorzy powinni poświęcać szczególnie dużo uwagi.**

Wysoko oceniono walory wychowawcze i społeczne obozów organizowanych przez Związek Harcerstwa Polskiego. Wstępnie omówiono wnioski dotyczące cyklu obozów dla młodzieży szczególnie uzdolnionej pn. „Awangarda XXI wieku", w których weźmie udział blisko 10 tysięcy osób. Podkreślono, iż usprawnienia wymaga system rekrutacji uczestników, przygotowanie programów oraz form pracy z młodzieżą uczestniczącą w „Awangardzie". Nie powinna to być jednorazowa akcja, a systematyczna, całoroczna działalność rozwijająca społeczną aktywność młodzieży w szkole, uczelni, zakładzie pracy oraz środowisku rówieśniczym. Poszukiwać trzeba takich form pracy z młodzieżą, które połączą otwartość na jej zainteresowania, potrzeby i problemy oraz autentyczne inicjatywy młodych z realizacją ważnych zadań społecznych.

Biuro Polityczne stwierdziło systematyczny, aczkolwiek nie dość wyrównany postęp gospodarczy. Jednocześnie zapoznało się z informacją o niektórych negatywnych zjawiskach występujących w gospodarce narodowej, m.in. takich jak marnotrawstwo i niegospodarność powodujące straty i zakłócenia w procesach wytwórczych, wypadki, dewastacje maszyn i instancji, których przyczyną są niedbalstwo i lekkomyślność, kradzieże mienia zakładowego, nietrzeźwość pracowniczą, niewłaściwe zabezpieczenie przeciwpożarowe. **Źródłem tych patologicznych zjawisk jest rozluźnienie dyscypliny, brak należytego nadzoru w części zakładów pracy.**

Biuro Polityczne wyraziło zaniepokojenie występowaniem tych zjawisk, wskazując, że ich eliminacja musi być podjęta bezzwłocznie i prowadzona stanowczo i konsekwentnie. Przynoszą one bowiem wielkie straty gospodarcze i społeczne, hamują procesy reformowania gospodarki. Są pochodną niedowładu w zarządzaniu oraz tolerancji w tym wobec kadr kierowniczych odpowiedzialnych za nieprawidłowości.

W I półroczu br. ujawniono blisko 40 tysięcy przestępstw gospodarczych. Wśród nich znaczna jest liczba kradzieży mienia społecznego, popełnianych przez pracowników w zakładach pracy.

Oceniono skuteczność egzekwowania nakładanych kar w sprawach ujawnionych przez organa ścigania, Najwyższą Izbę Kontroli oraz Inspekcję Robotniczo-Chłopską. Najczęściej oprócz postępowania prowadzonego przez odpowiednie organa, kierowano wnioski o podjęcie środków zapobiegawczych oraz dyscyplinujących.

Były one częstokroć lekceważone przez osoby odpowiedzialne za ich wykonanie. Wielu kierowników wszystkich szczebli nakładało kary dopiero pod naciskiem organów ścigania lub kontroli, bądź prasy, radia i telewizji. A jeśli już stosowano środki dyscyplinujące to na ogół w sposób czysto formalny i asekuracyjny.

Krytycznie oceniając taki stan rzeczy Biuro Polityczne wskazało, że tkwią w nim bezpośrednie powody obniżenia dyscypliny pracy i demoralizacji. Większość negatywnych zjawisk zawiniona jest bowiem przez ludzi, wynika z indolencji, opieszałości, braku kompetencji oraz lekceważenia obowiązków i odpowiedzialności ponoszonej z tytułu pełnienia funkcji kierowniczych. Powoduje je także — w dużej mierze — niedopełnienie swoich powinności przez organa założycielskie — ministerstwa, centralne urzędy administracji państwowej i centralne związki spółdzielcze. Obniża to sprawność i skuteczność wyższych szczebli zarządzania, stopień ich oddziaływania oraz odpowiedzialności. Powstawanie, a nawet i tolerowanie patologii w gospodarce powoduje nierzadko mylną ocenę potrzebnych nakładów i planowanie zawyżonych zadań, prowadząc tym samym do woluntaryzmu gospodarczego.

Biuro Polityczne podkreśliło, że przezwyciężanie tych zjawisk powinno następować przez zmiany w stylu zarządzania a przede wszystkim przez odpowiednie stosowanie instrumentów ekonomicznych. Nowe rozwiązania systemowe muszą zawierać mechanizmy silniej dyscyplinujące i wymuszające wysoką sprawność działania osób odpowiedzialnych za poszczególne odcinki pracy.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej o udziale POP i terenowych komisji kontrolno-rewizyjnych w przeciwdziałaniu niegospodarności, marnotrawstwu, niskiej jakości produkcji i innym zjawiskom patologicznym.

Kontrolę, z inspiracji III Plenum KC PZPR, przeprowadzono w organizacjach partyjnych 42 zakładów produkcyjnych, 2 centralach handlu zagranicznego, 2 ministerstwach oraz 14 wojewódzkich komisjach kontrolno-rewizyjnych.

W ponad 1/4 zakładów — jak wykazały badania — kierownictwa służbowe i organizacje partyjne w niedostatecznym stopniu reagowały na marnotrawstwo, złą jakość produkcji. Wobec członków PZPR odpowiedzialnych za nieprawidłowości zostało wdrożone postępowanie partyjne.

Nierzadko zespoły kontrolne stykały się z bagatelizowaniem błędów i niedomagań, bezpodstawnym tłumaczeniem ich przyczynami obiektywnymi, traktowaniem jako „wypadki przy pracy". **W szczególności zespoły kontrolne CKKR krytycznie oceniły stan realizacji przez POP uchwał Biura Politycznego KC PZPR w sprawie działań partyjnych mających na celu zwiększenie skuteczności kontroli** (uchwała z października 1984 r.) **oraz oszczędniejsze gospodarowanie i walkę z marnotrawstwem** (uchwała z grudnia 1985 r.). Kontrola wykazała, że tylko 20 proc. POP zadowalająco realizuje te uchwały, 40 proc. POP podjęła tylko niektóre zawarte w nich zadania, a w 40 proc. POP nie uczyniło praktycznie nic dla wykonania decyzji Biura Politycznego.

Pozytywnym zjawiskiem jest stopniowe zaostrzenie krytycznej, partyjnej oceny negatywnych zjawisk gospodarczych. Wzrasta liczba kar partyjnych za niegospodarność i marnotrawstwo. W 1982 r. stanowiły one 13,9 proc. wszystkich udzielanych kar, w 1984 — 23,9 proc. w 1986 r. — już 32 proc. Większość — 51 proc. rozmów ostrzegawczych przeprowadzonych w 1986 r. przez komisje kontrolno-rewizyjne dotyczyło nieprawidłowości w gospodarowaniu.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o przyjętych na IV Plenum CKKR kierunkach prac Komisji Kontrolno-Rewizyjnych w walce ze zjawiskami patologicznymi w gospodarce. Najważniejsze z nich jest szybkie i skuteczne egzekwowanie odpowiedzialności członków partii nie wypełniających właściwie obowiązków służbowych. Pomocne w tym będzie konsekwentne przestrzeganie zasady, że każda kontrola pracy partyjnej kończy się sformułowaniem ocen personalnych, określających osobistą odpowiedzialność członków partii za stwierdzony stan działalności. W wypadku ocen negatywnych, wykazujących odpowiedzialność członka partii za nieprawidłowości, regułą będzie podjęcie działań określonych w zasadach postępowania orzeczniczego.

W II półroczu br. wszystkie wojewódzkie komisje kontrolno-rewizyjne przeprowadzą szeroko zakrojoną kontrolę pracy partyjnej i postaw członków partii zarówno w zakładach, w których wystąpiły drastyczne nieprawidłowości gospodarcze, jak też w zakładach osiągających szczególnie dobre rezultaty. Wyniki kontroli będą wykorzystane w postępowaniu orzeczniczym lub do wyróżnienia pracowników, których działalność zawodowa, partyjna oraz społeczna zadecydowała o osiągnięciach zakładu.

Biuro Polityczne przyjęło wnioski CKKR dotyczące sprawniejszego upowszechniania i realizacji w POP uchwał instancji partyjnych oraz zacieśnienia współpracy POP z organami kontroli zawodowej i społecznej. (PAP)

W SKRÓCIE

✱ Nikaraguański Minister Spraw Zagranicznych, Miguel D'Escoto zażądał od Stanów Zjednoczonych niezwłocznego zaprzestania pomocy dla rebeliantów antysandinowskich w następstwie przyjęcia w zeszły piątek podczas szczytu w stolicy Gwatemali przez prezydentów pięciu państw Ameryki Środkowej planu przywrócenia pokoju w skali regionalnej.

✱ Z komunikatu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Seulu opublikowanego wynika, że Korea Południowa odrzuciła propozycję władz KRLD z 6 sierpnia w sprawie zorganizowania w Genewie spotkania ministrów spraw zagranicznych obu państw koreańskich i Stanów Zjednoczonych.

✱ Duża grupa japońskich astronomów opublikowała oświadczenie, w którym wyraża protest przeciwko amerykańskiemu programowi wojen gwiezdnych. Inicjatywa obrony strategicznej — stwierdza się w oświadczeniu — jest sprzeczna z zasadami wykorzystania przestrzeni kosmicznej do celów pokojowych i stanowi przeszkodę w rozwijaniu badań astronomicznych.

✱ Prezydent Mozambiku Joaquim Chissano ponownie oskarżył RPA o wspieranie terrorystów, którzy w tym tygodniu dokonali w południowej części Mozambiku masakry co najmniej 70 osób.

✱ „New York Times" pisze, że „bezpieczeństwo Żydów w USA jest nadal sprawą otwartą". W artykule specjalnie poświęconym temu problemowi podkreśla się, że antysemityzm w USA nabrał charakteru choroby, na którą nie udaje się znaleźć antidotum.

✱ Policja w Monachium aresztowała 6 handlarzy narkotykami i skonfiskowała znaczną ilość haszyszu. Nielegalna firma przestępców miała swą siedzibę w domu dla uchodźców przybyłych do RFN z różnych krajów świata. Zatrzymano ponad 50 stałych klientów handlarzy — cudzoziemców i obywateli RFN. W zdecydowanej większości byli to ludzie młodzi w wieku 16—20 lat.

✱ Kolejną minę wykryto w czwartek w Zatoce Omańskiej, w pobliżu należącego do Zjednoczonych Emiratów Arabskich portu Fudżaira. W ostatnich dwóch dniach unieszkodliwiono 5 min w rejonie, w którym w poniedziałek wpadł na minę panamski tankowiec.

✱ Ośrodek medyczny uniwersytetu Vanderbilta poinformował, że wraz z pięciu innymi ośrodkami rozpoczęna pierwsze w USA próby na ludziach prototypu szczepionki przeciwko AIDS.

(opr. ska)

W walce o higienę nie ma pauz

RELACJA WŁASNA

Ocena stanu sanitarnego kraju i działania podejmowane w celu jej poprawy oraz zatrucia pokarmowe jako zjawiska wynikające z nieprzestrzegania przepisów sanitarnych, to główne tematy wczorajszej konferencji prasowej w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej.

Prowadzący spotkanie główny inspektor sanitarny kraju, wiceminister **Jerzy Bończak**, stwierdził, iż nastąpiła nieznaczna poprawa w stanie sanitarnym w porównaniu z rokiem ubiegłym, jednakże — jak podkreślił — **w walce o higienę nie może być żadnych pauz. Sprawa estetyki, czystości i zachowania zasad higieny jest dostrzegana przez inne organa administracji państwowej.**

Ale wciąż jeszcze nie na miarę oczekiwań. Zarówno władze wielu instytucji, przedsiębiorstw, jak i osoby prywatne przywiązują zbyt mało wagi do zachowania wymaganych warunków sanitarnych. Dowiódł tego pierwszy etap operacji „Posesja 87", zakończony w czerwcu bieżącego roku. Przeprowadzonych zostało 4,5 mln kontroli sanitarno-porządkowych, które objęły około 5 mln obiektów. Widoczna, ale krótkotrwała poprawa wystąpiła w 70 proc. wizytowanych placówek.

Spowodowało to konieczność zastosowania środków represyjnych w postaci ponad 162 tys. mandatów na sumę 200 mln zł. Do kolegiów do spraw wykroczeń skierowanych zostało 13,5 tys. wniosków. Nadal do najczęstszych zaniedbań należy niechlujstwo, brud i nieporządek — ujmując najogólniej, a także mnożące się dzikie wysypiska oraz bardzo niski stan sanitarny wysypisk już zorganizowanych. Wiele uchybień stwierdzono na placach budów, jak również w gospodarstwach indywidualnych. Niedopuszczalna wręcz sytuacja występuje zwłaszcza na wsi, gdzie byłe studnie, z których już się nie korzysta, zamienione zostały na szamba, skąd wszelkiego rodzaju nieczystości trafiają następnie do sieci wodociągowej.

W dziewięciu województwach kraju oceniono sytuację sanitarną jako niedostateczną (w ub. roku było ich 11). Województwo białostockie do momentu wybuchu epidemii czerwonki — powiedział wiceminister J. Bończak — zajmowało dość wysoką pozycję, miało opinię względnie dobrego. Teraz siłą rzeczy spadnie znacznie w klasyfikacji sanitarnej. Dalszy ciąg operacji „Posesja" podjęty będzie w październiku. Rok bieżący musi przynieść zdecydowaną poprawę porządku sanitarnego kraju. Mamy wszelkie dane ku temu — podkreślił wiceminister — aby nasze miasta i wsie były należycie zadbane. Chodzi o to, by dezaprobata brudu, szpetoty i nieporządku stała się zjawiskiem powszechnym.

Oczywiście, jak się można było spodziewać, stwierdzenia te skierowane zostały w części **pod adresem województwa białostockiego. W materiałach MZiOS napisano wprost „epidemia czerwonki w woj. białostockim — choroby brudnych rąk — jest przykładem tragicznej niefrasobliwości ludzi odpowiedzialnych za stan sanitarny obiektów użyteczności publicznej".**

Ujawnione przypadki rażących zaniedbań w Zakładzie Mleczarskim wiceminister Bończak określił jako wręcz skandaliczne, zaś utrzymywanie produkcji mleka w sytuacji, gdy popsuty był pasteryzator (co wcześniej ukryto) — ocenił jako brak wszelkiej wyobraźni.

Do 10 sierpnia w całym kraju zarejestrowano 479 ognisk zatruć pokarmowych. Zachorowało 13 tys. osób, z czego 3400 wymagało hospitalizacji. Czynnikiem, który je spowodował były bakterie salmonelli, gronkowce i drobnoustroje ropne. Pod koniec czerwca dołączyły do nich zarazki czerwonki. Choroba ta zaatakowała woj. białostockie na skutek wyprodukowania w Zakładzie Mleczarskim zakażonych serków homogenizowanych. Do tej pory zarejestrowano 2168 chorych z objawami wskazującymi na czerwonkę. W większości dotknięte nią zostały dzieci.

W sytuacji, która wystąpiła w białostockim Zakładzie Mleczarskim — jak określił wiceminister — powinien wypływać wniosek dla wszystkich zakładów w Polsce. Zaś ci, którzy zaniedbują rygory epidemiologiczne, muszą ponosić konsekwencje. MZiOS wnosi o podniesienie wymiaru sankcji pieniężnych i dyscyplinarnych. Jeden przypadek zatrucia pokarmowego, biorąc pod uwagę wszystkie koszty związane z leczeniem, absencją w pracy itp. kosztuje około 150 tys. zł.

ALICJA ZIELIŃSKA

Po drabinie do szczęścia

Ciąg dalszy ze str. 1

riałowe (a także opieszałość podwykonawców) zadecydują o tym, że od września nie będzie jeszcze czynne przedszkole na osiedlu Białostoczek.

— Źle jest z zaopatrzeniem materiałowym, a jeszcze gorzej z funduszami — powiadają w białostockim Kuratorium Oświaty i Wychowania. W 1987 roku dysponujemy kwotą 300 mln złotych. Tymczasem najoszczędniej licząc potrzeba 550 milionów. Liczymy na dotacje, bo przecież materiały podrożały o 50 a nawet 100 procent, a budżet się nie zmienił. Być może trzeba będzie rezygnować z wielu zamierzonych prac.

Tymczasem wstępnie planowano, że w woj. białostockim wyremontuje się 71 obiektów, a po zimie do planu dodano 14 szkół i przedszkoli, w których trzeba wymienić grzejniki, rury a nawet stropy.

Jedyny radośniejszy fakt, to wykonawstwo. Rzemieślnicy, a czasami firmy polonijne biorą się w miarę chętnie za każdą robotę. W **Bielsku Podlaskim** trwa modernizacja **„jedynki"**. Przybędzie osiem pomieszczeń do nauki; budowlani zapewniają, że przekażą je na początek roku szkolnego. Takiej obietnicy nie mogą złożyć ci, którzy „krzątają" się przy przedszkolu. Modernizacją objęto również szkoły w **Supraślu** (budowa zaplecza sportowego), i we wsi **Kuplisk**, a także w **Siemiatyczach** oraz przedszkole w **Łapach.**

Budowlani zapewniają, że od 20 sierpnia rozpoczną „wykończeniówkę" w modernizowanej szkole w Sidrze.

W **Białymstoku** ograniczono się głównie do remontów bieżących (z powodu braku pieniędzy). W 19 szkołach i 14 przedszkolach wykonuje się to, co zalecił Sanepid, a więc maluje sanitariaty i stołówki. Czasami **są uzupełniane płytki podłogowe w klasach i na korytarzach, w ostateczności odnawia się ściany. Remontami kapitalnymi objęto szkoły** nr 23 i 2 (rozbudowa). Trwają ropoczęte już w ubiegłych latach prace przy „szkole życia" i w obiekcie przy ul. Sitarskiej.

W woj. **łomżyńskim** do remontów zakwalifikowano 48 obiektów. I tutaj brakuje pieniędzy, ale nie są to tak wysokie sumy jak w woj. białostockim. Największy zakres prac zaplanowano w szkole w **Bogutach Piankach**, gdzie wymienia się ogrzewanie (ma działać od września), a także dobudowuje się sale lekcyjne i część mieszkalną.

Remontami kapitalnymi objęto także **Szkołę Podstawową nr 1 w Wysokiem Mazowieckiem** oraz placówki oświatowe w **Drozdowie, Porytem** i **Rydzewie.** Doczekał się także remontu budynek **Studium Nauczycielskiego Łomży**, a w **Grabowie** rozpoczęto budowę domu mieszkalnego dla naczycieli.

— Z remontami bieżącymi powinniśmy się uporać do września — poinformował nas **Wacław Grycel** z suwalskiego Kuratorium Oświaty i Wychowania. — Powinniśmy, ale jak to zwykle bywa, ktoś nie dopatrzył wszystkiego, czegoś zabrakło... Do tej pory nie mamy kłopotów z pieniędzmi, bo dostaliśmy dotację z ministerstwa i od wojewody.

Wojewoda suwalski wyznaczył priorytet dla budownictwa oświatowego i m.in. dlatego w kuratorium nie notuje sygnałów o brakach materiałowych.

Nic dziwnego, że sporo rozpoczętych remontów już zakończono. W **Wydminach** przekazano 8 sal lekcyjnych. **Augustów** wzbogacił się o 22 pomieszczenia, a we wrześniu w **Węgorzewie** oddane będzie 2-oddziałowe przedszkole.

Suwalskiej oświacie przybędzie też kilka obiektów wzniesionych w czynie społecznym m.in. szkoła w Kaletniku budowana przez rzemieślników z trzech województw. Funkcjonują już szkoła w Sztabinie i przedszkole w Suwałkach.

Remontami kapitalnymi objęto także szkoły średnie: **Zespół Szkół nr 2 w Suwałkach** i **Zespół Szkół Zawodowych w Olecku.** Na swoją kolejkę czekają 4 miejscowości: Płoski, Świętajno, Pawłówka i Przerośl.

Podane przykłady mówią o tym, że zarówno w szkołach jak i przedszkolach nawet w okresie wakacji nie jest cicho. Wskazują również na fakt, że jedni z remontami radzą sobie lepiej, inni gorzej. Pierwszym lekcjom będą i tym razem towarzyszyły drabiny fachowców. Trzeba mieć nadzieję, że zbytnio nie przeszkodzą oni w zajęciach. (kp)

Kary partyjne wobec winnych zaniedbań

Bulwersujące opinię publiczną fakty dotyczące rozszerzania się epidemii czerwonki nie uszły uwadze **Miejskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR.** Od dłuższego czasu specjalnie powołany zespół badał zasadność zarzutów wobec **Białostockiej Spółdzielni Mleczarskiej**, a zwłaszcza jej kierownictwa.

Wobec ich całkowitego potwierdzenia — chodzi m.in. o karygodne zaniedbania sanitarne linii wytwórczych przetworów mlecznych — postanowiono udzielić **WOJCIECHOWI MAJOWI** — prezesowi BSMlecz. — nagany partyjnej i przychylić się do jego rezygnacji z dotychczas pełnionej funkcji.

Rozpatrzono także zarzuty — wobec prezesa **Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich — Stanisława Kowerdeja** — mówiące, że:

1. Będąc prezesem WZSMlecz. nie roztoczył właściwego nadzoru nad Białostocką Spółdzielnią Mleczarską, co w konsekwencji doprowadziło do powstania niedostatecznego stanu sanitarnego zakładu i spowodowało zatrzymanie produkcji oraz

2. W obliczu pogarszającej się sytuacji sanitarnej w wielu zakładach Związku, mimo sprzeciwu władz partyjnych, opuścił stanowisko pracy i wyjechał do Australii na kilka miesięcy. Takie postępowanie sprzeczne jest z zasadami Statutu PZPR, tym bardziej, że chodzi o członka partii piastującego odpowiedzialne stanowisko kierownicze.

Stwierdzono, że Stanisław Kowerdej naruszył podstawy etyki partyjnej i postanowiono **udzielić mu nagany oraz cofnąć rekomendację na dotychczas zajmowane stanowisko.** (tk)

Wszystko o czerwonce

Liczne zachorowania na czerwonkę w woj. białostockim, podjęte decyzje początkowo o ograniczeniu produkcji a później o wstrzymaniu działalności Zakładu Mleczarskiego w Białymstoku, spowodowały — zrozumiały w zaistniałej sytuacji — wzrost zainteresowania społeczeństwa problematyką epidemiologii, profilaktyki i oświaty sanitarnej. O tych wszystkich sprawach mówić będzie **dziś, tj. w piątek, 14 sierpnia o godz. 17** w Klubie MPiK w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza, zastępca dyrektora **Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej,** lek. med. **Zbigniew Bujnowski.**

Wstęp wolny. Klub MPiK i WSSE zapraszają. (h)

Normy sprzedaży opału – bez zmian

W najbliższym Monitorze Polskim — nr 21 — będzie opublikowana uchwała Rady Ministrów z 17 lipca br. w sprawie ograniczeń w dostawie i zużyciu opału dla ludności w latach 1987—90. Nazwa tej uchwały może wywołać nieporozumienia, sugeruje bowiem że podjęto decyzje w sprawie obniżenia norm sprzedaży opału dla ludności na cele komunalno-bytowe . Jak zapewniono dziennikarza PAP w Ministerstwie Gospodarki Materiałowej i Paliwowej, pewne ograniczenia dotyczą jedynie indywidualnych producentów rolnych, natomiast wysokość norm sprzedaży węgla dla ludności na cele bytowe, tj. na ogrzewanie mieszkań i sporządzanie posiłków, pozostaje bez zmian.

Normy te utrzymywane są niezmiennie od 1976 r., niezależnie od okresowych wahań w poziomie wydobycia węgla grubego zużywanego głównie w gospodarstwach domowych i w produkcji rolnej. Ostatnio wielkość tego wydobycia ustabilizowała się, ale potrzeby ludności rosną i dostawy nie pokrywają formalnych uprawnień do zakupu węgla. Szybki wzrost wydobycia węgla wymagałby m.in. wysokich nakładów inwestycyjnych, co nie jest obecnie możliwe. Stąd — obok poczynań racjonalizujących zużycie węgla w przemyśle — konieczność bardziej równomiernego jego rozdziału wśród odbiorców indywidualnych. Postanowiono jednak, że nie może to nastąpić kosztem zaspokajania codziennych potrzeb bytowych ludności. Zmniejszono zatem tylko wysokość norm sprzedaży węgla na niektóre cele produkcji rolnej oraz dostosowano wielkość zbiorowych zakupów węgla dokonywanych przez zakłady pracy dla załóg za deputaty węglowe zależne w formie ekwiwalentu pieniężnego do norm przysługujących ludności na cele bytowe.

Obniżenie jednostkowych norm sprzedaży na produkcję rolną pozwoli zaoszczędzić w przyszłym roku ok. 1 mln ton węgla, a skorygowanie zasad zakupów zakładowych — ok. 200 tys. ton. Węgiel ten będzie skierowany na zaopatrzenie ludności, co pozwoli zmniejszyć zaległości w realizacji uprawnień odbiorców indywidualnych. (PAP)

Alkohol przyczyną bandyckiego napadu

W Zabrzu na dworcu kolejowym został wyrzucony z ruszającego pociągu relacji Kraków-Lipsk 31-letni **Włodzimierz W.**, który w wyniku doznanych obrażeń zmarł. Sprawcą bandyckiego napadu był 45-letni **Andrzej O.**, z zawodu kierowca, który wracając z libacji alkoholowej okazywał agresywność wobec przechodniów. Na dworcu zaczepił swą późniejszą ofiarę, a następnie bijąc Włodzimierza W. zaczął wyciągać go z pociągu. Napadnięty wpadł pod koła. Andrzej O. zaczął uciekać, ale został zatrzymany przez wracającego z przepustki żołnierza, który doprowadził go do komisariatu kolejowego.

Decyzją Prokuratury Rejonowej w Zabrzu Andrzej O. został tymczasowo aresztowany. (PAP)

Na szczęście bez ofiar

Katastrofa pociągu kolonijnego

Jak informuje Ministerstwo Komunikacji, 13 bm. około 4 rano w czasie wjazdu na stację Sierpów (na linii Kutno — Zgierz) wykoleiły się dwa ostatnie wagony pociągu kolonijnego relacji Trzebiatów — Łódź Chojny. Wykolejone wagony, po ścięciu semafora, uderzyły w przód elektrowozu oraz wagonu służbowego pociągu osobowego jadącego z Zakopanego do Olsztyna.

Rannych zostało dwoje dzieci z pociągu kolonijnego: 14-letnia **Aneta Nowakowska** i 15-letnia **Dorota Gawrysiak** — obie z Łodzi. Przewieziono je do szpitala w Łęczycy, lecz na szczęście ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Część dzieci z pociągu kolonijnego dowieziono do Łodzi autokarami, a pozostałe po 4-godzinnym postoju i odłączeniu trzech ostatnich wagonów powróciły tym samym pociągiem kolonijnym do Łodzi.

Przyczyny i okoliczności wypadku bada na miejscu specjalna komisja CDOKP z Warszawy. (PAP)

Pierwsze wypłaty

Ciąg dalszy ze str. 1

otrzymają podwyżkę w wysokości 30 proc. podstawy wymiaru; nie więcej jednak niż 7.500 zł. Przeciętna podwyżka rewaloryzacyjna wyniesie, jak się szacuje, ok. 1900 zł (w Łomżyńskiem wyliczono ją na 1700 zł). Szczegóły znajdą się w decyzjach przekazywanych wszystkim zainteresowanym.

Wrześniowa podwyżka nie może być, zwłaszcza przy tych wszystkich „skaczących" cenach, ekwiwalentem rosnących kosztów utrzymania. Podzielamy tu obawy naszych Czytelników, którzy do nas dzwonili w tej sprawie. Jednakże spraw do uporządkowania jest jeszcze wiele. Ot, choćby minimalna renta czy emerytura, która wynosi 7 tysięcy zł. O ile nam wiadomo w Radzie Ministrów znajduje się projekt zmian tej wysokości. Przewiduje się podwyżkę na 8 tys. zł, a także podwyższenie renty inwalidzkiej III grupy (dla kobiet, gdy nie ukończyły 55 lat i dla mężczyzn — 60 lat) z 5.200 do 6.200 zł. Jeśli projekt zostanie zaakceptowany wypłata nastąpi w październiku. Operacja ta pociągnie za sobą konieczność podwyższenia wielu świadczeń, m.in. dodatków pielęgnacyjnych oraz świadczeń dla sierot zupełnych z 2100 na 2400 zł.

ZUS przystąpił również — przypomnijmy — do wypłat ryczałtów w wysokości 500 zł miesięcznie, przyznanych kombatantom i wdowom po kombatantach z tytułu opłat za korzystanie z energii elektrycznej, gazowej i cieplnej na potrzeby domowe. Wnioski o przyznanie ryczałtu (w większości przypadków ZUS nalicza je wraz z rentą lub emeryturą) uprawnieni mogą składać do końca przyszłego roku. Wypłata obejmie wyrównanie od 1 maja br. (sf)

„Eltor" po półroczu

Ciąg dalszy ze str. 1

— Nie najgorzej, o czym świadczy choćby zaawansowanie planu finansowego. Na roboty przeznaczyliśmy w tym okresie 712 mln zł; tymczasem wykorzystaliśmy 87 mln złotych więcej. O 16 proc. wzrosła wydajność pracy, zaś o 8 proc. płace. Wykonaliśmy ponad połowę zadań inwestycyjnych. W tym roku mamy do wyremontowania i wybudowania 250 stacji transformatorowych, 300 km linii średniego i 340 km wysokiego napięcia. W wyniku realizacji tych przedsięwzięć w 5400 gospodarstwach nastąpi poprawa warunków zasilania; otrzymają prąd o prawidłowych parametrach i mniej będzie wyłączeń. Przyjmujemy też zlecenia na drobne roboty np. remontu instalacji nadmiernie wyeksploatowanych oraz zakładanie ich w nowych obiektach (remizach, szkołach, SKR-ach). Rolnicy indywidualni proszą najczęściej o założenie wypustów siłowych.

Obecnie, pomimo częstych deszczów, warunki pracy w terenie nie są tak trudne, jak podczas wiosennych roztopów. Niestety, w okresie letnim znacznie pogorszyło się zaopatrzenie w niektóre materiały. Chodzi zwłaszcza o metalowe konstrukcje, izolatory i aparaturę sieciową. Zmniejszyło się też zatrudnienie. Wielu ludzi pochodzi ze wsi i pomaga przy pracach polowych. Brakuje nam szczególnie monterów. Przedsiębiorstwo zmuszone jest zrekompensować to, wprowadzając w większym stopniu technikę. Tymczasem nie otrzymuje wymaganej ilości nowych dźwigów czy świdroustawiaczy. Z konieczności musi więc kupować stare egzemplarze i remontować je we własnym zakresie.

„Eltor" od kilku sezonów buduje wodociągi. Są to inwestycje bardzo potrzebne wsi. W tym roku przewiduje się oddać do użytku 40 km sieci i przyłączy. (gs)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Sport w naszym regionie zdominował futbol. W najbliższych dniach kibice będą emocjonować się jedynie piłkarskimi meczami. Reprezentanci pozostałych dyscyplin sportu są jeszcze w trakcie przygotowań do sezonu

Naszą uwagę skupimy przede wszystkim na I-ligowym spotkaniu **GKS Katowice — Jagiellonia Białystok sobota godz. 17.30.** Pojedynkowi temu poświęciliśmy wiele miejsca w minionych dniach. Przypominamy zatem tylko, że mecz ten i pozostałe spotkania ekstraklasy będą transmitowane **w programie I Polskiego Radia w sobotę, 15 bm. w godz. 17.50—18, 18.30—19, 19.25—19.30 i 19.45—20.00.**

Zapewne w licznym gronie zasiądą suwalczanie tego samego dnia o godz. 16 na trybunach miejscowego stadionu. W inauguracji III ligi **Wigry podejmą Sokoła Ostróda.**

A oto terminarz spotkań w niższych klasach piłkarskich:

Klasa okręgowa, grupa białostocko-suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę: Włókniarz Białystok — Tur Bielsk Podlaski (godz. 11), Rominta Gołdap — Puszcza Hajnówka (godz. 15), Gwardia Białystok — Promień Mońki (godz. 11), Nida Ruciane — Husar Nurzec (godz. 15), Mazur Ełk — Wigry II Suwałki (godz. 16), Sokół Sokółka — Mazur Pisz (godz. 16), Włókniarz Wasilków — Mamry Giżycko (godz. 16).

Klasa „A", grupa białostocka. Wszystkie mecze w niedzielę: Krypnianka Krypno — Gwardia II (godz. 12), Eurocentr Suchowola — Narew Choroszcz, Cresovia Siemiatycze — Rudnia Zabłudów, LZS Szudziałowo — Lampart Nowe Al., Kolejarz Czeremcha — Orkan Poświętne (początek tych spotkań o godz. 15), Skra Czarna B. — Znicz Suraż (godz. 16), Jagiellonia II — Ognisko B-stok (godz. 13 na stadionie Włókniarza).

Grupa suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę: **LZS Lega** — Znicz Biała Piska (godz. 13), Sparta Augustów — Czarni Olecko, Meprozet Orzysz — Pomorzanka Sejny, RKS Wiartel — Pogoń Ryn, Polonia Raczki — Jurand Bemowo Piskie, Olimpia Miłki — Mazur II Ełk, Pomorzan Prostki — Tęcza Oracze (początek spotkań o godz. 16). (dk)

★ LATO Z GAZETĄ ★ LATO Z GAZETĄ ★ LATO Z GAZETĄ ★ LATO Z GAZETĄ

Ekspresowe wywiady

Ciąg dalszy ze str. 1

do granicy. Mieszkam około 4 km od pałacu wielkiego księcia Jeana.

—W Luksemburgu obowiązują języki urzędowe: francuski i niemiecki, a od trzech lat również luksemburski. Jak w tym języku brzmi np. wyraz: szkoła (franc.: école, ang.: school, niem.: schule)?

— Po luksembursku pisze się: schoul, a wymawia: „szeul".

— Też ładnie. Zobaczyłaś w ciągu kilkunastu dni kawałek Polski. Jakie zgromadziłaś wrażenia?

— Zwiedziłam Kraków i Wieliczkę, Chorzów i Katowice, Beskid Żywiecki, Warszawę. Zamierzam jeszcze wyskoczyć do Puszczy Białowieskiej i nad jeziora augustowskie. W Polsce jest piękna architektura, dawna i nowa, a ludzie bardzo otwarci. Zauważyłam wiele różnic w mentalności i w życiu. Nie podoba mi się, że w sklepach, na dworcach, wszędzie stoi się długo w kolejkach, no ale skoro mieszka tu tyle ludzi...

— Czy przyjedziesz jeszcze do nas?

— Oczywiście!

Rowerzyści...

też ludzie — za naszym ośrednictwem przypominają kierowcom liczni zwolennicy tej formy letniego wypoczynku. Grupa studentów z Łodzi spotkana tuż za granicami AUGUSTOWA — nadziwić się nie mogła poczynaniom niektórych władców czterech kółek. Omijanie niemal na granicy bezpieczeństwa, złośliwe opryskiwanie wodą, traktowanie rowerzystów jak intruzów na drodze — to najczęstsze, chociaż nie jedyne, „przyjemności" serwowane przez kierowców.

Może mandat ukróci te praktyki?

Kwiatek do kożucha

Lato mamy takie, jakie mamy (mamy...?!). Czas myśleć o zimie. Mój kożuch ma już dziesięć lat i rozpaczliwie domaga się odnowy. Podjąłem więc słuszną decyzję i w środku deszczowego i zimnego lata udałem się z determinacją — w końcu to niebłahy wydatek — do pralni chemicznej przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku. Ekspedientka zrobiła najpierw wielkie oczy, a potem powiedziała z wyrzutem. Chce pan zniszczyć sobie kożuch?! — Ja go chciałem właśnie wyprać — zauważyłem nieśmiało. — Powstaną tylko zacieki i pański kożuch będzie wyglądał gorzej niż przed praniem. Właściwie to tylko kołnierz jest brudny, niech go pan odpruje i przyniesie, postaramy się go wyprać — doradziła.

Jako człek starej daty wiedziony odruchem wrodzonej mi dyscypliny, zrobiłem tak jak mi poradził fachowiec i kilka dni potem zjawiłem się w placówce usługowej z odprutym już kołnierzem. Tym razem inna pracownica spojrzała na mnie, jak na wariata: — Co, pan chce z tym zrobić, pierzemy tylko kożuchy w całości...

Zapłaciłem za odpruc kołnierza, teraz czeka mnie znaczniejszy wydatek na jego ponowne przyszycie, a kożuch pozostanie nadal brudny. Z jego odnową będę musiał poczekać do sposobniejszej okazji. No, cóż, lato jak lato, ale zima także nie zapowiada się wesoło.

He, he hej...

– A więc drogi Watsonie – mówi Holmes – nie wierzysz w łagodną jesień?

– Skąd taki wniosek, Holmesie?

– Nosisz przecież długie kalesony.

– Tak, ale jak się o tym dowiedziałeś? Chyba drogą dedukcji?

– O nie! Zwyczajnie. Zapomniałeś włożyć spodnie...

W naszym skarbcu (mało)lata sporo było między innymi o takich precjozach, jak butelki. Jakby kto nie wierzył – może popatrzeć!

Zadzwoń – 215-08!

Pytamy **Witolda Grzegorczyka:**

— Niech pan zdradzi tajemnicę gdzie i na co bierze duża rybą?

— Proszę pana, to byłoby pójście na łatwiznę! Wędkarstwo to nie tylko łowienie ryb, to także ochrona środowiska ale przede wszystkim obcowanie z przyrodą. Nie tylko praktyczne, bowiem każdy (dobry) wędkarz powinien posiąść minimum wiedzy ichtiologicznej. Wtedy będzie wiedział, o jakiej porze roku, jaka ryba, na jaką bierze przynętę... Ryba tak wybiera miejsce żerowania, jak człowiek wybiera miejsce na dom. Trzeba umieć rozwinąć w sobie atawistyczny instykt łowcy; poznać zwyczaje poszczególnych gatunków ryb. No i wreszcie wędkarz musi nauczyć się odkrywać łowiska — miejsca, w których ryba żeruje.

— ... a to wszystko przychodzi niestety z czasem...

SENSACJA POD KRZACZKIEM

To strzelał z myśliwskiej fuzji sierżant Klaus. Dwururkę skierował w niebo. Stał teraz dziesięć kroków od całego zbiegowiska i przyglądał się twarzom mikaszowian.

— No proszę — powiedział — mało brakowało abym się spóźnił.

Z takiego obrotu spraw najbardziej ucieszył się sołtys.

— Będziecie świadczyć — zwrócił się do funkcjonariusza — że chcieli turbować urzędnika. No — teraz spojrzał w kierunku sąsiadów — róbta tak dalej, bijta, czego się boita!

Mikaszowianie spóścili głowy, a co poniektórzy chyłkiem zaczęli oddalać się z miejsca tak nieoczekiwanych zdarzeń.

— Kochani — z ust komendanta Klausa popłynął słodki głos — jest późno. Jutro przed nami wiele pracy. Myślę, że pora spać. A co do afery — już wszystko wiem. Nic nam nie grozi...

Ciąg dalszy jutro

★ LATO Z GAZETĄ ★ LATO Z GAZETĄ ★ LATO Z GAZETĄ ★ LATO Z GAZETĄ

Rekomendacja dla prymusa

Czytając artykuł **„Wiedza — skarb czy balast" Alicji Zielińskiej** dochodzę do wniosku, że jest to naprawdę balast. Potwierdzam to na własnym przykładzie. Skończyłam Akademię Rolniczą. Ponieważ nie mogłam znaleźć pracy w swoim województwie, wyjechałam na staż produkcyjny w Poznańskie. Pracowałam w Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej, byłam bardzo zadowolona. Kierownictwo zakładu chyba także, gdyż otrzymałam propozycję pozostania na stałe. Jej szczęście nie trwało długo, plany moje pogmatwały sprawy rodzinne, które zmusiły mnie do powrotu do domu.

Przez 4 miesiące szukałam pracy, niestety na próżno, nie potrzebowano takiego fachowca. W jednym z zakładów znalazłam etat. Zgłosiłam się, powiedziałam, że jestem po rocznym stażu w produkcji. Wszystko wskazywało na to, że będę zatrudniona. Niestety na koniec rozmowy padło pytanie: — „Po jakiej jest pani szkole?".

Powiedziałam — „Akademia Rolnicza". Na co padła odpowiedź — (cytuję) „jak po studiach, to nie przyjmiemy". W związku z powyższym, śmię sądzić, że te lata studiów były niepotrzebne. Stały się dla mnie przeszkodą w podjęciu pracy. Rozpoczęłam naukę na zaocznym kursie pedagogicznym. Kurs ukończyłam, pracuję obecnie jako wychowawca w bursie, co mnie w ogóle nie satysfakcjonuje. Chociaż wiem, że w moim miejscu zamieszkania są możliwości zatrudnienia, z moimi kwalifikacjami, ale niestety, nie mam siły przebicia brak mi po prostu znajomości. Nieważne, że studia ukończyłam z wynikiem dobrym, że za pracę magisterską dostałam nagrodę, ważne są tylko układy, jakie istnieją w małych województwach. Postanowiłam przeczekać ten okres, ale jak długo? — nie wiadomo.

Maria

*

Zachęcamy naszych czytelników do dalszych wypowiedzi. Oczekujemy na refleksje i uwagi młodych nauczycieli, młynierów, lekarzy prawników. Czy dyplom szkoły wyższej ułatwia start zawodowy? Na ile ocena ukończenia studiów ma wpływ na rodzaj zatrudnienia i proponowane stanowisko? Czy wiedza i umiejętności absolwentów są właściwie wykorzystane? Czy mają oni satysfakcję z tego, czym się zajmują? Wszystkie wypowiedzi przedstawimy na naszych łamach.

Listy prosimy kierować pod adresem: **Dział Kultury, Nauki i Oświaty „Gazety Współczesnej", 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1.**

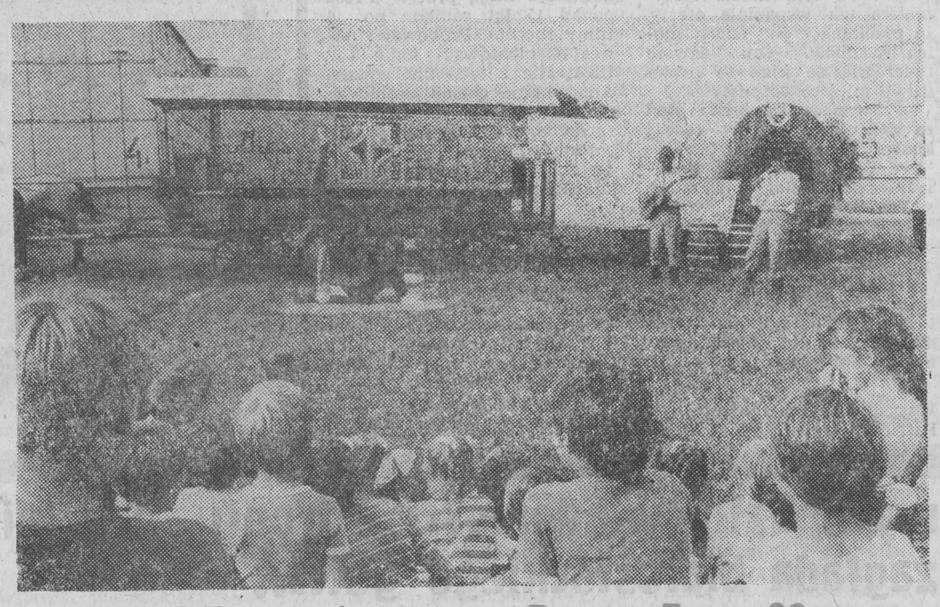

„Teatr w drodze"

Już czwarty letni sezon artyści „TEATRU W DRODZE" w wozach ciągnionych przez konie, wędrują po wsiach i miasteczkach naszego kraju. W tym roku wyruszyli na trasę ze spektaklem Marii Kossakowskiej i Janusza Galewicza „SZCZUROŁAP".

Teatr działa przy Zarządzie Krajowym Związku Młodzieży Wiejskiej, a patronuje mu Teatr Wsi Polskiej. Trupa licząca kilkanaście osób to zawodowi aktorzy teatrów dramatycznych lalkowych, są wśród nich także artyści cyrkowi. Wszędzie, gdzie zawitają spotykają się z serdecznym przyjęciem.

Dla niektórych młodych widzów, a także ich rodziców jest to czasami pierwsze spotkanie z teatrem. Dlatego też bardzo gorąco oklaskują występy, z dużym przejęciem i zainteresowaniem śledząc widowisko.

Scena znajduje się pod gołym niebem, często na środku wsi, lub na placu między blokami, miejsc więc nikomu nie brakuje, a i za bilety płacić nie trzeba. Widzowie na ogół nie szczędzą grosza wrzucanego na zakończenie do kapelusza głównego wykonawcy. Na pożegnanie towarzyszy wszędzie zaproszenie na rok przyszły. Do zobaczenia więc na szlaku. Naszego regionu też.

Ślubuję ci wierność, czyli...

RATOWAĆ WIEŚ

Do niedawna rozwód na wsi był zjawiskiem nader rzadkim. Były miejscowości, gdzie od pokoleń nie notowano tego zjawiska. Dziś, jak wykazują statystyki z naszego regionu, rozwody na wsi stanowią 16 procent.

Jest prawdą oczywistą, co stwierdził przed laty czołowy socjolog polskiej wsi — prof. Chałasiński, iż fundamentem dobrze prosperującego gospodarstwa rolnego jest rodzina. Kiedy zabraknie w nim jednego z ogniw — ojca, matki albo dzieci, gospodarstwo rozwija się nieprawidłowo, a często ulega ruinie.

Przyjęto, iż głową rodziny jest ojciec, menedżer gospodarstwa. On decyduje o strukturze upraw, hodowli i inwestycjach. Bodźcem do pracy jest zapewnienie przyszłości dzieciom oraz przekazanie spadkobiercy plonu swojego wieloletniego trudu. Masowa ucieczka młodych ze wsi prowadzi do likwidacji już nie dziesiątek, lecz setek gospodarstw rolnych. Uwidacznia się to w licznym przekazywaniu hektarów na Skarb Państwa. Przykładem może być pobrzeże woj. białostockiego, a konkretnie gmina Krynki.

Wręcz tragedią jest rozwód na wsi Zwłaszcza, że rozwodzą się małżeństwa młode, z tak zwaną przyszłością, w wieku 22—30 lat. Jakie są tego powody?

Pierwszym i najczęstszym powodem są tzw. **małżeństwa z przymusu.** Przypadkowy flirt, ciąża, ślub. Koleżanki młodej małżonki uczą się jeszcze zwykle w mieście. A tam — dyskoteka, kino, kawiarnia i szereg innych atrakcji. Rodzina na wsi wymaga pracy. I głównie pracy. Młoda kobieta obarczona nadmiarem obowiązków nie może zrealizować swoich marzeń. Często buntuje się. W mentalności zaś środowiska jest niemal własnością męża, jak — koń lub traktor. Każdy odruch do samodzielnego życia lub własnych zainteresowań jest wręcz tępiony przez męża — pana i władcę. I to już krok do rozwodu.

Drugim, często notowanym powodem rozwodów na wsi, jest **terminowa rozłąka.** Aby nie być gołosłownym posłużę się przykładem z okolic **Moniek,** gdzie dość masowym zjawiskiem jest wyjazd do Stanów Zjednoczonych.

Po wojnie rodzina państwa Z. znalazła się za oceanem. Dorobiła się średniego statusu ekonomicznego. Zaczęła odwiedzać rodzinne strony w kraju i zapraszać krewnych do siebie, głównie w celach zarobkowych.

Tak właśnie Zygmunt Z., człowiek pod trzydziestkę i na dorobku, znalazł się w Detroit. Pracował w prywatnej masarni swojego stryjecznego wuja. Do domu słał uciułane dolary z dyspozycjami gospodarczymi — kupna materiałów budowlanych na nowy dom, sprzętu rolniczego i innych towarów

Żona Zygmunta coraz częściej była widywana w ładnych ciuchach, dzieci chrupały czekoladę, a dom nabierał blasku. Pojawiły się fotele, dywany, kolorowy telewizor. Było dobrze, póki na drodze do większego dobrobytu nie stanęła... ludzka zawiść.

Pewnego razu Zygmunt otrzymał anonim: — *„Nie bądź taki frajer* — pisał „życzliwy" — *żyj sobie na całą parę. Twoja Elka zadaje się z kierowcą z bazy transportowej geesu. Dzieciaków nie pilnuje, chodzą obesrane. Lepiej będzie, jeśli tę forsę przyślesz ojcu, to on przynajmniej pół litra kupi w pewexie. I będzie porządek. A tak ładujesz w tego skurwysyna z geesu".*

I tak z podejrzenia zrodził się konflikt. Faktycznie kierowca z GS przywiózł ciężarówką pustaki na oborę. Innym razem — lodówkę i pralkę automatyczną zakupioną w pewexie. Prawem zwyczajowym został poczęstowany przez żonę kieliszkiem. A więc niby wszystko się zgadza.

Zygmunt coraz rzadziej pisał do domu. Zapomniał też o „dotacjach". Do kraju wrócił nie po roku, lecz — po dwóch. Zobaczył zapracowaną i zabiedzoną żonę. W kieszeni miał kilkanaście tysięcy dolarów. Praca w gospodarstwie przestała mu się uśmiechać. Zaczął korzystać z życia. Na całego! Rezultat: żona podała o rozwód.

Przykład spod Sokółki. Tu role się odwróciły. Żona wyjechała za ocean. Ciężko pracowała. Do domu słała pieniądze. Mąż, bohater, chciał się pochwalić. Zaimponować. Był hojny — w gospodzie i poza nią. Dziećmi zajmowali się dziadkowie. Finał sprawy — jak w poprzedniej.

Te dwa przykłady mogą potwierdzić stereotypowe porzekadło — pieniądze nie zawsze przynoszą szczęście.

Trzecią przyczyną rozwodów na wsi jest alkoholizm. Tu nie będzie przykładów. Gdyż jest to już naszą niemal katastrofą narodową. Wiele rodzin wiejskich, podobnie jak w mieście, cierpi od knuta męża alkoholika.

—■—

Ma rację prof. Chałasiński — fundamentem gospodarstwa wiejskiego jest rodzina. Tymczasem jej rozpad zatacza coraz szersze kręgi. Czy można zaradzić temu smutnemu zjawisku?

Recepty nie ma. Trzeba jej poszukiwać. Np. poprzez doinwestowywanie wsi, aby rodzina wiejska zaopatrzona była we wszystko to, co potrzebne jest w nowoczesnym gospodarstwie: pralkę, lodówkę, dojarkę, kolorowy telewizor itp. Aby stały dopływ prądu, telefon, właściwie funkcjonujący ośrodek zdrowia i biblioteka przestały być luksusem, a stały się dobrem codziennym.

W przeciwnym wypadku słowa — „ślubuję ci wierność", mogą stać się pustym dźwiękiem...

ST. FIEDOROWICZ

Społeczność lokalna surowym krytykiem

Ciąg dalszy ze str. 1

tkwiących w osobowości chłopów, w subkulturze zbiorowości, aniżeli konsekwencją pragmatycznego rozeznania w sytuacji. Mamy tu do czynienia z szeroko utrzymującymi się postawami konformizmu społecznego. Są one efektem określonego wyboru systemu wartości, w którym podążanie za grupą, podporządkowanie się jej, bycie w środku i niewychylanie się jest oceniane pozytywnie i traktowane jako zestaw optymalnych zachowań jednostek. Historycznie utrwalony nawyk niewyróżniania się, kiedy to pełnił niejednokrotnie funkcje obronne, gdyż pozwalał przeżyć najgorsze czasy chłopskiej nędzy, przetrwał do dziś i utrzymuje się nadal, mimo jakościowo odmiennej sytuacji i oczekiwań społecznych.

Warto podkreślić, jak mało w naszej kulturze bycia codziennego zajmuje myślenie statystyczne

OGLĄD SAMEGO SIEBIE OKIEM PRAGMATYKA

pozwalający uświadomić sobie rzeczywiste miejsce w szeregu oraz towarzyszący temu zespół dążeń do współzawodnictwa, rywalizacji, do dominacji postaw bycia lepszym, postaw właściwych społeczeństwom przemysłowym, bez których trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie mechanizmu towarowo-pieniężnego w ramach realizowanej reformy gospodarczej.

Czy są więc jakieś możliwości szybkiej zmiany postaw konformistycznych? Myślę, że będą one ulegać sukcesywnym przemianom wraz z przemianami całego mechanizmu społeczno-gospodarczego kraju, w którym znajduje się więcej miejsca i możliwości dla inicjatyw indywidualnych, kiedy działaniom nietypowym, ryzyku i innym towarzyszyć będą pozytywne sankcje społeczne.

Przemiany w tym zakresie można wiązać z ruchliwością społeczną. Szerokie kontakty z innymi prowadzą zwykle do uświadomienia sobie rzeczywistej sytuacji i przejmowania nowych lepszych wzorów zachowań. Naturalnie mogą też powodować postawy frustracji i niezadowolenia społecznego. Relatywnie jednak poziom rozwoju gminy postrzegany był częściej jako lepszy przez kobiety, osoby w wieku do 24 i powyżej 50 lat oraz przez rolników indywidualnych. Co może łączyć wyróżnione kategorie? M.in. stosunkowo niższa, na tle innych, mobilność społeczna i związany z tym niedostatek możliwości konfrontacji nowych doświadczeń.

Interesujące, że respondenci wyznania prawosławnego relatywnie częściej w stosunku do respondentów wyznania rzymskokatolickiego postrzegają gminę Narew jako rozwiniętą, zaś relatywnie rzadziej jako bardzo zapóźnioną w rozwoju. Wynik ów może być istotnym przyczynkiem do analizy kulturowej determinacji postaw społecznych, co w tym miejscu wykracza poza

będące w dyspozycji dane empiryczne.

Następnie zwracano się do respondentów o odpowiedź na pytanie, jakie są przyczyny opóźnienia w rozwoju gminy w stosunku do innych w województwie. Odpowiedzi według częstości wyborów przedstawiają się następująco: coraz mniejsza liczba ludności wiejskiej — 35,4 proc. mniejsza lub większa niezaradność władz lokalnych — 34.6 proc., ograniczone, możliwości życia kulturalnego — 18,2 proc., niska zaradność i produktywność samych mieszkańców — 12,9 proc., wynik polityki władz szczebla wojewódzkiego — 11,2 proc., utrzymywanie się zjawisk patologii społecznej — 8,7 proc., peryferyjne położenie gminy — 5,9 proc. oraz inne — 3,4 proc.

SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA – A WŁADZA

Uporządkowane odpowiedzi wskazują w miarę jednoznacznie, że podstawowe przyczyny opóźnień w rozwoju gminy ankietowani wiążą z niezaradnością (lub niechęcią) władzy przeważnie szczebla lokalnego, ale i wojewódzkiego. Wynika z tego — co jest niezwykle ciekawym zjawiskiem społecznym — jak dużą wagę i znaczenie przywiązuje społeczność lokalna do działalności władzy, do charakterystyk personalnych poszczególnych osób w gminie. Przykładowo odnotowano wiele opinii i zawartych w nich nadziei, że w gminie będzie dobrze (lepiej), ponieważ wybrano nowego naczelnika, który jest „ludzki", „mądry", „rozumiejący potrzeby rolników", „z którym można porozmawiać", „wysłucha żale każdego mieszkańca gminy" itp. Z tego typu cech środowisk lokalnych wynikają bardzo jednoznaczne dyrektywy praktyczne dotyczące niezbędnych kwalifikacji w odniesieniu do wszystkich przedstawicieli władzy gminnej.

W drugiej kolejności jako przyczyny opóźnień w rozwoju gminy wymienia się coraz mniejszą liczbę ludności wiejskiej oraz ograniczenie możliwości życia kulturalnego, a więc przyczyny „obiektywne", nie związane bezpośrednio z aktywnością samych mieszkańców. Według danych Wojewódzkiego Rocznika Statystycznego z 1986 r. saldo migracji ludności w gminie Narew wynosiło — 47 osób, co oznacza, że uwzględniając przybywających i migrujących liczba osób (w 1985 r.) zmniejszyła się o 47. Ujemne saldo migracji dotyczy zbiorowości prawie wszystkich gmin wschodniej części woj. białostockiego.

Problem w tym, że odnotowywany stały ubytek ludności wiejskiej jest w świadomości społecznej bardziej wynikiem działań sił zewnętrznych, braku troski o gminę, aniżeli postaw samych mieszkańców.

Dopiero w trzeciej kolejności jako przyczyny opóźnień w rozwoju wskazuje się niską zaradność i produktywność samych mieszkańców oraz utrzymywanie się zjawisk patologii społecznej.

Poprzez przedstawione opinie przewija się na ogół

NISKIE POCZUCIE WŁASNEJ WARTOŚCI,

mały wpływ na przebieg procesów w gminie, na decydowanie o powodzeniu jej mieszkańców oraz jednoczesne oczekiwanie, że przemiany na lepsze przychodzą z zewnątrz. Pojawia się tym samym ogromnej wagi problem natury socjotechnicznej, jak przedstawione poglądy zmienić.

Zamiast poszukiwań optymalnych reguł przeobrażeń określonej świadomości społecznej przedstawię ją na konkretnym przykładzie.

Otóż następne pytanie dotyczyło tego, jak z punktu widzenia potrzeb własnych i rodziny ankietowany ocenia sytuację w swoim miejscu zamieszkania w zakresie komunikacji, usług dla ludności, działalności kulturalnej, możliwości wypoczynku i usług rolniczych. Słowem chodziło o warunki życia; oceniane jako dobre lub bardzo dobre zwykle dowartościowują mieszkańców danego środowiska, oceniane zaś jako złe lub bardzo złe stanowią istotny, a zarazem konkretny zespół argumentów na rzecz poczucia krzywdy i niesprawiedliwości społecznej.

Jedynie około 20 proc. ogółu respondentów średnio oceniło warunki życia w swoim miejscu zamieszkania jako dobre lub bardzo dobre. Większość oceniła je jako średnie (24,5 proc.), złe (24,4 proc.), bardzo złe (11,4 proc.) przy 14,9 proc. wstrzymujących się od odpowiedzi. Jest to bardzo krytyczna opinia społeczna względem własnego środowiska pracy i życia. Relatywnie najlepsze oceny uzyskały szkolnictwo, komunikacja i związany z tym system dojazdów, nawierzchnia ulic oraz funkcjonowanie handlu. Średnio krytyczne oceny dotyczyły opieki lekarskiej oraz usług rolniczych. Najgorsze oceny uzyskały kolejno według wysokości odsetka osób, które oceniły ją jako złe lub bardzo złe: działalność kulturalna, możliwości odpoczynku, opieka nad dzieckiem oraz usługi dla ludności.

Pozytywne oceny szkolnictwa wiążą się z zaawansowaną budową zbiorczej szkoły gminnej, która już obecnie stała się przedmiotem dumy wielu mieszkańców gminy. Istnieje częste i na ogół wygodne połączenie gminy z najbliższymi miastami. Trójkierunkowy układ dróg o twardej nawierzchni gwarantuje znośne warunki komunikacyjne całej społeczności gminnej. Pozytywne opinie warunkowane były też jakościową poprawą nawierzchni w Narwi i innych miejscowościach.

CO POWODUJE FRUSTRACJĘ?

W zakresie opieki lekarskiej obiektywne warunki potwierdzają średnie opinie w tym względzie. Natomiast społeczność gminna często odczuwa brak działalności kulturalnej, brak usług dla ludności, w tym szczególnie opieki nad dziećmi oraz brak możliwości odpoczynku.

Oceniany jako zdecydowanie niewystarczający zakres różnego rodzaju usług dla ludności w środowisku wiejskim staje się obecnie jednym z podstawowych czynników określających negatywny obraz własnego środowiska w świadomości społecznej, wizerunek powodujący stany frustracji i niezadowolenia społecznego.

Największe dolegliwości związane z omawianymi rodzajami warunków życia odczuwają szczególnie osoby młode, kobiety oraz pracownicy umysłowi. Układy danych wskazują, że krąg osób tego typu sukcesywnie ulegać będzie poszerzeniu, jeżeli nie nastąpią w tej dziedzinie jakieś radykalne zmiany na lepsze.

W przedstawionym pytaniu zawarta jest odpowiedź dotycząca sposobów przeobrażeń świadomości społecznej. Obecnie społeczności lokalne podobnie jak i całe społeczeństwo nie sposób zadowolić lub zachęcić do czegoś obietnicami, optymistycznymi programami będącymi zaprogramowaną nadzieją na przyszłość. Pozytywne opinie wzbudzają działania konkretne będące reakcją na potrzeby społeczne i służące mieszkańcom wsi (budowa nowoczesnej wielofunkcyjnej szkoły, rozwiązania komunikacyjne itp.). Z kolei brak konkretnych działań nie są w stanie zastąpić żadne zastępcze zabiegi pozorne lub wymijające.

—●—

Społeczności lokalne już obecnie są dość surowym krytykiem sytuacji zastanej. Pozostaje postawić pytanie, czy są dość zintegrowane i należycie przystosowane do większego uczestnictwa w decydowaniu i współkształtowaniu swojej bliższej i dalszej przyszłości.

ANDRZEJ SADOWSKI

Romantyk schodzi z gór

Na „zielonym świetle" Ryszard Karp potknął się dwa razy. Pierwszy, kiedy zaświeciło dla rzemiosła, drugi — dla rolnictwa. Termin podpisania aktu notarialnego kupna gospodarstwa w Gnieciuchach przypadł na 15 grudnia 1981 roku. Przełożył na kwiecień następnego. Podpisał, stanął na polu i zaczął żałować. I żałuje do dziś...

Antoni Węcławski, naczelnik gminy Zabłudów boi się stykać z takim rozczarowaniem. Dlatego nieufnie patrzy na przychodzących z zewnątrz do zawodu rolnika.

Taki kandydat napatrzy się w telewizję i dostrzeże miliony sypiące się jak zboże. Niektórych pociąga romantyzm pracy. Niezależność. Rzucony na twardy ugór, już po roku przejrzy na oczy. Naczelnik bardzo nie lubi spotykać się z takim rozczarowaniem.

Co innego miejscowy, też cierpi na niedostatki, ale nie rozdziera szat. Przyzwyczajony. Niedostatki znosił jego ojciec, jego dziad. A taki nowy, to człek-gorączka. Przyjedzie i od razu chce wszystko budować od podstaw. Wiadoma rzecz, że finansowo nie wytrzyma. Dziś zwłaszcza. Następca spośród miejscowych na podupadłym gospodarstwie jest w identycznej sytuacji, co tzw. osadnik. Zostawić go bez pomocy finasowej, splajtuje natychmiast.

Osadnictwo w Białostockiem wybuchło w czasach dobrej koniuktury. Parytet dochodów w rolnictwie obliczono wtedy na 110, w stosunku do miasta. Dziś zapewne nie przekracza 80 i ma tendencje spadkowe. Nożyce między cenami środków produkcji, a skupu dalej się rozwierają. Nic dziwnego, że zadłużeni młodzi rolnicy tracą oddech.

Zachęcano ich do przyjścia na porzucone ziemie, więc przyszli w dobrej wierze. W gminie Zabłudów jest ich czternastu. Tylko trzech się wykruszyło. Zagospodarowali kilkaset hektarów ziemi, w większości zaniedbanej. Zajmują prawie połowę obszaru, na jakim gospodarzy RSP Ryboły. Gospodarstwa uspołecznione w takich przypadkach dostają po 120 tys. zł na przywrócenie każdego hektara do pełnej produkcji. Rolnik otrzymał tylko pierwszeństwo w przydziale maszyn i kredyt, dość wysoko oprocentowany, który musi regularnie spłacać.

Tak więc młodzi rolnicy w gminie Zabłudów (i nie tylko) są najbardziej zadłużeni. Naczelnik wie, że pomoc finansowa dla nich, to najlepsza inwestycja, ale rygorów banku nikt dziś nie przeskoczy. Naczelnika głowa boli o następne hektary, którym przydałaby się młoda ręka. Powierzchnia PFZ w gminie utrzymuje się na poziomie około dwóch tysięcy hektarów. W pierwszym półroczu bieżącego roku wpłynęło 12 wniosków o zdanie gospodarstwa na Skarb Państwa plus 28 ubiegłorocznych, co stanowi razem 40, na ok. 300 hektarów. Pocieszające jest to, że złożono 72 wnioski na kupno 240 hektarów. „Zmiana warty" na wsi zabłudowskiej nastąpi niebawem. Tylko 30 proc. rolników jest w wieku produkcyjnym. Reszta niedługo osiągnie wiek emerytalny.

Ryszard Karp przetrzyma, uważa naczelnik. Jest to jeden z najbardziej pracowitych, młodych rolników. Przybył z gór i przyniósł ze sobą twardość charakteru i odporność na przeciwności. Rzucił się w wir pracy z pełną wiarą.

— Kukułka kukała na dobrobyt — wspomina swój ówczesny zapał z krzywym uśmiechem.

Nie chce opowiadać o pierwszych miesiącach, kiedy nocował po strychach, starych stodołach i budził się z lodem we włosach. Zrobiono o nim wiele reportaży w telewizji, napisano wiele artykułów. Za dużo słów, a za mało pomocy, uważa.

Dziś potrzebne mu — jak zdrowie — wsparcie finansowe. Ma nadzieję, że je otrzyma. Nie chce drażnić władz. Nie będzie krytykował i za wiele opowiadał. Może natomiast pokazać, co zrobił przez te pięć lat życia w Gnieciukach.

Własnoręcznie zbudował oborę o wymiarach 30 na 11 metrów ze strychem użytkowym i dom w stanie surowym: 17 na 9 metrów. Do tego ma 35 hektarów ziemi jeszcze „bankowej", gdyż na gospodarstwie ciąży 9 milionów złotych długu. Corocznie trzeba spłacać (raty, odsetki, podatek, itp.) około miliona. W ubiegłym roku zabrakło mu na spłaty 100 tys. zł. Trzeba dalej brać kredyty, żeby przeżyć.

— Zachciało nam się rolnictwa — narzeka. Żona Gosia pracowała 10 lat w sklepie, ja byłem mechanikiem samochodowym, mogliśmy spokojnie żyć i patrzeć w telewizję, jak się rolnicy mordują.

— Trudy pracy na wsi nie zaskoczyły mnie. Byłem na to przygotowany. Nie spodziewałem się tylko, że opłacalność tej pracy poleci w dół.

— Jestem milionerem bez pieniędzy. Co zarobię, muszę wkładać w warsztat pracy. Robotnik nie inwestuje w swoje stanowisko. Złamie śrubokręt, dostanie nowy, zniszczy ubranie robocze — dadzą drugie. Ja muszą pożyczać miliony, żeby urządzić miejsce pracy i nie mogę tego ani sprzedać, bo nikt nie kupi, ani wywieźć za granicę. Mam tylko jedno wyjście — ciągle dokładać i pracować. Nie narzekałbym, gdybym osiągnął stabilizację finansową. Gdyby zwolniono mnie ze spłat na dwa—trzy lata i pozwolono odbić się od dna...

Żona od świtu piele buraki. Duże szczęście, że taka pracowita. Właśnie przyszła na śniadanie. Robi kanapki; suchy chleb z pomidorem. Nie chce rozmawiać z dziennikarzem. Nie ma czasu na zasiadanie i przelewanie z pustego w próżne. Trójka małych dzieci czeka na jedzenie. W domu trzeba posprzątać.

Na razie rodzina rozlokowała się w jednym pokoju nie wykończonego, parterowego domu. Ciasno. Łóżko stoi przy łóżku, w środku stół, z boku telewizor. To cały dobytek. W dużym pokoju teść z Ryszardem pracują przy wykańczaniu. Dom z zewnątrz nie imponuje ani wyglądem, ani wielkością. Za to w środku ma być urządzony po góralsku. Może to zmniejszy ich tęsknotę za górami.

W ciągu tych pięciu lat Ryszard był kilka razy w górach u rodziny. Dzieci zapomniały już jak wygląda tamten krajobraz. Może za parę lat wybiorą się całą rodziną na wakacje. Na razie nie ma takich możliwości. Samochód osobowy sprzedali, by uzyskać pieniądze na budowę domu. Do zimy mają zamiar go skończyć. Może też wzmocnią się finansowo. Gospodarz liczy na to, że chów bukatów przyniesie lepszy dochód, niż owiec których hodowlą zajmował się do tej pory. Ale kiedy ceny za mięso spadły do 180 zł za kilogram i trzeba było jeździć, prosić, żeby ktoś to kupił, zlikwidował chów. Mógłby sporo powiedzieć o tej branży, o samym związku owczarskim, ale nie chce. Po co mają mówić, że jak zerwał z owczarstwem, to język mu się rozwiązał.

Nie spodziewał się, że w rolnictwie jest taka żebranina. Wyprodukujesz, ciężko się napracujesz, chcesz sprzedać, niedrogo przecież i musisz jeździć, prosić...

Poza tym rolnictwo ma za dużo pośredników. Rolnik musi pracować na wszystkich. Weźmy mięso. GS skupuje — bierze marże; zakład mięsny — też musi mieć marżę i dochód, potem - PSS. Droga od producenta do klienta jest daleka i zbyt kosztowna.

Ryszard Karp mógłby snuć takie refleksje, ale szkoda na to czasu. Najgorsze, że w ciągu tych pięciu lat rolniczego życia stracił chęć do pracy, bo widzi mało efektów. Na wiosnę musi myśleć, jak przygotować pieniądze na ratę jesienną. Jesienią myśli o spłatach wiosennych. Trzeba na wszystkim oszczędzać, dzieci nie są należycie zadbane, a może i niedożywione. A on, ciężko pracując, nie jest w stanie temu zaradzić.

ZOFIA JADCZUK

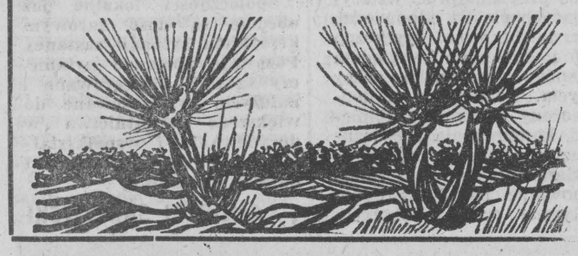

Legenda rodu LEWONIEWSKICH

13 sierpnia 1937 roku w bezkresach Arktyki zaginął znakomity pilot radziecki Zygmunt Lewoniewski. Mimo zakrojonych na szeroką skalę międzynarodowych poszukiwań do dnia dzisiejszego nie odnaleziono ani załogi ani samolotu. Postać ta w historii lotnictwa jest znana. Szczególnie Zygmunt Lewoniewski wsławił się podczas ratowania załogi statku „Czeluskin". Za udział w tej akcji pilot otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

Dzisiejsza ulica Mariana Buczka w Sokółce niczym nie przypomina dawnej ulicy Kresowej z końca XIX wieku, gdy mieszkali tam państwo Lewoniewscy. Ale są w Sokółce ludzie, którzy ich pamiętają.

Michał Tomaszycki liczy sobie 85 lat i mimo podeszłego wieku cieszy się dobrym zdrowiem i ma znakomitą pamięć.

— Za moich czasów państwo Lewoniewscy tu nie mieszkali — wspomina pan Michał. — Ale tu na ulicy Kresowej pod numerem 34 był ich domek i jeszcze za cara przyjeżdżali co roku tu na wakacje. Aleksander Lewoniewski — ojciec lotników — był tu leśnikiem koło Sokółki w Wilczej Jamie, a potem stracił pracę i udał się do Petersburga za chlebem. Państwo Lewoniewscy mieli czworo dzieci. Najstarszy Władysław urodził się tu, a pozostała trójka: Józef, Zygmunt i Zofia już w Petersburgu. Ojciec ich pracował jako dozorca u jakiejś bogatej pani. W 1910 roku zmarł ale ich opiekunka nadal kształciła dzieci. Najlepiej pamiętam Zygmunta, bo to był mój rówieśnik. Odważny był chłopak. Gdy przyjeżdżali tu na wakacje razem jeździliśmy w pole konno, razem skakaliśmy z wysokich drzew z płachtami. Najlepszym „pilotem" był właśnie Zygmunt. Razem też u nas często sypialiśmy na sianie. Potem wybuchła rewolucja, matka z Władysławem, Józefem i Zofią wróciła do kraju, a Zygmunt został w Związku Radzieckim.

Zobaczyłem go dopiero w 1934 roku, gdy był już sławnym pilotem. Przyjechał tu do Sokółki autem z Warszawy z Ambasady Radzieckiej wraz z żoną. Pracowałem wówczas w polu i widzieliśmy się chyba tylko z dziesięć minut. Ucałowaliśmy się serdecznie, on przedstawił swoją żonę Natalię i zaraz rozstaliśmy się. On nigdy nie miał czasu. Potem po kilku latach dowiedziałem się, że zginął.

Historię Zygmunta Lewoniewskiego wyszperał i w Polsce opublikował red. Ryszard Badowski. Ale mało kto wie, że cała rodzina Lewoniewskich była związana z lotnictwem. Zarówno Józef jak i Władysław byli pilotami w Polsce, a ich siostra Zofia, wyszła również za mąż za lotnika. Dla polskiego lotnictwa szczególnie był zasłużony Józef.

Wspomina Henryk Filkiewicz z Sokółki — człowiek, który w dużym stopniu przyczynił się do tego, że w Sokółce jest ulica Pilotów Lewoniewskich, a w miejscowym Muzeum jest Izba poświęcona dziejom tej rodziny.

W 1979 roku natknąłem się na gazetę „Czerwony Sztandar" z Wilna i tam wyczytałem, że w Połtawie jest ulica imienia Zygmunta Lewoniewskiego. Dowiedziałem się też, o jego wyczynach lotniczych, i o jego tragicznej śmierci w lodach Arktyki. Zaraz to sobie skojarzyłem z naszymi sokólskimi Lewoniewskimi.

Pamiętam jak mój wuj Stefan wybiegł kiedyś na podwórko, wziął na kij szmatę i zaczął machać. Nadleciał samolot i pokiwał płatami. To właśnie w ten sposób Józef Lewoniewski pozdrawiał swoich kolegów tu w Sokółce. Po przeczytaniu „Czerwonego Sztandaru" skojarzyłem sobie, że Józef Lewoniewski i Zygmunt — to dwaj rodzeni bracia. Zacząłem się interesować tą sprawą, rozpytywać ludzi, doszedłem do krewnych i znajomych, skontaktowałem się z siostrą pilotów, która mieszka w Konstancinie pod Warszawą i z red. Badowskim.

W ten sposób zgromadziłem sporo materiałów i zdjęć. Dzisiaj wiem, że w 1919 roku, gdy Lewoniewscy wybierali się już do kraju, Zygmunt udał się na wieś szukać chleba. Nie wracał dnie, tygodnie, miesiące. Matka myślała, że zginął i z resztą rodzeństwa wróciła do Polski.

Józef Lewoniewski w Polsce służył jako szeregowiec w 1 Pułku Szwoleżerów, a po ukończeniu Szkoły Podchorążych Kawalerii rozpoczął szkolenie lotnicze. Służył początkowo jako lotnik w Warszawie, a potem w Lidzie. Wiosną 1933 roku rozpoczął przygotowania do pobicia rekordu długości lotu w linii prostej bez lądowania. Zamierzał przebyć trasę Warszawa — Omsk, liczącą 3.400 kilometrów, a przy sprzyjających warunkach myślał nawet o locie do Krasnojarska.

Niestety samolot za Wołgą trafił w burzę i się rozbił. Jego załogę stanowili znakomici polscy lotnicy: podpułkownik Czesław Filipowicz i kpt. pilot inż Józef Lewoniewski. Filipowicz został ciężko ranny, a Józef Lewoniewski zginął śmiercią lotnika. Pochowano go w Warszawie na Powązkach 18 września 1933 roku.

Prasa radziecka szeroko pisała o katastrofie polskich lotników i dopiero to wówczas Zygmunt Lewoniewski dowiedział się, o swojej rodzinie w Polsce.

W 1934 roku po uratowaniu rozbitków „Czeluskina" Stalin pozwolił Zygmuntowi odwiedzić rodzinę w Polsce. Zygmunt był tu w Sokółce, spotkał się z najbliższymi, ale był bardzo krótko.

Władysław — najstarszy z braci — też początkowo był lotnikiem, ale po wypadku zrezygnował i został w Warszawie aptekarzem. Ich siostra Zofia wyszła za mąż za Wacława Kornackiego — również lotnika polskiego, który jako pilot walczył we wrześniu 1939 roku.

W Sokółce mieszka też pan **Kazimierz Kacewicz**, bliski kuzyn Lewoniewskich. Pan Kacewicz niewiele pamięta, ale w szufladzie pieczołowicie przechowuje wycinki z prasy lat 30-tych dotyczące Lewoniewskich. „Nowa Polska" 25 października 1933 roku pod znamiennym tytułem „Lotnik Lewoniewski chluba pilotów sowieckich" pisała:

„Do Moskwy przybył obecnie po dłuższej nieobecności jeden z najlepszych pilotów sowieckich Lewoniewski. Jest on rodzonym bratem zmarłego tragicznie lotnika polskiego, śp. kapitana Lewoniewskiego. Swoją karierę lotniczą rozpoczął przed kilku laty. Stało się to zupełnie przypadkowo i... tragicznie. (...) Lewoniewski dowodził pułkiem na Kaukazie. Pewnego razu został schwytany przez powstańców i zrzucony ze skały. Lewoniewski cudem ocalał — złamał jeden obojczyk. Po dłuższym, samotnym błąkaniu został uratowany przez oddział Armii Czerwonej. Po wyzdrowieniu postanowił przenieść się do lotnictwa

Gdy lotnik sowiecki Lewoniewski po uciążliwym przelocie znalazł się w Kireńsku otrzymał depeszę iż pod Czeboksarami rozbił się lotnik polski kapitan Lewoniewski. Przeczytawszy kilkakrotnie treść depeszy, jakby nie dając jej na razie wiary, rzekł krótko do przedstawiciela agencji w Kireńsku. „Rozbił się mój brat".

Tyle „Nowa Polska". Artykuł nie jest podpisany, ale przytoczone fakty miały rzeczywiście miejsce. To właśnie z „Leńskiej Prawdy" — gazety ukazującej się w Irkucku — Zygmunt dowiedział się o śmierci brata Gdy przejrzał inne depesze dowiedział się też o zaginięciu nad Syberią amerykańskiego lotnika Matterna. Prawdopodobnie właśnie z Kiereńska Zygmunt Lewoniewski udał się na poszukiwanie Amerykanina, którego odnalazł po 15 dniach koło Anadyru. I wówczas to Zygmunt Lewoniewski jako pilot stał się znany na całym świecie.

* * *

W szufladzie pana Kacewicza natknąłem się na inny wycinek z gazety ze zdjęciem. Zdjęcie przedstawia zapłakaną Teofilę Lewoniewską wraz z synami — Władysławem i Zygmuntem na Powązkach. W głębi pracownicy Ambasady Radzieckiej niosą duży wieniec. Wycinek pochodzi prawdopodobnie z „Kuriera Porannego" z 11 lipca 1934 roku. Tytuł brzmi: „Bohater Związku Sowieckiego w Warszawie" a podpis pod zdjęciem: „Wczoraj w godzinach rannych lotnik Z. Lewoniewski złożył na cmentarzu wojskowym na Powązkach wieniec na grobie swego brata ś.p. kapitana J. Lewoniewskiego." Na czerwonej szarfie widnieje napis w języku rosyjskim. „Polskiemu bohaterowi — bohater Związku Sowieckiego".

JAN BRZESKI

O Rocku Hudsonie

Romans Phyllis Gates z jej przyszłym mężem Rockiem Hudsonem zaczął się jak jakaś niezwykła bajka. Tak przynajmniej wspomina dziś ten okres żona słynnego amanta Hollywoodu, który zmarł przed dwoma laty bezskutecznie walcząc z chorobą AIDS.

Phyllis Gates była zwykłą sekretarką filmowego agenta Hudsona. Aktor poznał ją w biurze. Spodobała mu się od pierwszego wejrzenia, nie zawahał się zaprosić ją na kolację. Było to w przeddzień Wigilii w 1954 r. Zjawił się przed jej domem elegancko ubrany. W każdym calu był po prostu gwiazdą. Spędzili miły wieczór w jednym z ekskluzywnych lokali, po czym Hudson odwiózł Phyllis do domu. Następnego dnia, ku jej ogromnemu zdziwieniu zjawił się u niej ponownie dźwigając olbrzymią choinkę. W samochodzie miał wspaniałe choinkowe ozdoby, którymi przystroili to pierwsze wspólne bożonarodzeniowe drzewko.

Wkrótce po świętach Rock musiał wyjechać do Teksasu na plan filmu „Olbrzym". Nie znosił pracy przy tym filmie. Nie odpowiadało mu zakwaterowanie, warunki pracy, a przede wszystkim jego filmowy partner James Dean. Nienawidził go. Przyznał się nawet, że życzył mu w skrytości ducha śmierci i dlatego tak mocno przeżył tragiczny wypadek samochodowy, w którym zginął Dean. Czuł się niejako winny tej tragedii, choć przecież w żaden sposób się do niej nie przyczynił.

Kiedy zakończyły się zdjęcia do „Olbrzyma" Phyllis zamieszkała razem z Hudsonem. Wkrótce przystojny aktor oświadczył się jej. Phyllis nie wierzyła swojemu szczęściu aż do chwili kiedy 9 listopada 1955 r. w Hotelu Biltmore w Santa Barbara złączeni zostali węzłem małżeńskim. Cała ślubna ceremonia trwała zaledwie kwadrans, a jej ukoronowaniem było włożenie na palec Phyllis obrączki. Ślub odbył się tak nagle i w takim pośpiechu, że Phyllis nie zdążyła nawet zawiadomić swojej matki.

O północy w dzień ślubu szczęśliwa młoda para odleciała na miodowy miesiąc na Jamajkę. Wtedy oboje byli życiowymi optymistami. Wierzyli, że ich miłość przetrwa wszystko...

Opr. Anna NIŻYŃSKA

Buddyjskie świątynie w Bangkoku

CAF—AP

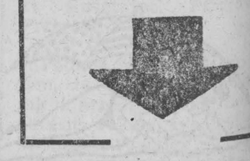

CLAUDIA CARDINALE: Byłam narzeczoną kina

48-letnia Claudia Cardinale kpi sobie z operacji plastycznych i woli zachować „te zmarszczki, które świadczą zarówno o jej troskach jak i radościach". Jej uroda uderza teraz może bardziej niż 20 lat temu. Reporterka tygodnika „Elle" spotkała ją w Rzymie.

— Jaki fakt z dzieciństwa utkwił pani najbardziej w pamięci?

— Urodziłam się w Tunezji w 1939 roku. Moja rodzina żyła tam od czterech pokoleń za sprawą dziadka i pradziadka, konstruktorów łodzi, którzy przywędrowali do Tunezji z wybrzeży sycylijskich. W dzieciństwie cierpiałam (z powodu mojego pochodzenia) ze względu na wojnę i faszyzm. Pamiętam kiedyś na początek roku szkolnego trzeba było wymienić swoje imię, nazwisko, narodowość — wszyscy odwrócili się: „Ach, ona jest Włoszką!" Tylko moje koleżanki, żeby mnie pocieszyć, mówiły, że tego wcale nie widać.

— W wieku 17 lat wzięła pani udział w konkursie piękności...

— Pomagałam wtedy mojej matce, która organizowała wieczór dobroczynny. W pewnym momencie jakiś człowiek ze sceny zawołał mnie. Popchnięto mnie na estradę... I tak w wieku niespełna 17 lat zostałam wybrana najpiękniejszą Włoszką w Tunisie. Wśród publiczności znajdowali się reprezentanci „Unitalia Film". Zaprosili mnie na festiwal do Wenecji. I to wszystko.

Moja fotografia znalazła się na okładkach wszystkich gazet. Wyjechałam do Rzymu. Na początku bardzo marzłam i czułam się samotna. Po trzech miesiącach chciałam wrócić do domu. Na lotnisku rozpoznał mnie dyrektor pisma „Epoca". Wkrótce ukazał się w nim artykuł z wielkim tytułem: **„Niewiarygodne, ale prawdziwe: pewna siedemnastoletnia dziewczyna nie chce robić filmowej kariery".** Po tym fakcie otrzymałam tak wspaniałe oferty, że przekonały one nawet moich rodziców. Oni zawsze twierdzili, że kino to prawdziwe miejsce rozpusty.

— Na początku miała pani za zadanie stworzyć rodzaj kontrapunktu Brigitte Bardot?

— Tak. **Simone de Beauvoir** poświęciła jedną ze swych książek BB a **Alberto Moravia** napisał bardzo intelektualną o mnie — wyznanie miłosne w formie eseju.

— Pani postać otoczona była tajemnicą. Jedna z plotek głosiła, że miała pani dziecko, ale nie mogła o nim mówić, aby pozostać...

— ... narzeczoną kina. Tak. Wszystko to prawda. Mój syn Patrick urodził się, kiedy miałam już za sobą 2—3 filmy, w czasie kiedy opinia publiczna nie wykazywała tolerancji wobec panny z dzieckiem. Dla wytwórni była to katastrofa. Nakłaniano mnie abym usunęła ciążę — odmówiłam. Urodziłam Patricka w atmosferze strachu, wewnętrznej walki, zbiorowych wyrzutów. Jednakże syn był moją siłą, uzasadnieniem mojego uporu, samookreśleniem się.

— Czy ze względu na rodzinę pracuje pani teraz mniej intensywnie?

— Tak. Od kiedy żyję z Pasquale (reżyser **Pasquale Squittieri)** ojcem mojej córki Claudii postanowiłam ograniczyć moją pracę. Przez ponad 15 lat robiłam po 4 filmy rocznie. Próbowano nawet eksploatować mnie w USA. Nic z tego nie wyszło. Amerykanie chcieli zrobić ze mnie **Doris Day.** To było absurdalne. W Europie sprawy potoczyły się o wiele lepiej. Jestem chyba jedyną aktorką, której **Fellini** nie ucharakteryzował anagażując mnie do „Osiem i pół", abym ucieleśniła „wieczną kobiecość". A **Visconti!** Zasypywał mnie podarunkami...

*

Claudia Cardinale wystąpiła ostatnio w filmie **Luigi Comencini'ego** „La Storia", odtwarzając rolę Idy.

Tłumaczyła i opracowała

JADWIGA KOMAISZKO

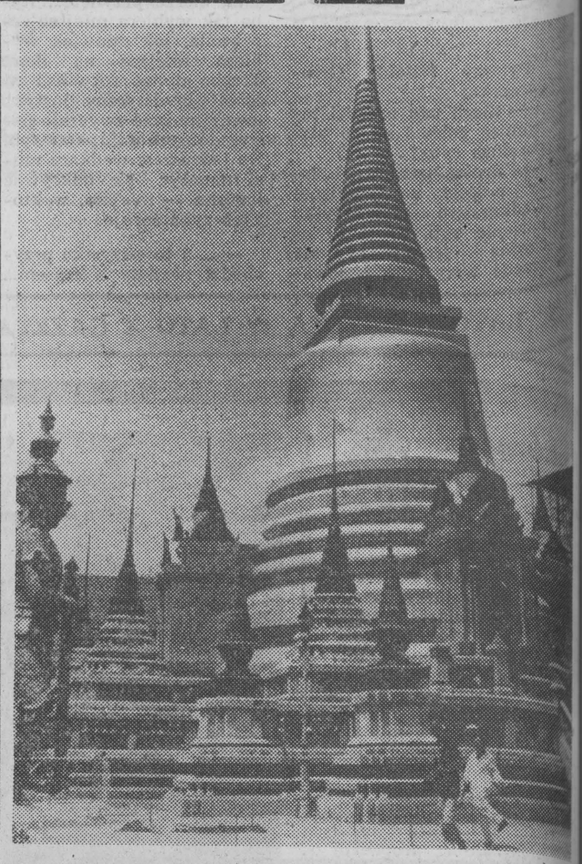

Im bardziej radosne przychodziły wiadomości z frontu, tym bliższa stała się zagłada białostockiego getta..

Marian Buch „Marek", łącznik oddziału partyzanckiego „Naprzód".

Budzący się dzień 16 sierpnia 1943 r. przyniósł mieszkańcom Białegostoku ogromne napięcie, a dla połowy spośród nich stał się sygnałem zbliżającej się nieuchronnie śmierci.

Kilka dni wcześniej baczni obserwatorzy zwrócili uwagę na szczególne zainteresowanie ze strony hitlerowskich władz żydowskim gettem, w którym mimo kilku uprzednio zorganizowanych akcji ekstreminacyjnych pozostało jeszcze około 35—40 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci. Do miasta przybył batalion policji niemieckiej i dwa bataliony Hilfspolizei, czyli policji pomocniczej. Około godziny 2 w nocy z 15 na 16 sierpnia getto zostało otoczone ze wszystkich stron trzema pierścieniami posterunków. Przygotowano na wszelki wypadek kilka czołgów i dział. W późniejszych godzinach pojawiły się w powietrzu samoloty rozpoznawcze. Rozpoczęła się ostateczna zagłada największego skupiska ludności żydowskiej.

Moloch hitlerowskich obozów zagłady, w tym również Treblinki i Majdanka, potrzebował wciąż nowych ofiar. W listopadzie 1942 r. z obozu znajdującego się w białostockiej dzielnicy Nowe Miasto, gdzie poprzednio na terenie koszar 10 pułku ułanów litewskich (za czasów carskich były to koszary charkowskiego pułku jazdy) odchodziły kolejne, żydowskie transporty kolejowe z wypisaną na marszrutach stacją przeznaczenia: Treblinka, Oświęcim, Majdanek.

Od czerwca 1941 r. obóz w dzielnicy Nowe Miasto mieścił stalagi 57 i 316, które pochłonęły około 3 000 ofiar spośród przebywających w nich jeńców radzieckich. Po wywiezieniu lub wymarciu jeńców w obozie znalazła się ludność żydowska z tzw. małych gett — np. z Zabłudowa, Choroszczy, Michałowa i innych miejscowości położonych wokół Białegostoku. Akcją deportacji Żydów na zagładę kierowanych początkowo do obozu na Nowym Mieście zajmował się ówczesny jego komendant, Norbert Berg von Trips SS--Obersturmbannführer, funkcjonariusz policji austriackiej, od 1936 r. w gestapo. Był on doświadczonym ludobójcą, gdyż w 1941 r. brał udział w morderstwach na terenie Białorusi w szeregach Einsatzgruppen, następnie był zatrudniony w Białymstoku w urzędzie komendanta Sipo i SD. Od 5 grudnia 1942 r. kontynuował karierę w warszawskim gestapo, od 16 lipca kierował „Pawiakiem". Jego „zasługi" nie zostały, niestety, po wojnie „docenione", bowiem w 1972 r. prokuratura w Grazu nie chciała uznać popełnionych przezeń zbrodni za naganne i umorzyła (!) postępowanie.

Akcja „Reinhardt" w regionie białostockim realizowana była o wiele wcześniej nim doszło do zagłady białostockiego getta. Praktycznie rozpoczęto ją od momentu, kiedy hitlerowcy mogli przeprowadzić swoje rasistowskie plany. Za prof. B. Markiem przyjmuję, iż na przyspieszenie likwidacji białostockiego getta miały wpływ powstania w getcie warszawskim (kwiecień — maj 1943 r.) oraz w obozie zagłady w Treblince (2 sierpnia 1943 r.). Dowodził akcją likwidacyjną w Białymstoku Odillo Globocnik, SS--Grupenführer, od 1938 r. gauleiter Wiednia, dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim. Ponosi on m.in. odpowiedzialność za wysiedlenia na Zamojszczyźnie. Od 1943 r. zajmował stanowisko dowódcy SS i policji w Trieście. W 1945 r. popełnił samobójstwo.

Na początku sierpnia Globocnik zgłosił się do Herberta Zimmermana, komendanta policji bezpieczeństwa i SD w Białymstoku w celu omówienia wspólnie zamierzonej akcji. Ten ostatni wydał stosowne rozkazy szefowi gestapo Lotharowi Heimbachowi, przy czym konkretne zadania otrzymali także funkcjonariusze referatu żydowskiego: F. Friedel, R. Diebus, Klein i wielu innych. Z polecenia Globocnika — jak pisze Mark — wysiedlaniem białostockich Żydów zajmowali się współpracownicy tego Gruppenführera m.in. Franz Kondrad i przybyły wraz z oddziałami policyjnymi mjr. Magel. Pomocnikiem tego ostatniego był Wegner — Obersturmführer.

Przebywająca w Białymstoku przez cały czas istnienia getta autorka pamiętnika zatytułowanego „Kolumny Samsona" — Sara Norberg Przytyk wspomina o nadziei jaka żywili Żydzi na każdą wieść o klęskach ponoszonych przez hitlerowców — szczególnie pod Stalingradem. Była ona przeplatana rozpaczą wobec licznych zapowiedzi zbliżającej się zagłady. „Im bardziej radosne przychodziły wiadomości z frontu — pisze S. N. Przytyk — tym bliższa stała się zagłada białostockiego getta.

WOBLICZU

Hitlerowcy ze zwykłą sobie perfidią starali się uspokoić Żydów, wychwalając wobec kierującego Judenratem (radą żydowską) inż. E. Barasza pracujących w fabrykach getta na rzecz potrzeb wojennych III Rzeszy Żydzi nie dali się zwieść. Nawet służba porządkowa getta kierowana przez Icchocka Markusa i stanowiąca narzędzie „optymistycznej" polityki Judenratu wobec mas żydowskich, nie potrafiła przeciwdziałać niepokojącym sygnałom. Niemcy zamieszkali w Białymstoku zdradzili za-

My wolimy malarstwo nowoczesne.
CAF – St. Kraszewski

Nie tylko o kosmosie

Rozmowa z ARNOLDEM MOSTOWICZEM

— Jaka była przyczyna odejścia Pana ze stanowiska wiceprezesa UFO — Video?

— Prozaiczna. Nie miałem czasu. Uważałem, że tam są ludzie energiczniejsi, młodsi, a ja zająłem się literaturą.

— Jeden z punktów statutu tego klubu mówi o „prowadzeniu badań w kontekście paleoastronautyki". Czy może Pan coś na ten temat powiedzieć?

— Żadnych takich badań w UFO — Video nie było.

— A czy ktokolwiek inny prowadzi je w Polsce?

— Nikt, bo muszą być związane z paleobiologią i paleoarcheologią, a także dlatego, że nasi naukowcy są sceptyczni. Inaczej niż w ZSRR, tam czasopisma popularnonaukowe jak „Tiechnika Mołodioży" i inne tworzą koła młodych zajmujących się w terenie poszukiwaniami i sprawdzaniem doniesień ufologicznych. Dlatego mają dużo znalezisk nie dających się wytłumaczyć w prosty sposób. Von Daniken co roku organizuje zjazdy wspierając je finansowo. Tegoroczny odbędzie się w Jugosławii, po raz pierwszy przyjadą uczeni radzieccy — prof. dr Igor Lisiewicz filozof i dr Władimir Rubcew b. współpracownik prof. Zołotowa.

— Jeżeli cywilizacja ludzka miała jakikolwiek kontakt z istotami z kosmosu, to w/g Pana skąd oni przybyli?

— Wszelkie argumenty o zbyt wielkich odległościach nie są istotne, ale ja odpowiedzi nie mam.

— Czy znana jest Panu hipoteza o pochodzeniu tych istot z Tau Ceti, względnie Alfy Draconis w układzie Smoka?

— To są tylko hipotezy.

— Czy w swych pracach posługuje się Pan biblią?

— Tak. Początek Księgi Stworzenia to transkrypcja legend sumeryjskich na te same tematy. Legenda o ingerencji jakiejś cywilizacji w rozwój człowieka nie przeczy teorii ewolucji Darwina.

— Jaka była Pańska droga dziennikarska?

— Po wojnie nie mogłem pracować jako lekarz, z obozów hitlerowskich wyszedłem bowiem z ciężką gruźlicą, zacząłem więc pisać w „Trybunie Dolnośląskiej" we Wrocławiu. Potem zakładałem „Gazetę Poznańską" i „Gazetę Krakowską". Po sześciu latach zaproponowano mi stanowisko naczelnego w „Szpilkach". Następnie zaś, pracowałem w „Ty i ja". Po przejściu na emeryturę zacząłem pisać „Antologię humoru francuskiego", „Klub 12 krzeseł" — antologię humoresek radzieckich. Później była „Biologia zmienia człowieka", za którą otrzymałem nagrodę im. Bruno Winawera.

— Dziękujemy za rozmowę, życząc Panu trafienia na rzeczy niezwykłe, które staną się tematem kolejnych prac.

WITOLD ROZMYSŁOWICZ

Sceny myśliwskie z życia rodzinnego

Na redakcyjnym biurku zadzwonił telefon. W słuchawce nieznajomy kobiecy głos, błądzący po różnych sprawach. Wreszcie wyznanie:
— Tak bardzo się boję. Czy mogę przyjść?

* * *

Z dzieckiem bawił się zupełnie jak z lalką. Podrzucał wysoko, a mnie serce stawało w gardle czy złapie.

— Moje — mówił — i mogę z tym zrobić wszystko. Z tobą też.

Kiedy się pobierali — ona była w piątym miesiącu ciąży i miała dwadzieścia sześć lat. On był młodszy o trzy. Rodzice jej na ślub nie przyszli. Nie cieszyli się ani z tego związku, ani z bliskich przecież narodzin wnuczęcia. Za to kołyskę — ładną, z sosnowego drzewa i z serduszkami wyciętymi na bokach — przynieśli jego kompani. Porąbał ją na drzazgi następnego dnia. Powód?

— Ty jesteś szkapa i debil. Moich kolegów więcej nie waż się zaczepiać, bo skończysz w studni. Głową w dół.

Od tamtego dnia w ich domu gości więcej nie było. Po dwóch latach małżeństwa przestała się już oszukiwać.

— Nie bój się Ewelinka. Tatuś ci nic nie zrobi — uspokajała wylęknione dziecko, kiedy wracał po kilkudniowej nieobecności i z pustym portfelem. A on się śmiał i przy dziecku opowiadał o swoich sprawach z kobietami. Potem brał małą na ręce i bujał jak szalony.

— Matkę też tak wykołujemy — rechotał i robił do dziecka oko.

— Niech mama go namówi, żeby poszedł do lekarza — prosiła teściową.

— Jak ci się nie podoba, to się rozejdź, a z syna wariata nie zrobisz.

Czy miała jakiś wybór? Wtedy jeszcze myślała, że ta cała jego zazdrość — a może choroba — bierze się z miłości.

* * *

Więc — aby dalej od teściów i jej rodziców. Zamieszkali w wynajętym u gospodarzy na górce pokoju w Wojtachach.

— Skąd miał wiatrówkę i pozwolenie na broń — nie wiem. Czasami zabierał mnie i dziecko na spacer w pole. Kazał nam iść przodem, sam zostawał w tyle. Nagle krzyczał — ręce do góry. I strzelał. To prawda, że nie zrobił nam krzywdy, ale ja się bałam i zaczynałam płakać. Wtedy mówił: — Żartowałem. I zaraz dodawał: — Czy widziałaś wypadek przy czyszczeniu broni?

— Wiem, że trudno w to uwierzyć. Ale w Wojtachach są jeszcze te drzwi. Godzinami rzucał w nie nożem, patrząc jak głęboko wchodzi ostrze. Często przy tym był pijany i wtedy groził: — W drzewo trudniej wchodzi, w człowieka jak w masło. Chcesz się przekonać?

A ja starałam się wywalczyć ludzkie zachowanie. Prałam, gotowałam, z nikim na boku nie ośmieliłam się zamienić słowa. Żeby powodów do zazdrości nie miał. Kiedy znajomy ukłonił mi się przed sklepem. On po powrocie do domu skatował mnie tak, że przez trzy dni nie mogłam wstać z łóżka.

— Jaka mać taka nać — krzyczał. I brał się za bicie dzieciaka.

Choć gospodarzom nigdy się nie skarżyłam, sami zaproponowali, aby Ewelina zamieszkała z nimi. To przecież tylko piętro niżej — pomyślałam sobie i oddawałam im dziecko jak tylko on się pojawiał.

— Dokąd jeździł? Nie wiem. Nieraz wracał dopiero po tygodniu. Przywoził różne rzeczy — stare opony, komplet talerzy, cały karton mydła. Czasami coś do jedzenia. Że dziecka w pokoju nie ma, nawet nie zauważał. Przyszło mi do głowy, że dobrze by było skończyć jakąś szkołę. Zapisałam się na kursy szkolenia zawodowego w B. Przez pierwsze dwa tygodnie dojeżdżałam w tajemnicy przed nim. Nie wiem, kto mu doniósł, ale jak się dowiedział, zagroził: — Jak jeszcze raz pojedziesz do tej swojej szkoły, to znajdą cię dwa metry pod ziemią.

Wtedy chyba po raz pierwszy przestałam myśleć, że to żarty i zaczęłam się naprawdę bać. Dziecko oddałam do moich rodziców. Sama — na raty — zaczęłam przewozić swoje rzeczy. Pojechałam do domu na Boże Narodzenie. Z zamiarem, że tam już zostanę.

* * *

Przyjechał po dwóch tygodniach.

— Marta, coś ty — wołał przed drzwiami — przecież ja was kocham. Nie wierzyłam w to. Nie chciałam znów wracać do pokoju na górce — odartego z dobrego słowa i ludzkich uczuć. Pełnego tylko złych wspomnień. Nooo, i te ślady noża w futrynie.

— Miejsce żony jest przy mężu — powiedziała moja matka. A Matka to wielka osoba. Dlatego zostawiłam córkę u rodziców. Niech dziecko nie patrzy — jak się poddaję. Jak przegrywam.

To wydarzyło się 5 lutego 1985 roku. — Dlaczego tak dokładnie pamiętam datę? Bo ja mam, proszę pani, jeszcze nie wykupione recepty.

Na górce mieliśmy ogrzewanie na taki piec fizyczny. Zwykły słupek z rurą. On zawsze palił sam, a jak go nie było, to robił to gospodarz. Tego dnia z rana napalił on i kazał sobie przygotować dobrą kolację. Zostawił mi pięćset złotych na zakupy. Zrobiłam babkę ziemniaczaną i faworki. Czekałam do pierwszej w nocy. Nie wracał, więc położyłam się spać. Rano nie mogłam głowy podnieść z poduszki. Miałam dreszcze, było mi duszno i rwało na wymioty. Zaczęłam wołać na gospodarzy. Jak przyszli na górę, to od razu rzucili się do okna — tak było czuć. W południe przyjechała karetka. Dostałam zastrzyk i lekarstwo na serce. No i te niewykupione do dziś recepty pani doktór wypisała, twierdząc, że się zaczadziłam. On wrócił dopiero po trzech dniach. Spojrzał na mnie jakby nigdy nic. Zapytał z ironią — A ciepło ci było w nocy?

* * *

— Może ja sobie wmówiłam, że to choroba pcha go do takiego znęcania się nade mną — zastanawia się — ale po tym wypadku postanowiłam uciec. Choćby tam, gdzie pieprz rośnie.

— Mam starszego brata. Akurat dostał mieszkanie w bloku w Czarnej Białostockiej, a pracował w B. Razem uzgodniliśmy, że ja w Czarnej pójdę do pracy, zamieszkam u niego z Ewelinką, a brat będzie dalej dojeżdżał do swojego zakładu od rodziców. Kto mężowi doniósł gdzie jestem, nawet się nie próbuję domyślać. W każdym razie tacy życzliwi się znaleźli.

* * *

Już myślałam, że trochę słońca mam w życiu. Ciepła woda, centralne, spora kuchnia. I wreszcie my obie razem. Ewelina dostała się do przedszkola. Ja pracowałam. Nie zarabiałam dużo, ale z trzech pierwszych pensji starczyło na firanki, zasłony i komplet sztućców. Odbierałam małą z przedszkola, wracam do domu — patrzę — a on stoi przed blokiem.

— Pamiętaj, że przede mną nie uciekniesz. Nawet w mysiej norze cię znajdę. Chyba wiesz co zrobię!

Tylko tyle powiedział. Odwrócił się i odszedł. Po tygodniu wracam z dzieckiem do domu, a tu drzwi z klucza otwarte. Myślałam na początku, że źle zamknęłam. Wchodzimy, a on stoi w przedpokoju ze sznurem w rękach.

— Starczy na was obie. I rzucił się do mnie. Wybiegłam na korytarz. Zaczęłam krzyczeć. Wyszła sąsiadka, ale w drzwiach stanął mąż i ze śmiechem tłumaczył, że niechcący mnie przestraszył. Córkę trzymał na rękach. Wstydziłam się ludzi. Bałam się też o dziecko, bo mała była blada jak ściana.

— Tak — powiedziałam i weszliśmy do mieszkania.

— Jeżeli mnie chcesz zniszczyć, to zrób to w końcu. Życie mi już zbrzydło. Ale co będzie z dzieckiem? Twoje przecież.

— Mamusiu, ja nie dam ciebie zabić.

Takie małe a jak dużo już rozumie — pomyślałam.

Wiem, że jestem niczym. Nie mam wykształcenia, własnego domu. Nie mam już nawet uczuć. Chcę spokoju i nic więcej. Nie, to niezupełnie tak. Chcę jeszcze sprawić małej prezent ze spokojnego dzieciństwa.

* * *

Marta Z. odwiedziła redakcję przed kilkoma miesiącami. Odchodząc powiedziała:

— A jak by mi się kiedyś zdarzyło to co innym, spakować się i odejść, uciec nawet — to na pewno nie zostawię dziecka bez zabezpieczenia.

H. PRZYGODA

PS. Marta Z. powołując się na art. 166 kodeksu karnego (kto grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę lub szkodę najbliższych, jeżeli groźba wzbudza w zagrożonym uzasadnioną obawę, iż będzie spełniona, podlega karze pozbawienia wolności do dwóch lat) zwróciła się o pomoc do prokuratury. Na razie występuje w roli powódki.

ZAGŁADY

...miary swoich zwierzchników, ...rając się niezwłocznie wy...fać złożone wcześniej zamówienia na różne wyroby u rzemieślników żydowskich.

Oficjalnie likwidację getta ogłoszono rankiem 16 sierpnia, gdy na jego murach rozklejono ogłoszenia zapowiadające ewakuację Żydów do Lublina i wzywające do natychmiastowego stawienia się jego mieszkańców przy bramie znajdującej się u wylotu ul. Jurowieckiej. „Łaskawie" zezwolono na zabranie ze sobą żywności i nieco odzieży. Ostrzeżono także przed uchylaniem się od wykonania zarządzenia i ukrywaniem się. Podpisali je inż. Barabasz i wspomniany już Markus, którym zamierzona przez hitlerowców akcja była znana już wcześniej. Barabaszowi obiecano, że będzie mógł udać się wraz z żoną pociągiem osobowym do Lublina i tam nadal kierować białostockimi Żydami, którzy mieli być „zatrudnieni" w istniejących tam fabrykach.

Likwidacja białostockiego getta wbrew zamierzeniom nie odbyła się bez zbrojnego oporu określanego po latach jako samoobrona, lub nawet powstanie. Wkraczających do akcji policjantów niemieckich powitały strzały żydowskich obrońców. W odezwie do „Braci Żydów" kierujący samoobroną głosili m.in. „Nie idźcie dobrowolnie na śmierć! Walczcie o życie do ostatniego tchnienia... Pamiętajcie, że wszyscy wywiezieni idą na śmierć. Prócz naszego honoru nie mamy już nic do stracenia. Niechaj wróg drogo zapłaci za Wasze życie!"

O organizacji samoobrony tak pisze jedna z jej bohaterek Regina Wojskowa „Lena" w przechowywanych w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich wspomnieniach: „Decyzja walki w getcie jak i poza gettem dojrzewała wraz z rosnącym zagrożeniem ze strony niemieckiej. Na jego terenie znalazła się grupa poważnych działaczy lewicy, byłych członków KPP i MOPR-u, która w 1939 roku przybyła do Białegostoku z różnych miast Polski i więzień. Zaczęliśmy się spotykać w grupach i szukać kontaktów po stronie aryjskiej. Dotarliśmy do Antoniego Jakubowskiego, którego znałam ze wspólnej pracy partyjnej w okresie międzywojennym; był on w latach trzydziestych sekretarzem KPP na okręg łódzki. Maryla Różycka sprowadziła go na nasze zebranie do getta, które odbyło się w pralni szpitala przy ul. Fabrycznej. Uczestniczyli w nim: Adela Herc, Bluma Laks, Mietek Jakubowicz, Ewa Szwarc i ja. Podjęliśmy wówczas decyzję utworzenia organizacji pod nazwą „Antyfaszystowski Komitet w Białymstoku..." Do kierownictwa tego komitetu weszli przedstawiciele innych partii i organizacji: Bundu, Haszomer, Droru. Byli to: Daniel Moszkowicz, Artur Oskoła, Hela Mendelson, Joszke Kawe, Lejb Mandelblit i ja. Współdziałali poza Jakubowskim i inni Polacy: Feliks Lorek, Władysław Nieśmiałek, Franciszek Kujawa, byli członkowie KPP.

Poza gettem zorganizowano wytwórnię fałszywych dokumentów. Zajmowała się tym zatrudniona w niemieckim urzędzie Hela Zylberstein, która uchodziła za volksdeutscha. W getcie wykonywano granaty i narzędzia sabotażowe, m. in. klucze do rozkręcania szyn. Do walki potrzebna była broń, którą nierzadko wykradano z magazynów niemieckich, podczas brawurowych akcji. Najsławniejszą bodaj z nich była podjęta — na arsenał gestapo, gdzie był zatrudniony Jerzy Sochaczewski, późniejszy dowódca oddziału partyzanckiego „Naprzód". Z arsenału wyniesiono ponad 40 sztuk rozmaitej broni... Szczególną rolę odegrał jeden z dowódców samoobrony Mordechaj Tenenbaum Tameroff..."

Autorka pamiętnika przed likwidacją getta znalazła się we wspomnianym wyżej żydowskim oddziale partyzanckim działającym w okolicy miasta. Łącznik tego oddziału utrzymujący stały kontakt z gettem Marian Buch „Marek" pisał w swoich wspomnieniach: „W nocy z 15 na 16 sierpnia 1943 r. udałem się z lasu Izoby traktem napoleońskim do getta w celu załatwienia kolejnych spraw z kierownictwem organizacji antyfaszystowskiej. Dochodziłem do dzielnicy Wygoda. Zauważyłem ożywiony ruch samochodów ciężarowych, zmierzających w kierunku getta. Zrozumiałem, że Niemcy przygotowują kolejną akcję wysiedleńczą. Postanowiłem wrócić do obozu w lesie..."

Następnej nocy w związku

Regina Wojskowa „Lena". Była w kierownictwie Komitetu Antyfaszystowskiego getta.

z próbą podjęcia pomocy na rzecz getta przez partyzantów udałem się wraz z „Leną" powtórnie do miasta. Już z dala widać było łunę ponad gettem, słychać było strzały oraz wzmożony ruch zmotoryzowanych jednostek policyjnych i wojskowych. Nie było więc wątpliwości, że rozpoczęła się akcja wysiedleńcza i, że bojowcy przystąpili do samoobrony... Na podstawie naszego rozpoznania... sztab oddziału zdał sobie sprawę, że dostanie się jakiejkolwiek grupy zbrojnej do getta w celu udzielenia pomocy bojownikom jest niemożliwe i skazane na klęskę... Ograniczono się więc do niesienia wsparcia uciekinierom z walczącego przez dłuższy czas getta..."

Bojownicy getta, dysponując niewielką ilością broni i sprzętu wojskowego, walczyli od początku na straconych pozycjach. Na sygnał do walki, dany przez podpalenie stogów znajdujących się na ogrodach Judenratu, ostrzeliwali policjantów niemieckich, opóźniając podjęte przez nich wysiedlenia ludności żydowskiej poza rzekę w stronę Dworca Fabrycznego. Zgodnie z przygotowanym uprzednio planem podejmowali kilkakrotnie próby rozbicia otaczającego getto parkanu od strony ulicy Smolnej w celu wyprowadzenia Żydów z getta do Puszczy Knyszyńskiej. Niestety, silny ostrzał niemiecki uniemożliwił przedarcie się do lasu. W tych warunkach żołnierzom pozostawała jedynie alternatywa — dalszy opór w przygotowanych uprzednio bunkrach i schronach, w rejonie ulic Jurowieckiej, Nowogródzkiej, Fabrycznej, Ciepłej, Chmielnej...

Trwali tam jeszcze do listopada 1943 r. kiedy już dopełnił się los Żydów wywiezionych do getta do Treblinki i innych obozów zagłady. Chwała ich pamięci.

W. MONKIEWICZ

– Nu, co ty, na miłość tobie się zebrało? Leżeć żulik, leżeć

STARY CZŁOWIEK I PIES

— Zostawili nas stareńkich obejścia pilnować. Niezdatni my już z tobą do roboty. Ty jeszcze na obcego zahukasz, a mnie tylko ostało miotły robić.

Jak robić? Do brzeziny daleko. I co to za brzozy? Jak jakaś trafi się, to pokręcona. Bez warkoczów. Pamiętasz — jaka brzezina u nas za drogą rosła? Prawda, przecież ty nie możesz pamiętać. Ty już tutejszy. Nie zza Buga.

Duży kudłaty pies o bujnej szarobiałej sierści z figlarną rudą łatą na łapie i takąż na końcu puszystego ogona łasił się do starego mężczyzny o ostrych rysach twarzy. Z sumiastymi wąsami i krzaczastymi brwiami. Człowiek i pies schronili się od lipcowego żaru pod okapem okazałego murowanego domu w wiejskim obejściu.

To jedną, to drugą łapą pies sięgał kolan swego pana patrząc mu wiernie w oczy. Starzec drapiąc go pieszczotliwie za uchem kontynuował rozmowę, a właściwie monolog.

— Taki maleńki był kiedyś z ciebie szczeniuszek, a chitreńki, oj, chitreńki. My wtedy stodołę budowali, bo ta niemiecka rozleciała się. Musi ten Niemiec, co po nim my gospodarkę wzięli, nietęgi gospodarz był.

Wyciągnął przed siebie żylaste, spalone słońcem ręce. Rozchyliwszy dłonie, obracał nimi jakby chciał ulepić kulistą formę.

— Taki ty był, nie większy, a złosny ty był, oj, złosny. Jak ciebie twoja matka Bimba w zębach na moje kolano położyła, było to lat temu musi z piętnaście.

Pies jakby rozumiejąc słowa człowieka, począł podskakiwać do rąk, radośnie je liżąc. Potem stanął na tylne łapy, opierając przednie na kolanach starca, liznął go chropowatym językiem po twarzy.

— Nu, co ty, na miłość tobie się zebrało? Leżeć, Żulik, leżeć.

Pies posłusznie położył się u nóg pana.

— Wiesz, jaka u nas, za Bugiem, brzezina była wielka. Do samej puszczy, przez kilometry dwa, albo i więcej ciągnęła się. Do pieca w pańskiej kuchni ludzie tam brzozy rżnęli, a z witków miotły robili, słynne na cały powiat. Niektórzy na świętego Kaziuka do Wilna je wozili, po 10 groszy za sztukę brali, a w kryzysie po 15. Takich „wieników", jak u nas, nigdzie nie uświadczysz. Rok cały można było nimi obejście obmiatać.

Ot, jakie to miotły były. A teraz gdzie brzezinowych „wieników" naciąć, jak do brzeziny kilometrów musi dziesięć, albo i więcej. Na starych nogach nie zajdziesz. Z topoli i wierzby miotły nie zrobisz, a te kupne, to ledwie na tydzień wystarczą.

— Do bani wienik też potrzebny. A ty wiesz co to bania? Musi w życiu takiej kąpieli nie widział. Schody do siedzenia tam takie zrobione, kamienie na żar napalone, a jak wodą oblejesz, para idzie gorąca, aż z człowieka wszystkie poty wychodzą. Wtedy „wienik" bierzesz w rękę, no nie taki jak do zamiatania, mniejszy — i chlastasz po całym ciele. W każdą sobotę my taką kąpiel robili. Samo zdrowie.

Teraz Stefuś w nowym domu łazienkę wystroił. Kafelkami powykładał. Lusterka jak w paradnym pokoju powiesił. Mydła pachnące leżą, a synowa i wnuczka Helcia, jakieś szampony czy szampany kupują. Jedne to,

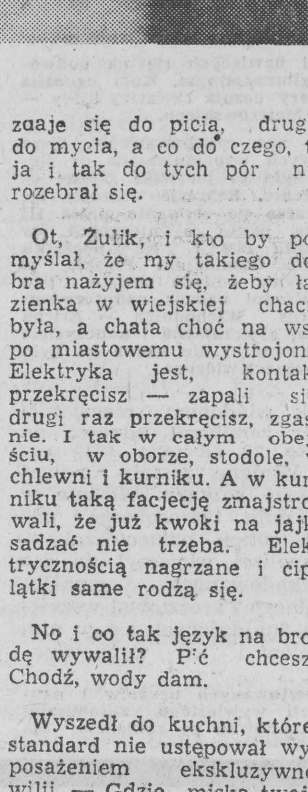

znaje się do picia, drugie do mycia, a co do czego, to ja i tak do tych pór nie rozebrał się.

Ot, Żulik, i kto by pomyślał, że my takiego dobra nażyjem się, żeby łazienka w wiejskiej chacie była, a chata choć na wsi, po miastowemu wystrojona. Elektryka jest, kontakt przekręcisz — zapali się, drugi raz przekręcisz, zgaśnie. I tak w całym obejściu, w oborze, stodole, w chlewni i kurniku. A w kurniku taką facjecję zmajstrowali, że już kwoki na jajki sadzać nie trzeba. Elektrycznością nagrzane i ciplątki same rodzą się.

No i co tak język na brodę wywalił? Pić chcesz? Chodź, wody dam.

Wyszedł do kuchni, której standard nie ustępował wyposażeniem ekskluzywnej willi. — Gdzie miska twoja zapodziała się?

Pies poszczekując oparł łapy o kuchenny zlew. — Prawda, i ty po nowoczesnemu pić się nauczył. Nie denerwuj się. Zaraz kran odkręcę.

Pies łapczywie chłeptał wodę płynącą cienkim strumieniem z kranu. — Pijesz a ja tej wody pić nie mogę, czyba że przegotowaną. Gniława ona i jakaś hatka w smaku. Niektórzy mówią, że to przez te nawozy, co w ziemia sypią, a inni, że to od samolotów, co nad nami latają.

A u nas w źródełku, jaka woda była? Przednia! Czyścieńka i zimna. Nosić na nosiłkach ciężko było, ale jak w cebrzyku postawił, denkiem zakrył dębowym, to i przez tydzień stała do picia zdatna. Od tej wody co teraz, garki brązowe się robią, choć wygoda jest. Chodzić i nosić nie trzeba.

Stefuś mówił, że w tym roku krowom też do obory wodę doprowadzi, jak tylko przydział na rury dostanie. Widać i krowy dożyły się swego. Gonić ich do picia niepotrzeba, a jak wodę mają, to i mleka więcej będzie.

Ty już napił się wody? Ja mleka się napiję. A może i ty chcesz mleka? Z lodówki, zimnieńkie.

Otworzył lodówkę, wyjął gliniany dzban napełniony mlekiem.

Zobacz, tę ładyszkę jeszcze Paulinka — świeć Panie nad Jej duszą — zza Buga przywiozła. Szczerbata już. Jak my wyszczerbiła się. Ale zawsze to pamiątka.

Oj, oberwał ja by od Paulinki, oberwał, jakby zobaczyła, że rosłego psa mlekiem poję. Masz, pij, mleka u nas teraz więcej niż u innych wody. Toż już dorobili się — 38 krów, 6 cieloszek i 10 byczków. Widział ty jaka gospodarka? Cały samochód mleka odstawiamy. A wszystko to Stefusiowa głowa.

A chciał ja tobie jak na spowiedzi prawdę powiedzieć. Nie chcieli my na ten Zachód jechać, ojcowską ziemia zostawiać. Paulinka też przeciwna była. Aż tu latem 1945 roku Stefuś z frontu przyjechał, medal i krzyż na mundurze wisiał i stopień sierżanta na pagonach naszyty. Dwadzieścia lat jeszcze nie miał. Po wojnie to o nim w gazetach pisali, że znaczy bohater, Kołobrzeg brał i polskie morze z innymi żołnierzami chrzcił.

— Co ojciec będzie na tych trzech hektarach piachu siedział i jednego krowiego ogona pilnował, chleba wszystkim nie starczy — mówił.

I tak my jego posłuchali się. Zabrali krowę, pług, żarny, cepy, brona drewniana, przyodziewek, święte obrazy i sukę „Bimbę" i tu na Mazury przyjechali. Pod Giżycko. Strony czuć do naszych podobne, tylko lasy trochę nie takie. I ziemia lepsza. Pszenica na niej rodzi i buraki.

Początkowo ciężko było, poza obejściem i tą górką, co my sadzik posadzili, przejść wszędzie strach było. Wybuchały miny. Matka jak to wszystko zobaczyła, płakać zaczęła. Gdzie ty nas Stefuś przywiózł? Na śmierć, nie na życie! Wyjść straszno. Nic nie zasiejesz, życie postradasz. A Stefuś: „Mama, żołnierze z naszego pułku, już połowę powiatu rozminowali. Długo nie czekać i u nas będą".

Nie kłamał, pszenica tu rośnie jak złoto. Rzepak miodnik po pas, a buraki jak arbuzy. Ale nie od razu tak się stało, nie od razu. Pierwszy rok to chwasty polem poszły, wyżej człowieka, a myszy napłodziło się tysiące. Koni jeszcze nie mieli. Z naszym sąsiadem Czureżkiewiczem jedną kobyłą na dwóch gospodarkach robili. A twoja matka, Żulik, myszy nauczyła się łowić, aż nam ludzie zazdrościli. W tych czasach to dobry kot więcej jak prosiak kosztował. Ludzie z Węgorzewa i Giżycka, koty nam przywozili, a potem rządowe ludzie, myszy trucizną wytruli.

Zagadał się ja z tobą, zagadał a tu papierosa chce się. Nie wiesz gdzie Stefuś z Jadzią papierosy chowają?

Pies rozleniwiony upałem, ociągając się, poszedł za panem. Minąwszy obszerny, słoneczny pokój, wysłany dywanem, gdzie poczesne miejsce zajmował telewizor i cztery głębokie fotele, weszli do sypialni o szerokich łóżkach i toalecie z rozkładanym lustrem. — Popilnuj, czy kto nie idzie. Pies posłusznie usiadł u drzwi prowadzących do pokoju. Jego pan wyciągnął z nocnego stolika szufladkę, w niej, obok przeróżnych kwitów i rachunków, leżały książeczki SOP.

Ot i papierosów nie ma, musi gdzie indziej schowali, tak o moje zdrowe dbają.

Zdrowie, zdrowiem, a palić się chce. Widzisz jaką teraz chytrą sztukę urządzili. Pieniędzy w domu trzymać nie musisz, na książeczkę spiszą, jak sprzedaż buraki, świniaki albo pszenicę. I za mleko też pieniądze na książeczkę wpisują. Nu, a papierosów jak nie ma tak nie ma. Chodź, zobaczymy u Helenki w pokoju. Ona też pali.

Widzisz jakie czasy. Baby palą! Przed wojną to by taką kaczergą pogonił. Na tych studiach lekarskich w Białymstoku kurzyć się nauczyła. A do tego wymaluje się jak jajko wielkanocne. Kto to widział? I tak jeszcze mówi do mnie: „Dziadziusiu inne teraz czasy nastały, zdobywamy wykształcenie, zwiedzamy świat, a nasze ręce i umysły Ojczyźnie potrzebne".

Za rok dentystką będzie, a myślisz na wieś ludziom zęby przyjdzie leczyć. Jakąś tam profesorką czy asystentką chce być. A u nas w gminie więcej jak trzy lata mieszkanie z łazienką na dentystkę czeka. Teraz nie te czasy, jak kiedyś. Wtedy chodził człowiek do kowala. Ten wziął obcęgi i ząb wyrwał. Gębę przepłukał i dobrze.

W niewielkim pokoju, niczym damskim buduarze, oprócz mnóstwa kosmetyków w niewielkiej biblioteczce stał szereg książek. Ściany zdobiły reprodukcje obrazów przednich mistrzów pędzla, Picassa, Witkacego i Dudy Gracza. Staruszek otworzył biblioteczkę.

— Ot, zobacz i znalazły się papierosy. Carmeny. Dwa wezmę. Helusia krzyczeć nie będzie.

Figlarnie spojrzawszy na psa, podrapał go za uchem. Szybko opuścił pokój.

— A teraz, póki nasze nie wrócą, zapalim jednego, a drugi na kolację schowamy.

FELICJAN STANISŁAWSKI

Polski - moje hobby

Raed Mohamed i Samir Nasser są z Palestyny, studiować będą w naszym kraju medycynę. Ciemnoskóre dziewczyny o egzotycznie brzmiących nazwiskach, które wpisują mi do notesu: Fikirte Asres i Tsehat Yelma pochodzą z Etiopii.

Właśnie skończyła się lekcja chemii. Dziś tematem była dysocjacja i wiązania chemiczne. — Łatwe, nic trudnego, powtarzaliśmy materiał — odpowiada po polsku Jemeńczyk.

Wrażenia z pobytu w Białymstoku? Miasto bardzo im się podoba, jest zielone, spokojne, tylko ta pogoda — kulą ramiona — zimno, deszczowo, częsta zmiana ciśnienia. Trudno się przyzwyczaić. Oczywiście, dziewczyny, jak wszystkie w Polsce, są bardzo ładne...

W sali 232 Instytutu Mechaniki Politechniki Białostockiej zajęcia nietypowe, jak na specyfikę tego budynku. Język polski. Mgr **Małgorzata Bernas-Karowicz** przerabia z grupą Kubańczyków pochodzenie przedmiotów codziennego użytku w oparciu o książkę Marii Ziółkowskiej „Skąd my to mamy?"

Na tablicy dodatkowe objaśnienia: odważny (-a, -e) = człowiek, który się nie boi... Gramatyka jest najgorsza — zgodnie wszyscy przytakują — deklinacja straszna. Dlaczego? Bo nieregularna — powtarzają chórem. — Tyle wyjątków, co reguł. I jak to zapamiętać?!

Poza tym wszystko okey Polska to dla nich kraj zaskakujący odmiennością, ale bardzo ciekawy — podkreślają — inna kultura, tradycja, klimat. Poznali już nieco Białystok. Zwiedzali Muzeum Wojska, byli w Ratuszu, w kościele Św. Rocha. Pojadą także do Białowieży, Augustowa, na wycieczkę szlakiem tatarskim.

Kubańczycy studiować będą mechanikę na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, młody mieszkaniec Sahary Zachodniej specjalizuje się w matematyce, wybrał informatykę w Warszawie.

250-osobowa grupa egzotycznych studentów przyjechała do Białegostoku na obóz praktycznej nauki języka polskiego. Są po rocznym kursie w Studium Języka Polskiego, dla Cudzoziemców Uniwersytetu Łódzkiego. Od października rozpoczną naukę w różnych uczelniach naszego kraju. Miesięczny pobyt w Białymstoku przeznaczony jest na doskonalenie polszczyzny i uzupełnienie braków z przedmiotów kierunkowych w zależności od wybranej specjalności. Wybór lekcji, które odbywają się cztery razy w tygodniu po cztery godziny, jest w tym przypadku jak najbardziej dowolny. Każdy decyduje sam indywidualnie, na które tematy warto pójść i jeszcze raz posłuchać.

Pierwsi zagraniczni studenci przyjechali do Łodzi w 1952 r. Byli to Koreańczycy i młodzież z Chińskiej Republiki Ludowej. Ich przygotowaniem do studiów w Polsce zajął się Uniwersytet Łódzki. Sześć lat później powstało przy uczelni Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców. Na obchodzony w tym roku uroczyście jubileusz 35-lecia przyjechali absolwenci z różnych stron świata. Wielu spośród nich zajmuje dziś w swoich państwach wysokie stanowiska. Pracują w ambasadach, są ministrami. O Polsce jednak nie zapomnieli. Teraz przysyłają do nas swoje dzieci.

Fikirte Asres i Tsehat Yelma pochodzą z Etiopii

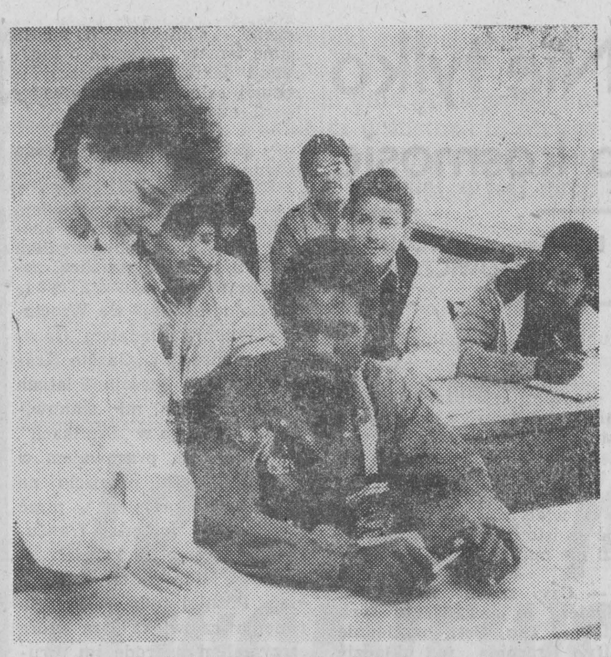

Deklinacja jest straszna — narzekają Kubańczycy

Przez łódzką placówkę przewinęła się młodzież z ponad 100 krajów. Obecnie roczny kurs przechodzą mieszkańcy głównie Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Europę reprezentują nieliczni przedstawiciele: Cypryjczycy oraz pojedyncze osoby, które przygotowują się do studiów w Łódzkiej Szkole Filmowej. Ze Szwajcarii, RFN, Francji.

— Czy rok wystarcza obcokrajowcom na opanowanie polskiego, uchodzącego za bardzo trudny język? Na to pytanie dyrektor Studium doc. dr hab. KAZIMIERZ MICHALEWSKI odpowiada bez zastanowienia — Oni nie mają wyjścia. Muszą opanować nasz język w ciągu tego czasu, w przeciwnym razie ich pobyt w Polsce musiałby znacznie się przedłużyć. Zadaniem pracowników Studium jest umożliwienie im tego, by mogli podjąć studia. Oczywiście, nie jesteśmy w stanie nauczyć ich w stopniu całkowicie zadowalającym, na to trzeba wielu lat.

Nauka rozpoczyna się od prostych konstrukcji: Jestem Syryjczykiem. Moja koleżanka jest Greczynką. Nasi nauczyciele są Polakami...

Początki są trudne. Wielu zagranicznych studentów przyjeżdżając do Polski nie zna poza swoim ojczystym, innego języka. I porozumieć się na przykład z młodym obywatelem Kampuczy, który mówi wyłącznie po khemrsku okazuje się możliwe jedynie... po polsku.

Przedmioty kierunkowe (biologia, chemia, fizyka, historia, geografia, matematyka, podstawy filozofii i wiedzy o Polsce) wprowadzane są nieco później. Cudzoziemcy uczą się w siedmiu grupach tworzonych pod kątem wybranego kierunku studiów. Wszystkie podręczniki, słowniki, wybory tekstów przygotowane są przez nauczycieli Studium. To ułatwia pracę i porozumienie.

W łódzkiej placówce, uważanej za wiodącą w kraju (największa i najstarsza) kształcą się także doktoranci z zagranicy — stażyści naukowi, cudzoziemcy pozostający dłuższy czas w Polsce ze względów służbowych lub prywatnych albo po prostu ci, którzy są zainteresowani naszą literaturą piękną bądź naukową.

ALICJA ZIELIŃSKA
Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Z KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

Amerykańcy

Od jak dawna moi rodacy z północno-wschodniej Polski jeżdżą na saksy? Nie umiem na to odpowiedzieć. Pewne, że od bardzo, bardzo dawna. Już w pierwszym miesięcu, pierwszego roku obecnego stulecia w ukazującej się na terenie Królestwa Polskiego „Zorzy" — (pismo tygodniowe z rysunkami — dla miast i gospodarzy rolnych po wsiach), FELIKS DWORZEŃSKI z Łysych (pow. kolneński, gub. łomżyńskiej) pisał o smutnym losie Kurpiów, którzy co roku wyjeżdżali do Prus na zarobki. A tam różnie bywało — „...Jeżeli robi się u sumiennego dziedzica, to od Wielkiej Nocy do św. Marcina można zarobić 50 a nawet 70 rubli. Więcej nie zarabiali nawet ci, którzy szukali pracy daleko: koło Królewca, Malborka, Torunia, Gdańska a nawet Berlina.

Są i tacy, którzy nic do domu nie przynoszą oszukani przez swoich pracodawców. Gdy robotnik porobi jakieś 5—6 tygodni, to niektórzy właściciele najpierw unikają płacenia tłumacząc się brakiem drobnych lub wyjazdem gospodarza. Skoro już zaciągnął dużą kaucję to wtenczas pan uważa robotnika za jakieś niemiłe stworzenie: pędzi go kijem do roboty, a kiedy ten upomni się o swoje dostaje z 15 kijów i wypędzą go, a cały jego zarobek przepadnie".

„Niejeden zapyta — kończy pan Dworzeński — dla czego nasi jadą do Prus i tam te przykrości znoszą. Z naszej puszczy dużo ludzi chodzi do roboty u Niemców. Z samej gminy Łyse do 3 tysięcy, a doliczyć trzeba także ludzi z gmin myszynieckiej, turośląskiej, gawrychowskiej i czerwońskiej. Chodzi nas do Prus dużo, bo u nas biedne strony. Trzeba więc iść, aby zapracować na kawałek chleba."

Na Prusy chodzili pracować nie tylko Kurpie, ale też suwalczaki, szczególnie z okolic Filipowa i Przerośli. Co chytrzejsi zajmowali się przy okazji przemytem.

W okresie międzywojennym moi rodacy wyjeżdżali także dalej na Zachód Europy i podobnie jak dzisiaj „za wielką wodę". Przyjeżdżali po kilku latach wprawdzie z woreczkiem „zielonych", ale zmęczeni ciężką pracą i wyczerpani nerwowo. Najczęściej lokowali gotówkę w jakimś czynszowym domu a pozostałość na oprocentowane konto w banku. Często kupowali też duże gospodarstwo rolne. Takich ja i moi sąsiedzi nazywali po prostu Amerykańcami. Po przyjeździe z zagranicy mimo tego, że byli zasobni w gotówkę okazywali się jacyś inni niż dawniej. Podupadli na zdrowiu, zamknięci w sobie, unikający towarzystwa, samolubni i wyznający niezrozumiałą dla otoczenia wiarę w dolara. Podobnie jest dzisiaj, tylko że kiedyś znacznie mniej wśród nich było parweniuszy, szastających gotówką i narzekających na wszystko co tutejsze.

Przed wojną znacznie mniej osób wyjeżdżało na saksy niż dzisiaj. Zarobienie dolarów było wtedy trudniejsze a i ich wartość rynkowa w Polsce znacznie niższa.

W każdej chyba dzielnicy mieszkał przynajmniej jeden taki „Amerykaniec". Zapamiętałem jednego, który kupił sobie duży czynszowy drewniany dom na rogu Bema i Angielskiej. Przez wiele lat był wyobcowany ze środowiska, choć przez cały dzień z miotłą i grabkami krzątał się po swoim obejściu utrzymując wzorowy porządek.

Poznałem także takiego, który kupił w daleko Ciechanowca bardzo duże gospodarstwo rolne ze stawami rybnymi i wodnym młynem. Ożenił się tylko dlatego, mu potrzebna była w domu silna wyrobnica. Sam nie lubił pracować mówiąc, już się naharał w Ameryce. Kiedy żona zachorowała pobił ją i wyrzucił z domu. Podczas okupacji w jej obronie wystąpił jeden z odziałów partyzanckich. Bogaty „Amerykaniec" poprosił wtedy Niemców, aby mu dawali karabin do obrony. I karabin taki dostał. Po wojnie, aby nie płacić zaległych alimentów utrzymywanej przez sąsiadów żonie, przekazał cały majątek swoim dalekim krewnym, którzy aby opłacić koszty notarialne musieli sprzedać swoją kilkuhektarową gospodarkę. Po śmierci żony, kiedy nie było komu płacić alimentów podły kutwa cofnął dzinie swoją darowiznę i uzyskał w sądzie wyrok eksmitujący ich z gospodarstwa. Byli mu już niepotrzebni. Zrobił to bacząc, że młodzi nie mieli gdzie pójść. przez wiele lat jego zaniedbane gospodarstwo doprowadzili do należytego porządku. Trzeba było wielu interwencji i aż wyroku Sądu Najwyższego, aby sprawiedliwości stało się zadość.

Powracający z zagranicy parweniusze byli kiedyś, jak donosiła prasa obiekt zainteresowania różnego pokroju oszustów. Dziś nic się nie zmieniło, tyle że kanty są bardziej wyrafinowane. Kiedyś razili prymitywizmem. Zawsze jednak polegało na wykorzystaniu pazerności ludzi, którzy chcą jeszcze pomnożyć swój i tak niemały kapitał.

W sierpniu 1929 roku przyjechał do Białegostoku w interesach KAZIMIERZ JANOWSKI. Kilka miesięcy wcześniej przyjechał do kraju z USA zarobiwszy parę tysięcy dolarów i usiłował w Polsce zostać „businessmanem".

W jednej z naszych resturacji poznał niejakiego MIKOŁAJA ŁUKNICKIEGO który przedstawił mu się jako były pułkownik armii carskiej. Przy kieliszku koniaku komy pułkownik wyczuł naiwniaka z dużą forsą i zaczął mu się zwierzać z posiadanej tajemnicy. Opowiedział Janowskiemu że w czasie wojny był komendantem statku „Pan Tadeusz" (!?). Statek ten wiozący olbrzymią masę carskich pieniędzy w złocie musiano zatopić w Wiśle. Łuknicki ubolewał, że choć zna dokładnie miejsce zatopienia kasy, ale brak mu gotówki na sfinansowanie wydobycia zatopionego w Wiśle statku.

Targ w targ i „Amerykaniec" zapłacił „pułkownikowi" 500 dolarów za tę tajemnicę. Dowiedziawszy się, że kasa jest zatopiona w odległości 500 metrów od mostu kolejowego, co rychlej wyjechał do Warszawy, aby przystąpić niezwłocznie do wydobycia cennego wraku.

Wynajął w tym celu piaskarza JAN KUNĘ i w nocy udał się z nim na miejsce określone przez Łuknickiego.

Nocnymi wycieczkowiczami po Wiśle interesował się patrol policji. W komisariacie okazało się, że wykształcony i biegle doświadczony pan Janowski padł ofiarą sprytnego białostockiego oszusta.

I tak oto okazało się, że nie tylko warszawscy spryciarze potrafili sprzedać kowiakom kolumnę Zygmunta lub tramwaj. Nasi byli wcale nie gorsi.

EUGENIUSZ HRYNIEWICZ

LEKTURY

KWIDZYNIACY

Kiedy się zaczęła II wojna światowa? Jakie były pierwsze ofiary niemieckich represji? Kim byli pierwsi polscy jeńcy wojenni? Oczywiście, każdy z nas odpowie, że wojną obronna 1939 rozpoczęła się o świcie 1 września, a pierwsi polscy żołnierze dostali się do niewoli...

Okazuje się jednak, że z tymi jeńcami było różnie. Zdaniem dr. Władysława Gębika pierwsze ofiary hitlerowskich najeźdźców pochodziły z Kwidzyna, a byli nimi nauczyciele i dzieci tamtejszego Gimnazjum Polskiego — jedynej szkoły średniej na obszarze ówczesnych Prus Wschodnich.

Dr Gębik był dyrektorem tego gimnazjum. Powstało ono 10 listopada 1937 r. Od początku było solą w oku hitlerowców. Szykanowali oni rodziców, którzy zdecydowali się posłać swoje dzieci do polskiej szkoły. I nie tylko średniej, ale i podstawowych. Już w trzy miesiące później, 19 lutego 1938 roku, padł w Kwidzynie pierwszy strzał do polskich dzieci bawiących się na podwórzu gimnazjalnym. Kula ugodziła w plecy ucznia czwartej klasy — Jana Meierowskiego.

Dla nas, wychowawców, pisze w swych wspomnieniach dr Gębik, było to pierwsze groźne ostrzeżenie. Represje wzmogły się zwłaszcza po zerwaniu przez III Rzeszę paktu o nieagresji w kwietniu 1939 r. Na początku sierpnia Gimnazjum Polskie w Kwidzynie oddane zostało pod bezpośredni nadzór nadprezydenta Prus Wschodnich — Ericha Kocha, a uczniowie i nauczyciele internowani i nie wolno im było opuszczać Kwidzyna.

Jak wiadomo, pierwotnie Hitler zamierzał uderzyć na Polskę 25 sierpnia 1939 roku. Wydane zostały nawet pierwsze rozkazy. Właśnie w tym dniu 150-osobowy oddział policji pomocniczej — Hilfspolizei wkroczył do zabarykadowanego gmachu szkolnego i aresztował wszystkich znajdujących się w nim uczniów i ich wychowawców.

Aresztowanych uczniów i nauczycieli wywieziono autobusami do zabudowań po zakładzie dla nieuleczalnie chorych w pobliżu Królewca, których wcześniej hitlerowcy uśmiercili „z litości" w ramach planu eutanazji. I tu następuje zdarzenie, które — zdaniem dr. Gębika — dowodzi, że aresztowanie Kwidzyniaków miało być prowokacją podobną do gliwickiej, wyjaśniającej powody najazdu na Polskę.

Oto niemieccy strażnicy w czasie zbiórki pytają kwidzyńskie dzieci:

— Ile masz lat?
— Jedenaście.
— A ty?
— Dziesięć.
— Niemożliwe...

Później polscy nauczyciele dowiadują się od strażników w Topiau, że wcześniej na odprawie ich poinformowano, że nocą przywiozą bandytów z Polski, którzy z bronią w ręku napadli na Kwidzyńskie Powiśle, niszcząc, paląc, rabując i mordując niewinnych Niemców. Ale niemiecka straż graniczna pokrzyżowała te plany. Pojawienie się więc polskich dzieci zamiast „powstańców" wprawiło strażników w chwilowe zakłopotanie.

Aresztowanie w dniu 25 sierpnia 1939 roku w Kwidzynie 88 dzieci Polaków spod znaku Rodła — pisze dr Gębik — i zamknięcie ich w zakładzie dla obłąkanych w Topiau było pierwszą zbrodnią hitlerowską popełnioną na narodzie polskim, zanim zmotoryzowane oddziały armii, przekraczając granice Polski rozpętały 1 września 1939 roku drugą wojnę światową.

Ale przecież w Kwidzynie, a ściślej w Topiau, już pod koniec sierpnia 1939 roku rozpoczął się także ruch oporu przeciwko hitlerowskim ciemiężycielom. Oto odważnym polskim nauczycielom udało się wywalczyć zezwolenie na odbywanie zajęć lekcyjnych w zakładzie w Topiau. Były to więc początki tajnego nauczania na ziemiach, gdzie żyli i mieszkali Polacy! Lekcje te kontynuowano w Grünhof, gdzie następnie przewieziono starszych Kwidzyniaków.

Różnie ułożyły się później losy aresztowanych. Nauczycieli i pracowników szkolnej administracji osadzono w obozach koncentracyjnych. Dr Gębik przeszedł pieko Mauthausen i Gusen. Ale żegnając się z dziećmi w Grünhof, klęcząc na godzinę przed pobudką przyrzekli sobie dochować wierności ideałom zaszczepionym przez szkołę.

Kwidzyniacy ponieśli — pisze dr Gębik — zarzewie dalszej walki do obozów koncentracyjnych i wszędzie tam, gdzie toczył się bój o wolność i sprawiedliwość, o zachowanie ludzkiej godności i wiary w człowieka. W Gusen byli oni inicjatorami i organizatorami ruchu oporu, z akcją wojskową włącznie.

A przecież często i oni byli na krawędzi rozpaczy, poniżenia i depresji. Mauthausen i Gusen należały do największych katowni. Jeden z hitlerowskich zbirów szydził sobie kiedyś z nich na apelu:

— I ci gnojarze chcieli maszerować na Berlin!

Już wkrótce mógł się przekonać, że jego szyderstwo miało stać się rzeczywistością. Polacy szturmują Berlin. Amerykanie wyzwalają Gusen. Przybyły do obozu oficer z żołnierzami słyszy polską mowę.

— Kto wy? — pyta — Polacy?
— Tak jest.
— I ja jestem Polakiem. Pochodzę spod Łomży. Nazywam się Kobus. Dajcie pyska!

Bo gdzie nie było wtedy Polaków! Spotkać ich można było wszędzie tam, gdzie toczyła się walka. Ale te pierwsze dni wolności w Gusen miały i swoją ciemną stronę. Wśród Polaków dały o sobie znać pierwsze podziały na tle politycznym. Nie wszyscy wiedzieli, co z sobą począć: wracać do kraju, czy pozostać na Zachodzie?

Dla Kwidzyniaków zobowiązujące było przyrzeczenie, jakie składali w Grünhof. Większość z nich powróciła do Polski, włączyła się w odbudowę kraju i przywracanie odzyskanych na zachodzie i północy ziem Macierzy. Powojenna działalność i twórczość dr. Gębika związana jest nierozerwalnie z Warmią i Mazurami, a szczególnie z ratowaniem i pielęgnowaniem miejscowego folkloru i sztuki ludowej.

STANISŁAW ŚWIERAD

■ Władysław Gębik, Dla nas słońce nie zachodzi, Wydawnictwo „Pojezierze", Olsztyn.

Refleksje po Oriencie

Orient stał się dostrzegalny na Białostocczyźnie dzięki MACIEJOWI KONOPACKIEMU (publicyście wytrwale popularyzującemu wiedzę o przeszłości i współczesności Tatarów) i KRYSTYNIE ANDRZEJEWSKIEJ, wówczas pracowników powiatowego domu kultury w Sokółce.

Maciej Konopacki nie tylko wiązał przeszłość z teraźniejszością, ale przez wiele lat zabiegał o ożywienie kontaktów między rozproszonymi po całym kraju członkami tej społeczności.

W 1976 roku z inicjatywy wyżej wymienionej dwójki, odbył się **I Orient Sokólski.** Wypełniła go sesja pod hasłem: „Prawda i legenda", a uatrakcyjniła przejażdżka tropem zamieszkujących te tereny Tatarów, która prowadziła, rzecz jasna, do meczetów w Bohonikach i Kruszynianach. Z odczytami wystąpili m.in.: profesorowie — **Ignacy Tłoczek** i nieżyjący już **Jerzy Wiśniewski** oraz **Janusz Kamocki, Eliasz Pilecki, Artur Pałasiewicz i Krzysztof Grygajtis.**

— Nawiązaliśmy kontakt z wieloma wyższymi uczelniami w Polsce, nie tylko tymi, które zajmowały się orientalistyką — wspomina Krystyna Andrzejewska, obecnie kierownik działu metodyki w Sokólskim Ośrodku Kultury i społeczna przewodniczka po szlaku tatarskim. — Chcieliśmy odtworzyć historię Tatarów polskich, ponieważ było niezwykle mało opracowań na ten temat.

Dzisiaj, po trzech sesjach mamy zamiar zebrać i opublikować wszystkie wygłaszane materiały. Na razie przeszkadza nam brak papieru, ale to sprawa kilku miesięcy i takie opracowanie powinno być gotowe.

Stale powiększało się grono osób zainteresowanych poruszaną na sokólskich orientach problematyką. Niektóre postacie, jak chociażby **Dżennet Dżabagi-Skibniewska,** towarzyszyły tym spotkaniom niezmiennie. Zjazdy nosiły charakter naukowo-towarzysko-familijny. Początkowo miały odbywać się co dwa lata, jednak koszt imprezy i kłopoty ze znalezieniem w Sokółce noclegów skorygowały plany.

Następny, **II Orient** zwołano w 300-lecie osadnictwa tatarskiego na ziemiach polskich (w 1979 roku). Jak zawsze, główną częścią programu była sesja naukowa.

Tego roku odbyło się też uroczyste nadanie imienia rotmistrza **Eljasiewicza** jednej z sokólskich ulic. Zwiedzany do tej pory „na dziko" szlak tatarski, zaczął od tej chwili oficjalnie funkcjonować jako szlak turystyczny. **Leonard Budryk** sporządził projekt jego zagospodarowania.

III Orient miał miejsce w trzechsetną rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej — w 1983 roku. Całą uroczystość zlokalizowano na wzgórzach w niedalekim Kundzinie. Tłumy ludzi z kraju i zagranicy obejrzały widowisko plenerowe, ilustrujące dzieje wojów tatarskich.

IV Orient zbiegł się z jednym z dorocznych świąt religijnych wyznawców islamu. Muzułmanie, którzy w tym roku, 30 maja, przyjechali na Ramadan Bajram do Kruszynian i Bohonik, nie ominęli również Sokółki.

W miejscowym kinie „Soszawskiego, zajął się postacią **Leona Najmana-Mirzy Kryczyńskiego** w związku z setną rocznicą jego urodzin, która przypada w tym roku. Pod redakcją Kryczyńskiego w 1932 roku ukazał się m.in. I tom „Rocznika Tatarskiego", czasopisma poświęconego historii, etnografii literaturze ludności tatarskiej. Ten nieprzeciętny człowiek — z wykształcenia prawnik, a z zamiłowania badacz, zginął tragicznie z rąk Niemców w 1940 roku, wraz z inteligencją polską.

Selim Chazbijewicz — doktorant Uniwersytetu Gdańskiego, poeta, redaktor naczelny kwartalnika „Życie Muzułmańskie" (pierwszy numer pisma ukazał się w ub. roku), poświęcił swoją uwagę mistyce w obrzędowości religijnej Tatarów polskich.

Całość prowadził doc. dr hab. **Adam Dobroński,** pracownik Filii UW w Białymstoku. Sesję wzbogaciła projekcja filmów dokumentalnych o Tatarach i część artystyczna w wykonaniu muzyków i artystów scen białostockich.

W tegorocznym Oriencie uczestniczyli również goście z Maroka i Węgier, m.in.: **Lederer György** — orientalista z Uniwersytetu w Budapeszcie i absolwentka polonistyki, pracownik naukowy Uniwersytetu w Debreczynie — **Ibolya Takács.**

IV Orient, podobnie jak poprzednie, miał słuchaczy z różnych stron kraju — Wrocławia, Jeleniej Góry, Szczecina, Gorzowa Wielkopolskiego. Znaleźli się też w tej grupie mieszkańcy Sokółki i okolic.

Duże zainteresowanie wywołała dyskusja, w której mówiono przede wszystkim o potrzebie systematycznych kontaktów rozproszonej po całym kraju społeczności tatarskiej. Wzmocnienia wymaga wewnętrzna spójność Tatarów i wyraźnie słabnąca ich więź z tradycją. Przeszłość z każdym rokiem coraz bardziej odchodzi w zapomnienie. Umierają ludzie, którzy są „żywą historią", wyludniają się wsie tatarskie. Kurczą się niegdyś spore skupiska wyznawców islamu.

Nic więc dziwnego, że w czasie sesji nawoływano do podjęcia badań rejestrujących najnowsze procesy zachodzące w życiu, zwyczajach, i obyczajach polskich Tatarów. Współcześnie, jak się okazało, nikt nie dysponuje nawet dokładnymi danymi statystycznymi dotyczącymi liczby ludności tatarskiej.

Spotykają się sporadycznie, zwykle przy okazji świąt religijnych, na co dzień ich życie pochowane jest po domach. Może przydałoby się stowarzyszenie społeczno-kulturalne scalające Tatarów z całej Polski, pielęgnujące odchodzącą w zapomnienie tradycję?

Przed wojną działało stowarzyszenie o takim właśnie charakterze, pod nazwą: Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej z Radą Centralną w Wilnie. Jego oddziały mieściły się m.in. w Bohonikach, Kruszynianach i Grodnie. Działalnością kulturalną zajmowali się ponadto Tatarzy zrzeszeni w Związku Strzeleckim. Najprężniejsze oddziały tatarskie tego Związku mieściły się w Nowogródku i Słonimie. Natomiast na terenie naszego regionu funkcjonował taki oddział w Kruszynianach, skupiający zarówno katolików, jak i muzułmanów. Dzisiaj pozostał jedynie związek religijny.

Uczestnicząca w dyskusji **Jolanta Wójcik** (z Galerii Foto-Video w Krakowie), wysunęła koncepcję utworzenia w Białymstoku lub w Sokółce, Muzeum Tatarów Polskich. Pomysł wywołał duże poruszenie. Na razie trudno jeszcze określić sposób funkcjonowania i organizacji placówki, miejsce jej lokalizacji też nie zostało przesądzone. Myślę jednak, że nie tylko Tatarzy, ale i wszyscy sympatycy Orientu będą zainteresowani dalszymi losami tego projektu.

Kolejne, piąte spotkanie z Orientem nastąpi prawdopodobnie w 1990 roku. Takie plany mają przynajmniej jego główni organizatorzy — **Sokólski Ośrodek Kultury** i współpracująca z nim miejscowa gmina mułmańska, której prezesem jest **Stefan Jasiński.** Mam nadzieję, że jeszcze wcześniej będę mogła — już szczegółowo — poinformować Czytelników o tym, co się stało z koncepcją utworzenia tatarskiego muzeum.

OLGA PACEWICZ

MIEJSCOWOŚCI KTÓRE OMIJAMY

Na szlaku niewielkich jezior

Jeśli nad jeziora — to oczywiście w okolice Mikołajek, Giżycka, Rucianego-Nidy czy Olecka, gdzie w sezonie letnim podobno zaznać można wiele atrakcji, ale na pewno brakuje tutaj ciszy. W czasie letniej wędrówki odkryliśmy kilka miejscowości rzadko odwiedzanych przez tłumy turystów.

Proponujemy trasę Olecko — Suwałki. Osiem kilometrów od Olecka w stronę Bakałarzewa, leży niewielka, ładnie położona wieś, **Szczecinki.** Dookoła roztaczają się lasy porastające dość wysokie pagórki. W pobliżu przepływa rzeczka Mozanka. Do Szczecinek dojechać można autobusem. We wsi znajduje się nieźle zaopatrzony sklep. Kilka kilometrów dalej wieś **Krupin,** o równie interesującym krajobrazie. Kroniki podają, że Krupin założono w 1561 roku. Można tutaj jeszcze spotkać chaty typowe dla mazurskiego budownictwa ludowego. Kilka z nich pochodzi z drugiej połowy XIX wieku. Wędrując na północny wschód od Szczecinek docieramy do wsi **Borawskie,** która podobnie jak wspomniany Krupin i Szczecinki chlubi się ponad czterystoletnią historią. Przewodniki podają, że miejscowość założył w 1561 roku **Piotr Borawski.** Nowszą historię przypominają znajdujące się w pobliżu wsi liczne bunkry i umocnienia graniczne z 1939 roku. Miejscowa ludność zna dobrze dzieje okolic i zagadnięta o nie chętnie opowiada.

Mijamy Bakałarzewo, które zostało już dawno zaznaczone na mapie turystycznej jako miejscowość wczasowo-letniskowa i jedziemy bądź wędrujemy na północ do **Filipowa,** położonego u ujścia Filipówki do rzeki Rospudy.

Jeszcze parę lat temu mówiło się, że ma on szansę stać się miejscowością turystyczną, głównie ze względu na położenie: przepiękne lasy i wielkie jeziora. Ale wędrują przez Filipów jedynie grupki młodzieży.

Ma ta miejscowość bogatą historię. Powstała w 1565 roku z połączenia wsi Szembelewo i Dowspudy. Prawo miejskie otrzymał Filipów w 1570 roku od króla Zygmunta Augusta. W kronikach odnotowane są również daty: 15[illegible] — wtedy powstaje gimnazjum, 1585 — Filipów staje się ośrodkiem ariańskim. Dwa pożary niszczą miasto, a w końcu XIX wieku traci ono prawa miejskie. Druga wojna światowa zniszczyła prawie 100 proc. zabudowań. Zachował się jednak charakterystyczny układ przestrzenny (z czasem lokalizacji miasta) z dużym rynkiem.

Ci, którzy chociaż raz tu bywali, wspominać będą piękne tereny. Nie zawsze jednak dostępne dla zmotoryzowanych brzegi jezior są ciągle puste. Tłoczno zaś w miejscowej restauracji, która serwuje smaczne posiłki i do tego po cenie nawet na kieszeń niezbyt wypchaną pieniędzmi.

Wszystkie wspomniane miejscowości w ciągu 10 miesięcy właściwie omijamy. Bo najsilniejsze są przyzwyczajenia i dlatego, ciągle jeździmy do Mikołajek.

KRYSTYNA POLAKOWSKA

Nowe muzeum w Hajnówce

W Hajnówce (woj. białostockie) powstaje Muzeum Zabytków Kultury Białoruskiej i Ruchu Rewolucyjnego. Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego przejął i zabezpieczył na ten cel przed dalszą dewastacją duży budynek. Dzięki pieniężnym wkładom społecznym opracowano dokumentację techniczną i rozpoczęto jego adaptację. Na liście ofiarodawców, obok mieszkańców woj. białostockiego, znajdują się także obywatele innych państw, m.in. Belgii, Australii, RFN, Kanady i USA. Stale powiększa się zbiór eksponatów, które pochodzą przede wszystkim z Etnograficznego Muzeum Białoruskiego w Białymstoku, zlikwidowanego w 1973 r. z powodu trudności lokalowych. (zg)

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Przerwa urlopowa.

KINA

Pokój — „Critters", prod. USA (od lat 12), godz. 10.30 i 13, „Świadek mimo woli", prod. USA (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20. Ton — nocny: „Prywatne śledztwo", prod. polsk. (od lat 18), godz. 22. ... „Hong Gil Dong — ... mistrz" prod. koreańskiej (od lat 12), godz. 15.30, 17.45 i 20. ... „Syrena" — „Tato, nie bój się ... prod. polsk. (bo), godz. ... „Wielki Szu", prod. polsk. (od lat 18), godz. 15.30. „Gliniarz z Beverly Hills", prod. USA (od lat ...), godz. 17.45 i 20.

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Szpital Brittania", prod. ang. (od lat 18). „Dziewczyna i grand", prod. ... (od lat 12).
Dąbrowa Białostocka — „Dzień ... pytania", prod. polsk. (od lat 15). „Wodne dzieci", prod. ...-ang. (bo).
Hajnówka — „Nieoczekiwana miejsc", prod. USA (od lat 15). Wódz Indian Tecumseh", prod. NRD. (bo). „Cudze listy", prod. radz. (od lat 12).
Łapy — „Kukułka w ciemnym ...", prod. polsk. (od lat 15).
...ki — „Rykowisko", prod. ... (od lat 15). „Wodne dzieci", ... ang. (bo).
Siemiatycze — „Psy wojny", prod. USA (od lat 18). „Historia ... ciżemki", prod. polsk. (bo).
Sokółka — „Najlepszy kumpel", prod. USA (od lat 15). „Na cze...", prod. bułg. (bo). „Konodzik", prod. polsk. (od lat 15).
Suchowola — „Komedianci z ... ulicy", prod. polsk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Milenium" — „Tajemnica pani Wong", prod. radz. (od lat 12). „Czarodziejski Lolo", prod. ... (bo).
Łomża „Październik" — „Słoń ...", prod. radz. (bo). „Diabelskie szczęście", prod. polsk. (od lat ...).
Grajewo — „Recepta na życie", prod. CSRS (od lat 15). „Unkas, ostatni Mohikanin", prod. rum. ...
Kolno — „Ucieczka w noc", prod. USA (od lat 18). „Wielka, ... i największa", prod. ... (bo)
Wysokie Mazowieckie — „Purpurowa róża z Kairu", prod. USA (od lat 15). „Przygody Robinsona Cruzoe", prod. radz. (bo).
Zambrów — „Ga opem przez pu...", prod. węg.-USA (od lat 15). „...wczyna i chłopak", prod. ... (bo).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Duch", prod. USA (od lat 15). „Dobre ... enie", prod. CSRS (od lat ...). „Tajemnica szyfru Marabuta", prod. polsk. (bo).
Augustów — „Tajemniczy Budda", prod. chińsk. (od lat 15). „... wakacji", prod. polsk. ... „Klasztor Shaolin", prod. Hongkong-USA (od lat 15).
... Mazurskie — „Nieśmiertelny", prod. ang. (od lat 15). „... Shaolin", prod. Hongkong-USA (od lat 15). „Ryś na ...", prod. radz. (bo).
Biała Piska — „Protector", prod. USA (od lat 18). „Old Surehand", prod. jug. (bo). „Piramida strachu", prod. USA (od lat 12).
... „Orzeł" — „Dzień władzy", prod. bułg. (od lat 15).
... „Polonia" — „Cienie śmierci", prod. jap. (od lat 18), „Gry ...", prod. USA (od lat 12). „...szmaragd i krokodyl", prod. USA (od lat 15). „Deszczowy ... panni", prod. NRD (bo).
... „Zorza" — „Sygnał ostrzeżenia", prod. USA (od lat 15). „... o Jasnym Sokole", prod. ...

Giżycko — „Protector", prod. USA (od lat 18). „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki", prod. chińsk. (od lat 15). „Przyjaciel wesołego diabła", prod. polsk. (bo). „Prywatne śledztwo", prod. polsk. (od lat 18).
Gołdap — „Nieśmiertelny", prod. ang. (od lat 15). „Rejs do Singapuru", prod. rum. (od lat 18). „Złota Mahmudia", prod. polsk. (bo)
Kowale Oleckie — „Wilczyca", prod. polsk. (od lat 18). „Głupcy z Kosmosu", prod. ang. (od lat 12).
Kruklanki — „Niesamowity jeździec", prod. USA (od lat 15). „Żyć i umrzeć w Los Angeles", prod. USA (od lat 18). „Imperium kontratakuje", prod. USA (od lat 12). „W niewoli u Wikingów", prod. norwesk.-radz. (od lat 12).
Lipsk — „Słodkie kłopoty", prod. CSRS (od lat 15). „Jak car Piotr Piotra Ibrahima swatał", prod. radz. (bo).
Mikołajki — „Żyć i umrzeć w Los Angeles", prod. USA (od lat 18). „Nie kończąca się opowieść", prod. RFN (bo).
Orzysz — „F/x", prod. USA (od lat 18). „E. S. D.", prod. polsk. (od lat 12).
Pisz — „Indiana Jones", prod. USA (od lat 15). „Szaleństwa panny Ewy", prod. polsk. (bo).
Prostki — „Zygfryd", prod. polsk. (od lat 15). „Test pilota Pirxa", prod. polsk-radz. (od lat 12).
Ruciane Nida — „Mistrzyni Vu Dang", prod. chińsk. (od lat 15). „Królewicz i gwiazda wieczorna", prod. CSRS (bo).
Ryn — „Paryż Texas", prod. RFN (od lat 18). „Pan Samochodzik i niesamowity dwór", prod. polsk. (bo).
Sejny — „Elektroniczny morderca", prod. USA (od lat 15). „Nie kończąca się opowieść", prod. RFN (bo).
Węgorzewo — „Więzień Brubaker", prod. USA (od lat 18). „Piramida strachu", prod. USA (od lat 12). „Critters", prod. USA (od lat 12). „Syrenka i książę", prod. bułg.-radz. (bo).

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny", „Galeria malarstwa polskiego". Wystawa czasowa: „Polskie malarstwo historyczne".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „Historia białostockich zakładów fotograficznych".

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa „Wojsko Polskie w miniaturze".

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 11—16, w niedziele w godz. 11—17.

Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawy czasowe: „Tkanina podwójna Polski północno-wschodniej", „Pradzieje Bielska Podlaskiego i okolic".

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Gabinet Glogerowski. Uczta sederowa. „Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. Wśród pamiątek po prowizorach farmacji. Wystawy czasowe „Okulary", „Judaika Danuty Ireny Przybylskiej".

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „60 lat Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 10—17. Wystawy stałe: „A. Chętnik — życie i jego dzieła", „Nowogród i okolice w świetle wykopalisk".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 10—18. Wystawy: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna. Galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J. Ślusarczyka. Historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: „Malarstwo polskie XIX i XX wieku".

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18. 1) Wystawa malarstwa Piotra Pawluczuka 2) Wystawa malarstwa Wiesława Garbolińskiego (prezentowana w Galerii Sztuki Współczesnej).

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa, tkaniny artystycznej i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.

Galeria „Art" PP Sztuka Polska" ul. Sienkiewicza 14 czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa i rysunku Jerzego Kurnickiego z Białegostoku.

Galeria Klubu MPiK, ul. Sienkiewicza 3 (hol wystawienniczy — I piętro) — czynna codziennie w godz. 9—16. Wystawa fotograficzna Krzysztofa Kadłubowskiego „Białystok — porównania" — „Białistoko — komparo".

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16, w soboty i niedziele 12.30—16. Wystawa: Obrazy" Mariana Stępaka.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Plakat litewski".

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Malarstwo Zdzisława Doleżyńskiego".

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

14.08.87

PROGRAM I

9.00 Teleferie Najmłodszych: „Lato z piosenką"
9.30 Kino Teleferii: „Kacperek" — serial polski oraz „Ani słowa o szkole" — serial CSRS
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Ada"
11.40 „Magazyn Domatora"
16.35 Program dnia
16.40 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje" — w programie: „Z księgi rekordów Guinnessa"
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Ada" — jug. film obyczajowy
21.30 Żniwa '87
21.40 „Lex" — magazyn społeczno-prawny
22.10 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w akrobatyce szybowcowej oraz Mistrzostwa Polski w l.a.
22.40 DT — Komentarze
23.05 „Z historii Wietnamu": „Żegnaj Sajgonie" — franc. serial dokument.
24.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny, w programie: „Muppet show"
19.30 „Poznaj swój kraj" — „Na muzealnym szlaku"
20.00 „Non stop kolor" — program rozrywkowy
20.50 „Uwaga, dokument" — „Smakowanie miodu"
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy z Gerardem Philipem: „Czerwone i czarne" cz. II — film prod. franc.-włoskiej
23.10 „Rozmowy intymne"
23.40 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-muzyczny
6.35 — „Pospieszny nr. 34" — film fab.
7.55 — Film animowany
14.10 — „Kolonia l'Enter" — film fab.
15.35 — Film popularnonaukowy
15.55 „Opera kosmiczna" — film muzyczny
16.35 — Film animowany
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — Problemy, poszukiwania, rozwiązania
18.35 — Miniatury symfoniczne
19.00 — Dziennik
19.40 — Reflektor przebudowy
19.50 — „Lipcowy deszcz" — film fab.
21.40 — Dziś na świecie
21.55 — Koncert piosenki estradowej
22.50 — „Dziewczyna i grand" — film fab.
0.30 — Dziennik
0.35 — Śpiewa S. Rotaru

SOBOTA

15.08.87

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 Dla młodych widzów: „Timur i inni" — „Biały Bim, Czarne Ucho" cz. II — radz. film fab.
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.50 Piłkarska kadra czeka
12.10 Reportaż z przeszłości
12.40 Salon poezji użytkowej — „Początki"
13.00 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
13.30 „Żołnierze" — wojskowy program dokument.
14.00 „Wędrówki dalekie i bliskie": „Kosmos coraz bliżej" — franc. film dokument.
14.40 „W Wielkiej Mandali w kręgu życia" — film dokument.
15.00 „Spotkanie z piosenką"
15.20 Antologia dramatu powszechnego: M. Gogol — „Gracze"
15.50 TV lista przebojów muzyki poważnej
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 Popołudnie z „Pegazem"
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — Odpowiedzi na listy
19.20 „Magnes"
19.30 Dzienik Telewizyjny
20.00 „Był jazz" — polski film fab.
21.40 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.10 Siedem dni na świecie
22.20 „Sportowe rytmy tygodnia"
23.20 DT — Wiadomości
23.30 Kino Nocne: „Szalony Henry" — film prod. NRD
1.10 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 **Sobota w Dwójce** — powitanie
15.00 „Ostatnia wola profesora Dowella" — radz. film fab.
16.30 „Wypłata" — program publicyst.
17.00 Dla dzieci: „Przygody naszych ulubieńców"
17.45 Kurs pływania na desce
18.00 Program lokalny
18.30 A. Mickiewicz: „Pan Tadeusz" — Księga X: „Emigracja". „Jacek"
19.30 Alfa i omega
20.00 S. Moniuszko: 4 Litanie Ostrobramskie — XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa Zdrój '86
21.10 „Bitwa o krowę" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Stanisława Barei: „Małżeństwo z rozsądku" — polski film fab.
23.15 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — program informacyjno-muzyczny
6.35 — Program dla dzieci
7.05 — Źródła
7.35 — Dzień Wojsk Lotniczych ZSRR
8.35 — Twórczość ludowa
9.20 — „Wspólny nasz los"
9.50 — Muzyka naszego miasta
10.20 — Dla wszystkich i dla każdego
10.50 — Film animowany
11.00 — W świecie zwierząt
12.00 — Wspólnota — magazyn
12.50 — „Kobiety" — film fab.
14.45 — Program z okazji Dnia Niepodległości Indii
15.45 — „Raduga"
16.15 — Film animowany
16.25 — Studio 9
17.30 — „Rozkaz: nie otwierać ognia" — film fab.
19.00 — Dziennik
19.40 — Reflektor przebudowy
19.50 — „Zaproszenie na wieczór..."
20.50 — Romanse S. Rachmaninowa
21.20 — „Przed i po północy"
23.00 — „Pożegnanie" — film fab. cz. II
24.00 — Dziennik
0.05 — Zaproszenie do klubu aktorów „Autograf"

NIEDZIELA

16.08.87

PROGRAM I

7.00 i 7.20 TTR — Zajęcia wakacyjne
7.40 „Alarm przeciwpożarowy trwa"
7.50 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.20 „Tydzień"
9.00 Kino Teleferii: „O czym szumią wierzby" — ang. film animowany, „Niebieskie lato" — serial hiszp. oraz „Przygody Bolka i Lolka"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 Filmowe obserwacje świata: „Ziemia białych skał" — program studyjno-filmowy
11.25 „Siedem anten"
12.10 „A na polach żniwa" cz. I
13.20 TV Koncert życzeń
14.05 A na polach żniwa cz. II
15.15 „W rytmie disco" — serial brazylijski
16.40 Bydgoskie impresje muzyczne
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Marzenie Janosza"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Blisko, coraz bliżej" — serial polski
21.10 „Pegaz" — magazyn aktualności kulturalnych
21.50 „Klub międzynarodowy"
22.20 „Loża" — program kabaretowy
22.35 Sportowa niedziela
23.05 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
10.05 „Blisko, coraz bliżej" — film dla niesłyszących
13.15 „Byliśmy, jesteśmy, będziemy" — wojskowy program dokumentalny
13.55 **Niedziela w Dwójce** — powitanie
14.00 „Tajemnice starego Gdańska"
14.20 „Jutro poniedziałek" — magazyn spraw codziennych
14.50 „Najświętsza rzeka Ganges" — film dokument.
15.25 „Wideoteka"
16.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
16.55 „Przeboje B. Kaczyńskiego" — „Pamięci Barbary Kostrzewskiej"
18.00 „Zbliżenia" — to i owo o filmie
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 Utwory F. Liszta gra G. Jastrzębski
20.05 „Auto-świat" — program publicystyczny
20.30 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mazarini" — franc. serial historyczny
22.40 „Portrety intymne" — August Strindberg
23.10 Studio Dni Kultury Morskiej
23.25 Wieczorne wiadomości
23.30 „Ojczyzna — polszczyzna"

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-muzyczny
6.35 — Daleki Wschód — kronika filmowa
6.45 — Poczta poranna
7.15 — Losowanie „Supertoto"
7.30 — Budzik
8.00 — Program wojskowy
9.00 — Lotnicze święto w Tuszynie
11.00 — Program rolny
12.00 — Zdrowie
12.45 — „Jerłasz"
13.00 — Film dokumentalny
13.20 — „Powołanie" — magazyn
13.50 — Konkurs piosenki
14.35 — Afisz filmowy
15.20 — Filmy animowane
16.00 — Międzynarodowa panorama
16.45 — Koncert życzeń dla pracowników BAM-u
17.30 — „Rozkaz: przekroczyć granicę" — film fab.
19.00 — Dziennik
19.40 — Reflektor przebudowy
19.50 — Koncert mistrzów i młodych twórców Łotwy
21.30 — Przegląd piłkarski
22.10 — Dziennik
22.20 — „Pożegnanie" — film fab. cz. II
23.30 — „Piękna Helena" — film muzyczny

PONIEDZIAŁEK

17.08.87

PROGRAM I

16.55 Program dnia
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje" — w programie: „Kariera Nikodema Dyzmy" — serial polski (ostatni odcinek)
18.50 Dobranoc
19.00 „Rozmowa na telefon" (1)
19.05 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Teatr TV: H. Bardijewski — „Zacznijcie się śmiać"
21.05 Żniwa '87
21.15 „Rozmowa na telefon" (2)
21.45 „Dlaczego właśnie Szczecin?"
22.25 „W cieniu lata": „Puste sieci" — program publ.
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Sponsor" — teleturniej
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.00 XX Polski Festiwal Skrzypcowy im. G. Bacewicz
20.20 „Cztery razy Kraków" — „Ulica Kanoniczna"
20.50 Koncert Mozarta gra Edward Auer z towarzyszeniem WOSPRiTV pod dyr. A. Wita
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Walczący samotnik" — film dokum.
22.35 „Kinematograf rewolucji"

WTOREK

18.08.87

PROGRAM I

9.00 Teleferie: „W dziewięć dni dookoła Verne'a"
9.35 Kino Teleferii: „Kapitan Nemo"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zwiany: „Pod wiatr"
16.55 Program dnia
16.40 TV Informator Wydawniczy
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje"
18.50 Dobranoc
19.00 „Księga rekordów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Pod wiatr" — serial australijski
20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.05 „Jan Smeterlin" — tv film dokument.
21.35 „W cieniu lata": „Tak bliskie — daleko"
21.50 Robię filmy o miłości — R. Piwowarski
22.20 „Laureaci" — film dokument.
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Ryzyko" — teleturniej
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Poznaj swój kraj"
20.00 „W obronie własnej"
20.30 Studio Dni Kultury Morskiej
20.50 A. Czechow: „Kabotyni" — miniatura literacka
21.10 „Polak na wakacjach" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Oldricha Lipsky'ego: „Tajemnica zamku w Karpatach" — film prod. CSRS
23.20 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

19.08.87

PROGRAM I

9.00 Teleferie: „Krąg" — magazyn harcerzy
9.35 Kino Teleferii: „Legendy świata" — „Łowca duchów" — serial kanadyjski
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Leśne owoce"
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje"
18.40 „Rzemieślnicy"
18.50 Dobranoc
19.00 „Gra o milion"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 XXIV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '87 — Konkurs o „Grand Prix" cz. I
21.30 Żniwa '87
21.50 Festiwal Piosenki — Sopot '87 — Konkurs o „Grand Prix" cz. II
23.25 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „A.B.C" — teleturniej językowy
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Poznaj swój kraj"
20.00 „Na mnie możesz liczyć"
20.15 „Dookoła świata" — „Kajakiem w Himalaje"
20.45 Studio Sport — mecz towarzyski w piłce nożnej Polska — NRD
21.30 Panorama dnia
21.45 „Krajobraz w bieli" — norweski film obyczajowy
23.10 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

20.08.87

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii: „Kłusownik" — film TP
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Numer z Filadelfii — prod. węg.
16.30 Program dnia
16.35 „Magazyn lotniczy"
17.00 „Wakacje"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Wakacje" — w programie serial „Miss"
17.45 Losowanie Krajowej Loterii Pieniężnej
18.50 Dobranoc
19.00 „Czym żyje świat"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 XXIV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '87 — Konkurs o „Grand Prix" cz. III
21.30 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
21.50 Festiwal Piosenki — Sopot '87 — Konkurs o „Grand Prix" cz. IV
23.25 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Programa lokalny
18.30 „Pasja według pana Stanisława" — rep.
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Poznaj swój kraj"
20.00 „Twoje zdrowie, mój drogi" — radz. nowela filmowa
21.15 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Osądźmy sami"
22.30 „Auto-moto fan klub"
23.05 Studio Dni Kultury Morskiej
23.20 Wieczorne wiadomości

RADIO

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00 ... Muzyka nocą; 4.05 Zielone ... 5.00 Poranne sygnały; 7.00 ... poranny; 8.05 Izby lekarskie, poranny panaceum na bolączki ...; 8.30 Przegląd prasy ... zdrowia; ... zwiad; 9.00 ... Żołnierski ...; 10.30 „Ogniem i ... z radiem: ... odc. pow.; 11.20 La... 12.05 Z kraju i ze świata; 12.25 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans, 13.05 ... kierowców; 17.50 Saksofonista, swego nie znacie; 14.05 ... muzyczny „Rytm"; 16.05 ... i aktualności; 17.00 Z archiwum polskiego beatu; 17.30 ... kierowców; 17.50 Saksofonowe impresje Z. Jaremki; 18.05 Być przedsiębiorczym; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio ...; 20.15 Koncert życzeń; ... Nowele A. Struga; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Repetycje z jazzu polskiego; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Muzyka baroku; 23.00 Dziennik wieczorny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.05; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Wzgórze błękitnego snu" — odc. pow.; 9.20 Piosenki na lato; 9.50 „Cienka czerwona linia" — odc. pow.; 10.00 Wakacje melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Z płyt H. Hancocka; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata — Indie; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Sztafeta orkiestr radiowych; 15.30 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.50 „Cienka czerwona linia" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Wakacyjny klub stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.15 Od ragtime'u do swinga; 21.35 Tydzień z science-fiction: „Włókno Claperiusa"; 22.10 Słuchajmy razem — zaprasza B. Fabiański; 23.00 „Wzgórze błękitnego snu" — odc. pow.; 23.20 Polacy na płytach świata; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.50 Miniatura literacka; 0.55 Wiadomości.

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 23.50; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki — wydanie wakacyjne; 6.00 Informacje sportowe; 7.40 w ludowych rytmach; 7.55 Halo, wakacje!; 8.50 Aktualności; 9.00 Gra i śpiewa zespół „Maanam"; 9.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Szlakiem legendy: „Jak głupi Zeflik był mądrym Zeflikiem"; 10.30 Muzyka ery komputerów; 11.00 Dom i świat — magazyn; 12.05 ABC muzyki rozrywkowej; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Proza na wakacje: „Rabarbar"; 13.10 O kraju i ludziach; 13.25 Muzyczne opowieści hrabiego; 14.00 Nasza książka; 14.05 Między nami; 14.50 Lektury nastolatków; 15.00 Rozgłośnia Harcerska; 15.50 Magazyn informacyjny; 16.00 Radiokomputer; 16.30 Barwy i słowa: Bacciarelli; 17.05 Koncert na letnie popołudnie; 17.55 Widnokrąg; 18.30 Język esperanto; 18.50 Studio ekspertów; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Swingowe granie; 20.15 Wieczór muzyki i myśli; 21.40 Znasz-li ten kraj?; 22.00 Ci niezrównani; 22.50 Gra o przyszłość; 23.05 Muzykoterapia; 23.35 Wieczorne peregrynacje; 23.50 Melodie na dobranoc.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — W. Szymańskiego; 7.30 „Zanim znowu zakwitną jabłonie" — aud. E. Biesiady; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Las" — aud. L. Kubickiego; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny" — M. Liberadzkiego.

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA BZPB „FASTY"
w Białymstoku, ul. Przędzalniana 8
PROWADZI ZAPISY DO KLAS PIERWSZYCH
na rok szkolny 1987/88

W 3-letnim okresie nauczania szkoła przygotowuje do zawodu:
- tkacz
- operator maszyn przędzących bawełnę (przędzarz)

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie winni złożyć w sekretariacie szkoły następujące dokumenty:
- podanie, życiorys, 4 fotografie, wykaz ocen za I półrocze klasy VIII, kartę stanu zdrowia, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami.
W okresie ferii i wakacji szkolnych uczniowie mają zagwarantowany wypoczynek.
Zakład zapewnia pracę zgodnie z wyuczonym zawodem.

k 3529-0

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO
ZATRUDNI

na okres jesiennej kampanii ziemniaczanej pracowników do obsługi punktów skupu na terenie województwa łomżyńskiego oraz do obsługi urządzeń produkcyjnych w przedsiębiorstwie w Łomży.

Kandydaci do podjęcia pracy w terenie winni zgłosić się do Rejonowych Inspekoratów Plantacyjnych, natomiast chętni do podjęcia pracy sezonowej w przedsiębiorstwie mogą zgłaszać swoje oferty w dziale kadr osobiście lub listownie.

W okresie kampanii obowiązywać będą nowe korzystniejsze warunki pracy.

Szczegółowe informacje można uzyskać w dziale kadr przedsiębiorstwa pod nr telefonu 24-51 w. 13 lub w poszczególnych Rejonowych Inspektoratach Plantacyjnych.

k 3384-00

OGŁOSZENIA DROBNE

TELEPOGOTOWIE. 512-246. Zawistowski. g 3172-0
TELENAPRAWY, komputery. 419-168 — Ostaszewski. g 3329-0
TELENAPRAWA — Kalinowski. 412-763. g 3455-0
TELENAPRAWA 752-972. Gacki. g 3516-0
TELENAPRAWA 754-235. Nowicki. g 3581-0
MIESZKANIE własnościowe M-3 w Ełku zamienię na podobne lub inne w Łomży. Wiadomość: Łomża, tel. 24-85. Łg 3210-1
WILLĘ przy ul. Kajki 13 — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „3514". g 3514-1
KUPIĘ tarcicę stolarską sosnową suchą i zlecę wykonanie dużej ilości ramiaków okiennych z drewna wykonawcy. Kupię klepkę parkietową wysokiej jakości oraz subit. Warszawa 36-28-58 lub Piastów 05-820, skrytka 64. k 3644-1
SPRZEDAM działkę przy szosie do Jeżewa za Starosielcami. Tel. 344-42 (po 18). g 3557-1
SNOPOWIĄZAŁKĘ WC-5 — sprzedam. Tadeusz Słabiński, Gulbieniszki, gm. Jeleniewo. p 944-1

ZAKŁAD ELEKTRONICZNEJ
TECHNIKI OBLICZENIOWEJ
w BIAŁYMSTOKU
ZATRUDNI

▲ do nowo organizowanego Ośrodka Obliczeniowego ZETO w Suwałkach:
▲ **elektroników i informatyków** — pracowników z wyższym wykształceniem (istnieje możliwość otrzymania mieszkania,
▲ w Białymstoku:
▲ **pracownika d/s zaopatrzenia i transportu.**

Informacji udziela i zgłoszena przyjmuje Dział Służb Pracowniczych — Białystok, Rynek Kościuszki 15, pokój 127, tel. 249-07.

k 3712-0

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie MO — tel. 997
Pogotowie Gazowe — w dni robocze w godz. 7.15—15.15 tel. 752-353, w godz. 15.15—7.15 oraz w dni wolne i święta tel. 992
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

SŁUŻBA ZDROWIA

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań — 999, tel. informacji pogotowia 22-222.
Ambulatorium Pogotowia — ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41 pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego. Czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę.
— ul. Nowotki 21, tel 218-03 i 202-07 internistyczne, ginekologiczne, stomatologiczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych. Czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990, ambulatorium ogólne Ambulatorium chirurgii dziecięcej ul. Wołodyjowskiego 3a
Informacja o lekach — tel. 75-24-37.

APTEKA
DYŻUR CAŁODOBOWY

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia.
Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej.
Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie. Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel 357-71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 14 VIII 1987 r.

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41.
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81.
ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę
Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01
Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44
Telefon Zaufania — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz 18—19.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 54-61 do 9
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91

— — —

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-00, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 910.

Wszystkim, którzy wsparli pomocą, serca i ducha — biorąc udział w obrzędach przedpogrzebowych i po pogrzebie, oddając ostatnią posługę nieodżałowanej pamięci

Tadeuszowi Backielowi

składa serdeczne podziękowanie pogrążona w żalu

rodzina.
g 3687-1

Książka bliżej wczasowiczów

Wypoczywający na Wybrzeżu Koszalińskim wczasowicze i turyści, których jednorazowo jest ok. 200 tys. nie powinni w tym roku narzekać na brak możliwości wypożyczenia, lub kupienia książki i prasy. Na sezon letni uruchomiono dodatkowo 20 punktów bibliotecznych, a wszystkie nadmorskie biblioteki i stałe punkty wypożyczeń książek czynne są głównie rano i wieczorem, a więc w godzinach, gdy wczasowicze idą, lub wracają z plaży. Ponadto w 13 bibliotekach prowadzona jest eksperymentalnie sprzedaż książek. Tak więc wczasowicz ma możność nie tylko wypożyczenia książki, ale także jej kupienia.

Przedsiębiorstwo „Ruch" uruchomiło 59 dodatkowych kiosków, a ilość prasy centralnej przypadającej na kioski wzrosła prawie o 100 proc. W Mielnie Koszalińskim i Unieściu wprowadzono sprzedaż prasy na plażach.

(p)

Druk BZGraf. W-3

magazynek Gazety Współczesnej

Najwięksi kinomani

Według ostatnich danych statystycznych, najwięcej miejsc w kinach w stosunku do liczby ludności przypada na Wyspie Wniebowstąpienia, która wraz z wyspą Św. Heleny i Tristan da Cunha stanowi resztkę imperium brytyjskiego na Atlantyku, niedaleko zachodnich wybrzeży Afryki.

Wyspa ta liczy ok. 1.400 mieszkańców, którzy żyją na powierzchni 88 km kw. W kinach natomiast mają do dyspozycji 733 miejsca. (p)

Człowiek o złotych nogach

GEORGE BALANCHINE nazwał go najbardziej eleganckim i pomysłowym tancerzem wszechczasów. Jego technika fascynowała największe sławy tańca klasycznego. **FRED ASTAIRE** — o nim mowa — przetańczył niemal cały dwudziesty wiek.

Kiedy miał pięć lat, wystąpił po raz pierwszy publicznie koło Nowego Jorku razem ze swoją starszą o półtora roku siostrą Adelą. Po kursach stepowania u Ned Wayburn prezentowali się na Broadwayu. W 1923 r. wyjechali do Londynu, a po powrocie do USA stali się największymi aktorami i tancerzami wodewilu. Gwiazdą tego duetu była Adela. Posiadała prawdziwy talent i wdzięk. Fred znajdował się w jej cieniu.

Kiedy po latach wspólnych występów Adela wyszła za mąż za Anglika, lorda Cavendisha, objawiły się zdolności 31-letniego Freda. Już wkrótce cały świat poznał go jako największego tancerza.

Na ekranie tańczył ze wszystkimi gwiazdami Hollywood. Z **Ginger Rogers** grał w 10 filmach. O tej parze **Katharine Hepburn** powiedziała: *„Ona daje mu seks, on jej klasę"*. Fred Astaire pojawiał się na ekranie z **Eleanor Powell, Judy Garland, Ritą Hayworth** i wspaniałą **Cyd Charisse**, która była dla niego tancerką idealną.

Wśród tanecznych partnerek Freda znajdowała się też królowa matka Anglii. Kilka lat później w czasie prezentacji u Elżbiety II Astaire przypomniał, że tańczył z jej matką. Spotkał się wówczas z repliką: *„Chciał pan powiedzieć, że to ona tańczyła z panem"*.

Chociaż na ekranie występował w ramionach najwspanialszych aktorek Hollywoodu, w życiu był wierny tylko dwóm kobietom. W wieku 33 lat, kiedy „zdradził" Broadway dla kina, spotkał o 10 lat młodszą PHYLLIS POTTER. Pochodziła z bostońskiej burżuazji i nigdy dotychczas nie słyszała o Fredzie, choć stał się już sławny. Wkrótce wzięli ślub. Wspólnie wychowywali dwoje własnych dzieci i syna Phyllis z pierwszego małżeństwa. Spędzili razem 21 lat, uchodząc za najlepszy związek Hollywoodu.

Fred żył samotnie przez 26 lat i dopiero mając 81 lat poślubił **36-letnią Robyn Smith**, która dla Astaira porzuciła karierę dżokeja.

Fred Astaire nie zatańczy już nigdy. Umarł w wieku 88 lat. Jego filmy i perfekcja do jakiej doprowadził taniec, pozostaną na zawsze.

(opr. rm)

I ja tęsknię za pogodą — mówi Miss Polonia '87, Monika Nowosadko.

Słoneczko nasze rozchmurz buzię...

ze znaczkiem na ty

W kwietniu 1887 roku powstał Czeski Klub Filatelistów. Było to pierwsze stowarzyszenie filatelistyczne na ziemiach czeskich i słowackich. Datę tę bierze się za początek czechosłowackiej filatelistyki. Klub wydawał własne czasopismo — „Czeskiego Filatelistę".

A więc w tym roku nasi czechosłowaccy przyjaciele świętują jubileusz stulecia. Kulminacyjnym punktem jego obchodów będzie Światowa Wystawa Filatelistyczna „Praga '88". Odbędzie się ona w lutym 1988 r. Pokażą na niej swoje zbiory filateliści z 62 krajów, w tym i z Polski.

Polskich i czechosłowackich zbieraczy łączą serdeczne związki. I to od dawna. Już na łamach pierwszego naszego pisma filatelistycznego — „Polskiego Filatelisty" w latach 1894—1896 spotkać można liczne informacje z życia czeskich klubów filatelistów. Obecnie często odbywają się np. wystawy zaprzyjaźnionych miast oraz bilateralne „Polska — Czechosłowacja".

Przy Polskim Związku Filatelistów działa Klub Zainteresowań Znaczkami Czechosłowackimi.

Bo też znaczki czechosłowackie mają bogatą historię i nieprzypadkowo cieszą się popularnością wśród polskich zbieraczy. Pierwsze znaczki z motywami Hradczan ukazały się 18 grudnia 1918 r., a więc w półtora miesiąca po odzyskaniu niepodległości. Ich projektantem był znakomity malarz i grafik — **Alfons Mucha.** Reprodukcje jego obrazów i grafik możemy spotkać na wielu współczesnych znaczkach o tematyce malarskiej.

NA ZDJĘCIU: znaczki czechosłowackie o tematyce malarskiej

U przyjaciół z południa

Znaczki czechosłowackie mają wielu zapalonych miłośników na świecie. Decydują o tym takie czynniki, jak interesujące motywy znaczków, umiarkowane nakłady, nadążanie za modą w filatelistyce, a przede wszystkim — znakomite wykonanie graficzne i techniczne.

Wielu filatelistów uważa, że znaczki czechosłowackie mają swój odrębny, specyficzny styl. I to jest prawda. Tego właśnie brakuje polskim znaczkom Znaczki czechosłowackie projektuje grupa znakomitych grafików. Emitenci z CSRS często sięgają po staloryt — jedną z najlepszych technik w druku znaczków.

Również tematyka czechosłowackich znaczków jest interesująca i różnorodna. Sam zbieram znaczki o tematyce malarskiej. I przyznam się, że najwyżej sobie cenię w swej kolekcji znaczki czechosłowackie. Na uwagę zasługują również znaczki i arkusiki wydawane w specjalnym cyklu poświęconym Praskiemu Zamkowi.

Zachęcam czytelników do zbierania znaczków naszych południowych przyjaciół.

Zamek Królewski w Warszawie

Poczta Polska wydała znaczek o nominale 50 zł z widokiem Zamku Królewskiego w Warszawie. Zaprojektował go **S. Małecki.** Jego autorstwa jest także koperta FDC.

Poznań '87

Z okazji OWF „Poznań '87" Poczta Polska wydała okolicznościowy znaczek o nominale 15 zł, zaprojektowany przez **A. Heidricha.** Przedstawia on ratusz poznański według grafiki Stanisława Wyspiańskiego.

Apimondia '87

W drugiej połowie sierpnia w Warszawie odbędzie się MWF „Apimondia '87". Zaprezentowane na niej zostaną zbiory o tematyce pszczelarskiej. Z tej okazji 20 sierpnia br. UPT Warszawa 1 stosować będzie datownik okolicznościowy.

FILATELISTA

Z notatnika Gogola

Szczerze rozmawiać można tylko z kimś, kto choć trochę wierzy w naszą szczerość.

✲

Do tego doszło, że jeśli ktoś nie zrobił komuś świństwa, to zaraz uważa się za szlachetnego człowieka.

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

Kwiat Adonisa

Był najpiękniejszym młodzieńcem na Ziemi. O jego względy zabiegały dwie potężne boginie: Afrodyta i Kora. Spór o kochanka rozstrzygnięto dopiero na Olimpie: Adonis pół roku miał spędzać w ramionach bogini miłości, a drugie pół — w podziemiach Hadesa, u boku królowej zmarłych. Każdej wiosny, gdy Adonis wraca z krainy cieni, cała natura wita go świeżą zielenią i kwiatami. Jeden z nich odgrywał szczególną rolę w misteriach i nosił jego imię: Adonis vernalis, czyli miłek wiosenny. A jest to rzeczywiście kwiat „od spraw sercowych". Wykryto w nim grupę glikozydów kardenolidowych, które wzmagają siłę skurczu mięśnia sercowego, zwiększają objętość wyrzutową serca i łagodzą tętno.

Miłek wiosenny należy do rodziny jaskrowatych. Rośnie na wapiennych glebach południowej Europy, w Polsce bardzo rzadki, objęty ścisłą ochroną. Jest to roślina o silnie rozwiniętym systemie korzeniowym (do 3 metrów), dolne części łodyg pokryte są brunatnymi łuskami, wydaje pojedyńcze jaskrawożółte kwiaty o 10—12 płatkach. Od najdawniejszych czasów wykorzystuje ją medycyna ludowa jako środek regulujący i pobudzający pracę serca. Lek nosi nazwę Tinctura Adonis Vernalis.

(Leng.)

MYŚLI PRZEKORNE

Chwalebny nakaz pirotechniki: zapalić nie palących się do niczego!

Przepaplać można świat, Polskę, siebie, a i jeszcze zostaje sporo do gadania.

Równanie w górę: łajdacy bogom równi.

Być sobą jakże trudno w czasach gdy wszyscy są wszystkim — tylko nie sobą.

Długi zaciągnięte wobec sumienia można spłacić tylko sumieniem.

Szczególnie perfidny rodzaj tortury: łamanie kołem fortuny.

Sterylnie czyści i tak zabrudzą się sobą.

ZBIGNIEW WAYDYK

Strofy Wiesława Szymańskiego

ODA DO WISŁY

Królowo polskich rzek — abdykuj!
Tron oddaj, tytuł, męża — króla,
bo oto wśród narodu krzyku
po berło sięga twe — Vistula!

Ona zdobyła ich rozumy,
głowy i ręce, serca, mózgi,
ich już nie wabią fal twych szumy,
ni mazowieckiej wierzby rózgi.

Tyś stara, brudna i śmierdząca,
nie można w tobie się zanurzyć,
ona zaś — czysta aż do końca,
wie — jak omamić i odurzyć.

Ustąp jej, Wisło, na znak zgody
oddaj łąk zamki i pałace...
Błagać cię będą kropli wody,
gdy się obudzą z wielkim kacem.

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 – 20.04
W pracy tydzień spokojny, relaksowy. Spore ożywienie w życiu towarzyskim. Spotkanie z interesującymi ludźmi, podzielającymi twoją filozofię życiową. Wyjaśnienie zadawnionych nieporozumień w gronie rodzinnym. Przychylny Koziorożec.

BYK 21.04 – 21.05
Wyjątkowo satysfakcjonujący tydzień w działaniach zawodowych. Dodatkowe obowiązki o większym stopniu trudności i odpowiedzialności wykonasz z polotem, zadziwiając doskonałą organizacją pracy. Nie najweselsza sytuacja finansowa. Zaufaj Rakowi.

BLIŹNIĘTA 22.05 – 21.06
Najbliższe dni zdominuje sentymentalny klimat wywołany podróżą do przeszłości. Twoim kompanem w tej wycieczce będzie stary znajomy, który niespodziewanie cię odwiedzi. Dobre prognozy odnośnie finansów. Niezawodne Ryby.

RAK 22.06 – 22.07
Dobra passa w sprawach uczuciowych. Trzeba przyznać, że masz bardzo pojemne serce. Nie zaniedbuj jednak obowiązków zawodowych, bo konsekwencje mogą być smutniejsze niż ci się wydaje. Niejasna sytuacja finansowa.

LEW 23.07 – 22.08
W pracy zawodowej szczególnie udany tydzień. Docenione wreszcie zostaną twoje oryginalne inicjatywy sprzed kilku tygodni. Z bieżących zadań również wywiążesz się wzorowo. Doskonała atmosfera w domu będzie w dużej mierze twoją zasługą.

PANNA 23.08 – 22.09
Twoja drobiazgowość powoduje, że czasami trudno z tobą wytrzymać. Jeśli mniejszą uwagę będziesz zwracał na potknięcia osób z twojego otoczenia, współżycie z ludźmi będzie dużo łatwiejsze. Zdrowie w normie. Przychylny Skorpion.

WAGA 23.09 – 22.10
Lepsze kontakty z otoczeniem sprawią, że tydzień będzie spokojny, nawet relaksowy. Nadarzy się okazja, aby odwiedzić bliską i miłą ci osobę. Nadal doskonała forma fizyczna. Trudności finansowe potrwają niedługo. Niezawodny Wodnik.

SKORPION 23.10 – 22.11
Tydzień spokojniejszy, na luzie. Zaczniesz dostrzegać jaśniejsze barwy codzienności. Duże sukcesy na niwie towarzyskiej. Twoja inteligencja i poczucie humoru trafią na właściwe audytorium. Najwdzięczniejszym słuchaczem będzie przemiły Byczek...

STRZELEC 23.11 – 21.12
Tydzień pod znakiem solidnej i odpowiedzialnej pracy. Nie zabraknie ci energii i samozaparcia. Trochę zaniedbasz sprawy osobiste, jednak jak zwykle spotkasz się z wyrozumiałością najbliższych osób. Przychylne Ryby.

KOZIOROŻEC 22.12 – 20.01
Zmienność nastrojów i wahania samopoczucia charakteryzować będą najbliższe dni. Początkowa euforia wywołana wyjątkowo ciekawie się zapowiadającą nową znajomością ustąpi miejsca złości z powodu nieprzyjemnego konfliktu w pracy. Niezawodny Rak.

WODNIK 21.01 – 20.02
Korzystne zmiany w pracy zawodowej. Twoje inicjatywy dotyczące organizacji pracy zyskają poparcie współpracowników. Życie osobiste przyniesie miłą niespodziankę. Jej autorem będzie osoba, którą uważałeś za niezdolną do uczynienia czegoś niezwykłego...

RYBY 21.02 – 20.03
Zapowiada się ciekawa propozycja w pracy zawodowej. Jeśli będziesz wahał się zbyt długo ktoś inny sprzątnie ci ją sprzed nosa. W życiu towarzyskim stare, nie zawsze najlepsze układy. Rewelacyjne finanse. Życzliwy Strzelec.

Joanna d'Arc wolności seksualnej

Nie jest sekretem alkowy, iż seks i polityka mają wiele wspólnego. Z Iloną Staller alias Cicciolina, nowo wybraną deputowaną, pornografia wkroczyła oficjalnie do... włoskiego parlamentu. Ta „urocza" nieskrępowana dobrymi obyczajami osóbka znalazła się tam jako przedstawicielka partii radykalnej. Sama siebie określa mianem „Joanny d'Arc wolności seksualnej". Jej hasło wyborcze to: „Ogrzewajmy się miłością, a nie energią atomową". Aby podziękować swoim wyborcom Cicciolina zorganizowała w kabarecie „meeting", na którym długie przemówienie zastąpiło znacznie krótszym... strip-tease.

W rozmowie z reporterem „Paris Match" włoska deputowana opowiada z rozbrajającą szczerością o swoim życiu:

— Pani akcent zdradza obce pochodzenie.

— Urodziłam się w Budapeszcie w 1955 roku.

— Oficjalnie mówi się, że 1951.

— Oni mylą się. Moja matka jest lekarzem, a ojciec funkcjonariuszem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

— Dlaczego wyjechała pani do Włoch?

— Bo to kraj wolny i współczesny.

— Poślubiła pani Włocha...

— Nie, to plotki. Jestem zaręczona ze wszystkimi mężczyznami.

— I żyje pani ze wszystkimi?

— Nie. Żyję sama z moimi zwierzętami: dziesięcioma kotami, psem i dwoma wężami.

— Co robiła pani po przybyciu do Rzymu?

— W Budapeszcie zaczęłam studiować medycynę. Potem porzuciłam ją dla archeologii i wyjechałam do Rzymu.

— Włochy są idealnym krajem dla studiów archeologicznych...

— Ale ja chciałam zająć się filmem. Swój pierwszy — zrobiłam z Laurą Antonelli. Potem było ich jeszcze kilka, a ostatni dotyczył życia Johna Travolty. Miałam także swoje audycje radiowe.

— A jak trafiła pani do pornografii?

— Pięć lat temu zobaczyłam w magazynie pozycje kamasutry. Podobało mi się to i zdecydowałam się na współpracę z „Penthousem".

— Co pani myśli o swoich przyszłych kolegach w parlamencie?

— Chrześcijańscy demokraci są hipokrytami. Reszta — to bigoci. Myślę, że Craxi powinien być premierem. W skład mojego idealnego rządu weszliby też Ochetto i Pannella, a ja byłabym ministrem zdrowia i rozrywki.

— Zdrowie i rozrywka w jednym resorcie?

— Tak. Zdrowie — z powodu AIDS. Rozrywki — jestem przecież artystką.

(Opr. rm)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) łatwo daje się położyć na obie łopatki, 5) ucieka od ludzi, 10) biegły w Biblii i Talmudzie, 12) jedno z kilkudziesięciu w krapaczu chmur, 13) z oczkiem, ale nie pierścionek, 16) to, czym nie śmierdzi biedak, 18) jeden z wyspy Stevensona, 19) małżeństwo międzypaństwowe, 20) do nawarzenia zamiast piwa, 21) minerał z wykopaliska, 23) łatwiej przejść z jednej do drugiej w pociągu niż w szkole, 24) wokół rarusza, 27) do wyciągania z liczby, 28) to s, 31) raki w koło, 32) 100 cm + 0, 34) to, co daje obie spryciarz, 35) kojarzy się z tamą na Nilu, 37) szara godzina, 39) Pluto w dzieciństwie, 40) ma na oku zwierzynę, 41) nie wszystko po niej u głupca (podziemna — pod numerem 32), 42) u Lenara — z uśmiechem, u Carola — z Alicją i czarami, 43) koń, na którym jeździ łaska pańska.

PIONOWO: 1) w tablicy Mendelejewa bez trójzębu, 2) słup do piętnowania, 3) samochód rodem z Kopřivnic, 4) rzeka w srebrze, 5) mini-pawilon, 7) sopel, 8) tartinka oglądana przez szkło powiększające, 9) była używana do odbierania tego, co nam obca przemoc wzięła, 11) wybraniec losu, 14) pole w zakolu, 15) okrasa bez tlenu, 17) wytknięty cel, 22) nie oryginał, 23) pełna u bogacza, 25) my, 26) prawie tak pospolity jak śledź, 27) spokojna demonstracja, 28) bicza z niego nie ukręcisz, 29) rodzaj zabezpieczenia, 30) płótnopodobny, 33) znęcanie się nad zbożem, 34) jedyny pojazd, który uwzględnia płeć piękną, 36) świeci w rurach, 38) coś do odegrania.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 188".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 182

POZIOMO: sport, trójdźwięk, powieść, Jakub, Aramis, opłata, akapit, skrom, tort, masa, osad, ożyna, werk, rura, robak, Real, gość, okap, okiść, płótno, ostrew, rokosz, Olimp, eskimos, serwolatka, jajko. PIONOWO: staje, półkoks, źdźbło, świat, kępa, plisa, roślinność, komar, Wiktor, uprawa, rata, Amor, samogłoska, Odra, skra, żagiel, ekonom, ulot, epos, oświata, kokos, kropla, trick, szewc, spław, oset.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 176 z 31 lipca br. nagrody książkowe wylosowali: **Barbara Cwynar** z Wałbrzycha, **Anna Sawczuk** z Siemiatycz, **Zofia Dworakowska** z Wysokiego Mazowieckiego, **Jan Czeropski** z Sejn oraz **Leonard Pawlukiewicz** z Białegostoku.
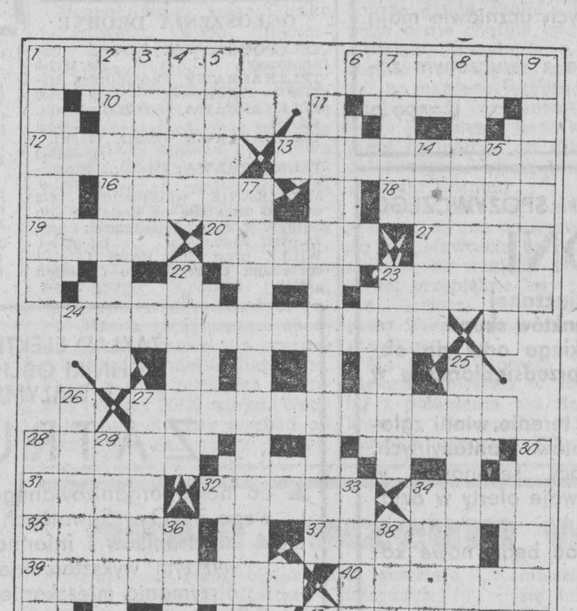
Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkaniec Białegostoku proszony jest o zgłoszenie się po odbiór książki do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)